



Szanowni Czytelnicy,

przed promocją *Księgi pamięci gminy żydowskiej w Zambrowie* przekazujemy do lektury polskie tłumaczenie streszczenia zawartego w jej oryginalnej wersji wraz z jego wersją anglojęzyczną. Chcemy zainteresować Państwa tym cennym i niezwykle ciekawym materiałem źródłowym.

W imieniu redakcji polskiego wydania pinkasu Zambrowa

Małgorzata K. Frąckiewicz

Dear Readers,

Before the promotion of the Memorial Book of the Jewish Commune in Zambrów, we present the Polish translation of the summary contained in its original version

together with its English version for reading. We want to interest you in this valuable and extremely interesting source material.

On behalf of the editorial staff of the Polish edition of Zambrów pinkas

Małgorzata K. Frąckiewicz

KSIĘGA PAMIĘCI GMINY ŻYDOWSKIEJ W ZAMBROWIE¹

Nota redakcyjna

Po latach intensywnych wysiłków z naszej strony, doprowadziliśmy wreszcie do realizacji publikację tej Księgi Pamięci, upamiętniając ukochaną nazwę naszego rodzinnego miasta Zambrowa, miejsca naszego urodzenia, które było, ale już go nie ma.

Wiele było więzów, które łączyły mnie przez całe życie z tym miejscem, gdzie po raz pierwszy zobaczyłem światło dnia. Opuściłem je w wieku lat 11. W moich wielu wędrówkach od tamtej pory, chłonałem różne kultury, zarówno bliskie jak i obce. Nigdy jednak nie porzuciłem kultury mego rodzinnego miasteczka i ojczystej mowy. I kiedy Zambrów został tak tragicznie wymazany z żydowskiego horyzontu, wyrósł przed moimi oczyma na nowo w formie duchowej i najgłębszy impuls zaczął mnie napędzać wewnętrzną siłą: wstań i wznieś duchowy pomnik dla żydowskiego Zambrowa; złóż sprawozdanie z jego Historii, zarówno o zamożnej części jej mieszkańców, jak też i o ludziach w nim pracujących, o jego elementach duchownych i świeckich, o ludziach uczonych i o prostych, pobożnych osobach, jego synagogach i bet midraszach, jego bractwach i instytucjach. A w przypadku, gdyby nie udało się tego zrobić teraz przy ostatnim pokoleniu Zambrowian, trudno byłoby kiedykolwiek dokonać tego w innym czasie. I podjąłem się tego, z uczuciem głębokiej nostalgii, aby doprowadzić do spełnienia ten wysoki cel, to dzieło miłości.

Pomnik został teraz wzniesiony. Księga została opublikowana. Ale, ku memu najgłębszemu żalowi, przedsięwzięcie nie osiągnęło pełnego sukcesu w wymarzonej przez mnie stopniu.

Zambrów był małym miasteczkiem. W dziełach literackich jakiegokolwiek rodzaju, zarówno żydowskich jak nieżydowskich, jego nazwa prawie nigdy się nie pojawiała. Nasze dawne

¹ Por. *Księga pamięci gminy żydowskiej w Zambrowie*, red. Jom-Tow Lewiński, Tel Awiw 1963.

rodzinne miasteczko służyło również rzadko jako temat historii w prasie codziennej. Archiwa miejskie już nie istnieją, a część, która przetrwała, jest dla nas niedostępna. Ludzie wiekowi jako żywe źródło informacji, odeszli już dawno. Dlatego, jedną i jedyną rzeczą, jaka pozostała nam do zrobienia, było pochylić głowę nad starymi, dostępnymi dokumentami i na podstawie przypadkowych uwag czy aluzji albo krótkich stwierdzeń, odtworzyć szkicowo historię miasteczka.

Zwróciliśmy się do naszych ziomków, tak młodych jak i starszych, którzy zachowali w swojej pamięci wspomnienia i mieli zwyczaj chwytać za pióro. Bardzo niewielu zareagowało na naszą propozycję, najwyraźniej z braku wiary w naszą zdolność do osiągnięcia celu. Mimo to, oto jest przed wami księga, księga, która opowiada wzruszającą historię naszego żydowskiego Zambrowa, od jego prapoczątków do samego upadku.

Przygotowaliśmy księgę w obu językach, w tradycyjnym stylu naszych „ksiąg dla ludu” – po hebrajsku i w jidysz obok siebie. Czytelnik odnajdzie z najmniejszym wysiłkiem ciągłość poprzez odwrócenie kartki. Wstawiliśmy oba języki na zasadzie równości, język „matczyzny” na równi z „ojcowskim”. Skróconą wersję zawartości znacznej części książki przedstawiliśmy po angielsku – aby wnukom Zambrowa dać szansę zaznajomienia się w pewnym stopniu ze sposobem życia ich babć i dziadków. Próbowaliśmy również, najlepiej jak potrafiliśmy, zachować idiomatyczny jidysz w formie, w jakiej był używany w Zambrowie.

Zaopatrzyliśmy księgę w największą możliwą liczbę zdjęć, które mieliśmy w posiadaniu, o ile tylko były we względnie dobrym stanie, ponieważ znaczna ich część była niestety tak wyblakła, że nie nadawała się do druku. Umieściliśmy tu ponad dwa tysiące głów żydowskich dzieci z Zambrowa, uczniów chederów i szkół ludowych z rabinami i nauczycielami. Zaprezentowaliśmy również zdjęcia młodych mężczyzn i kobiet, członków towarzystw i partii politycznych, nie różnicując pomiędzy jedną czy drugą partią. Daliśmy serie portretów pojedynczych osobistości, portrety, które w większości wypadków pozostały jedną jedyną rzeczą, jaka przetrwała po tych ludziach, dzięki której można ich pamiętać.

Opisy i świadectwa życia w Zambrowie przed Zagładą i w czasie samej Zagłady otrzymaliśmy z pierwszej ręki – z listów i od świadków naocznych. Tu i tam znajdują się różne rozbieżności pomiędzy pewnymi szczegółami, datami itp., ale zapisaliśmy je tak, jak je zapamiętano i przekazano nam. Przedmiot tej książki może częściowo służyć jako źródło historyczne żydowskiego życia w Polsce w ostatnim stuleciu w ogólności, a w ostatnich dziesięcioleciach w szczególności. W ten sposób pokazaliśmy miasteczko Zambrów jako ogniwo w złotym łańcuchu Żydostwa Polskiego, które zgładził niemiecki Amalekita wraz ze swoimi pomocnikami.

Poczytuję tu sobie za mój obowiązek, aby nazwać z wdzięcznością i uznaniem mężczyzn i kobiety, którzy wspomagali mnie w mojej pracy. Są to:

Przyjaciel Mendel Zibelman (Miami, Floryda), z jego serdecznymi reminiscencjami; profesor Berl Mark; Chaim Ben-Dor (Detroit - Izrael); Cwi Zamir; Sender Steczkowski (Izrael); Josef Srebrowicz; Josef Jerusalimski (Aszkelon); Izaak Golda; Izaak Stupnik; Izaak Gołombek i Mosze Lewiński – obaj uchodzący spod ognia i miecza. I ostatni, ale bardzo daleki od najmniej ważnego: mój ojciec i nauczyciel, reb Israel Lewiński, który przyczynił się w znacznym stopniu do tej książki, ale – niestety! – nie żył wystarczająco długo, aby ją zobaczyć. Chaim Cukrowicz zaprojektował okładkę książki i naszkicował z pamięci plan miasta.

Trzy organizacje Ziomków Zambrowa przyczyniły się hojnie do pokrycia kosztów druku:

„Towarzystwo Zambrowian w Izraelu”, z Cwi Zamir-Słowikiem, przewodniczącym; Cwi Ben-Josefem sekretarzem. Siostry Małka i Libcze Greenberg, Lejb Gołombek, Pinchas Kapłan i inni – oni wszyscy wnieśli swój dobroczynny udział do księgi.

„Zjednoczone Towarzystwo Zambrowskie Inc.” w Nowym Jorku, pod przewodnictwem naszego „Amerykańskiego Ambasadora” Josefa Saweckiego, Izaaka Rosena, Izaaka Malinowicza (niestrudzenie zebrał ogromną liczbę zdjęć do księgi), Eliezera Paw. Ich szczodroblivość i hojna ręka spowodowały, faktycznie, że pojawienie się tej księgi stało się możliwe.

Nasi krajanie w Argentynie, dowodzeni przez ostatnio zmarłego Ch. I. Rudnika, z Boaz Chmielem, Josefem Krulewickim, Jakobem Stupnikiem, Krystalem i innymi, również wniosło swój hojny udział do księgi i wspierało nas nie raz poprzez słowa zachęty.

Małe rodziny Zambrowian: w Meksyku, nasi przyjaciele Chaim Gorodziński, Izaak Rotberg i inni; i we Francji – Estera Smolar-Szlewin.

Moje serdeczne gratulacje dla tych wszystkich, których tutaj wspomniałem, ale i dla tych, których bezwiednie pomiąłem, i niech sami sobie wzajemnie pogratulują tej księgi, w której powstaniu tak skutecznie uczestniczyli.

SKRÓCONA TREŚĆ KSIĘGI

Część I (ss. 17-106)

HISTORIA ŻYDOWSKIEGO ZAMBROWA

Dr Jom-Tow Lewiński

1. Miasteczko nie powstaje od razu. Najpierw mamy małą osadę albo *yiszuw* (kolonię), później mamy wioskę, która w końcu przekształca się w miasteczko. Zambrów, bez wątplenia, przeszedł podobną ewolucję. Przez długi czas Zambrów był wsią. Dopiero w drugiej połowie XV w. jego populacja wzrosła wyraźnie. W tamtym okresie mieszkańcy zażądali od władz przyznania Zambrowowi wszystkich przywilejów i statusu miasta. Żądanie to zostało spełnione po stwierdzeniu, że Zambrów jest wystarczająco odpowiedni, aby uzyskać status miasta. W 1475 r. Książę Mazowiecki Janusz II, który dzierżył władzę nad regionem płockim obdarzył Zambrów statusem miasta. Po upływie kilku lat mieszkańcy Zambrowa narzekali, że nie mają stałych jarmarków. Kupcy z sąsiednich miasteczek nie przyjeżdżali do Zambrowa, zmuszając w ten sposób ludzi z Zambrowa do organizowania swoich zakupów na targowiskach sąsiednich miasteczek... Janusz II oficjalnie zatwierdził miejski status Zambrowa, podnosząc je nawet do rangi miasta regionalnego (powiat). W tym historycznym dokumencie miasteczko jest już nazwane Zambrowa.
2. Książę Mazowiecki potwierdził w swoim nadaniu przywilejów dla Zambrowa dwa jarmarki, jeden miał mieć miejsce przed porą żniw (24 czerwca), a drugi po żniwach

(21 września). 44 lata później, kiedy Zambrów rozwinął się i kilka wiosek zostało wchłoniętych przez miasteczko, przyznano mu cztery kolejne jarmarki. Zatem Zambrów mógł organizować sześć dorocznych jarmarków, tak jak każde inne miasto. Tym razem również Zambrów został uznany jako miasto okręgowe (powiat). W 1627 r., kiedy Mazowsze oficjalnie zostało przyłączone do Polski, przywileje Zambrowa zostały ponownie potwierdzone.

W 1538 r. Zambrów został zniszczony ogniem i mieczem. Bitwa pomiędzy Prusami a Polską miała miejsce w sąsiedniej wiosce, później nazwanej Pruski. W rezultacie, Zambrów został całkowicie zniszczony przez ogień, a wszyscy jego mieszkańcy uciekli. W 1575 r. Zambrów został podporządkowany stolicy w Ciechanowie, gdzie istniał pałac książęcy.

Król Polski, Zygmunt I, syn Kazimierza IV, przyjął delegację obywateli Zambrowa. Wysłuchał ich roszczeń, a nawet obiecał spełnić ich życzenia. W delegacji nie było Żydów. Król obniżył podatki mieszkańcom Zambrowa, darował niektóre stare długi i odnowił spalone przywileje miasta, podpisane wcześniej pod przysięgą przez delegację.

3. Nie jest wiadomo, czy w tamtym czasie było już stałe osadnictwo żydowskie w Zambrowie. Wiemy tylko, że władze miasta wystąpiły do Króla Zygmunta I o pozwolenie na przeniesienie cotygodniowego targu ze środy na czwartek, aby umożliwić Żydom zakupy wszystkich rzeczy niezbędnych na ich szabat. Dlatego wydaje się, że w Zambrowie była już wtedy znaczna liczba Żydów. Pod wpływem wielu czynników, Zambrów zaczął się rozpaść. Dowiadujemy się o tym z dochodów. W 1620 r. jego dochody z mięsa, miodu, piwa i zboża wynosiły 508 florenów (złotych), podczas gdy dochód w 1673 r. spadł do 34 złotych. Obszar składał się z 52 włók (jedna włóka = 20 morgom²), ale tylko trzy włóki były uprawiane, podczas gdy pozostałe 49 włók było opuszczonych.
4. Miasto nazywało się najpierw Zombrów, ale później zmieniono nazwę na Zambrów. Stanisław II August, który rządził w latach 1764-1795, nazywał miasto Zembrowem. Według Pinkasu Tykocińskiego, Żydzi nazywali je również Zembrow, a ostatnio: Zembrowe. Niektórzy ludzie uważają, że z powodu rzeki Zambrzyca, płynącej przez Zambrów, ten ostatni został tak nazwany. Inni myślą, że to przez Zambrów rzekę nazwano Zambrzyca. Istnieje też przypuszczenie, że miasto zostało w XIII (lub XIV w.) wybrane na pruską kolonię „Krzyżaków”, którzy założyli tu „Sommer-Hof” (dwór letni), który później zmienił się w „Zambrow” (dzięki ludowej etymologii tego wyrażenia).
5. Z administracyjnego punktu widzenia Zambrów podzielony był na dwie części: 1) samo miasteczko, nazywane Osadą; 2) sąsiedztwo, nazywane Gminą. Miasteczko było wciąż nie wielkie, zawierające targowisko (Rynek), od którego odchodziło kilka alejek i uliczek, a od wschodu - kolonia „Poświętna”. Gmina składała się z 20 wiosek. W 1880 r. Gmina miała 44 wsie z populacją 12 154 dusz. Kilka grup Żydów, jak również pojedynczy Żydzi mieszkali również w tych wioskach.

Geograficznie Zambrów należał do Mazowsza, które w tamtym czasie było niezależnym państwem, ale był to kraj biedny i słabo rozwinięty. Mazowsze posiadało zasoby naturalne, ale nie było specjalistów, którzy mogliby rozwinąć bogactwa kraju. Liczne grupy Żydów, którzy migrowali do Polski w XII w. (po krucjatach) osiedli również na Mazowszu, w starych miastach takich jak Płock, Czersk, Sochaczew,

² W rzeczywistości włóka odpowiadała 30 morgom.

Wyszogród, Płońsk, Ciechanów itd. Żydzi włożyli wiele energii w rozwój kraju i różnych jego branż. Żyli tu spokojnie, ciesząc się przywilejami specjalnego Prawa Żydowskiego (*Jus Judaicum*), nazywanego przez Żydów „Naszym Prawem”.

W 1526 r. Mazowsze zostało oficjalnie włączone do Polski, a mazowieccy Żydzi musieli zaakceptować wszystkie prawa panujące w Polsce.

6. Zambrów należał do Okręgu Łomżyńskiego i był drugim miastem co do wielkości. Pod koniec XV w. został podniesiony do rangi miasta rejonowego. W 1721 r. polski Sejm podzielił Okręg Łomżyński na dwa rejony: 1) Zambrów i 2) Kolno. Stolicą był Zambrów położony pomiędzy lasami cieciorzkowskim i wondołkowskim, nie daleko od słynnego Czerwonego Boru (ok. 13 km od Zambrowa). Na wschodzie leżą miasteczka Jabłonka, Wysokie i Czyżew, a na zachodzie stacja Czerwony Bór i Łomża; na północy – Białystok, a na południu leży Ostrów. Trzy rzeki przepływają przez Zambrów: 1) Jabłonka, 2) Prądnik i 3) Zambrzyca. Zgodnie z postanowieniami Zarządu Wspólnoty Żydowskiej z Zambrowa wszystkie trzy rzeki zostały nazwane w oficjalnych żydowskich dokumentach *Jablon*. Zrobiono tak, aby legalnie zatwierdzić dokumenty rozwodowe (*Gittin*) w „mieście leżącym nad rzeką Jablon”.

Około kilometra od centrum Zambrowa założono rozległą strefę wojskową nazywaną „Uczastok”. W tej strefie mieszkało wielu Żydów. Ci Żydzi mieli nawet własną synagogę.

7. Żydzi zabudowali Rynek (albo Targ) w Zambrowie i postawili wiele domów, otworzyli wiele sklepów i stali się panami centrum miasteczka. Cały handel, rzemiosło i przemysł były w rękach żydowskich. Chrześcijanie zajmowali się głównie rolnictwem i osiedleni byli na zachodnich przedmieściach Zambrowa (Koński Rynek) i na wschodzie (Poświętne). Zambrów miał dużo dobrej wody. Studnia za Czerwonym Bet Hamidrasz dostarczała znakomitej wody pitnej dla połowy miasteczka. Na Rynku była kolejna studnia. Był również zwyczaj czerpania wody z rzeki.

Żydzi posiadali dwa młyny parowe w Zambrowie, podobnie jak 4-5 wiatraków i dwa młyny wodne. Przy drodze ostrowskiej była duża żydowska farbiarnia, a po drugiej stronie miasta duża żydowska cegielnia (*Gardlin*), która należała do Szlomo Blumrosena. W mieście były też inne gałęzie przemysłu (piwo, wódka, wino itd.).

Żydzi wnieśli wiele energii i życia do Zambrowa. W 1868 r. było tu 1397 Żydów stanowiących ponad 60% całej populacji (przy 752 chrześcijanach). Podczas Pierwszego Wielkiego Pożaru w 1895 r. spłonęło ponad 400 żydowskich domów zawierających ponad 100 sklepów i ok. 2000 Żydów stało się bezdomnymi. Dwa lata po tym pożarze, tj. w 1897 r., Żydzi stanowili tylko 32 % całej populacji, tj. 3463 osób.

8. Najwcześniej Żydzi pojawili się w okolicach Zambrowa w XIV w. Było ich jednak niewiele. Mazowsze było zbyt ubogie, aby przyciągnąć do niego zagranicznych Żydów. Sytuacja polityczna też była zła. Od czasu do czasu Prusowie atakowali miasteczko i niszczyli je. Warunki poprawiły się na początku XV w. Książę Janusz I z Warszawy i Ziemowit IV z Płocka dążyli do pokoju. Pod protekcją Polski warunki ekonomiczne również się poprawiły. Żydzi znaleźli tutaj znakomite pole do pracy i przedsiębiorczości. W 1471 r. po raz pierwszy słyszymy o Żydach w Łomży.
9. Od 1549 r., mazowieccy Żydzi zaczęli odprowadzać swoje podatki poprzez Waad Arba Aracot (Sejm Czterech Ziem), instytucję, która nakładała żydowskie podatki we wszystkich polskich miastach. Na liście miast płacących podatki Zambrów jednak nie jest wspomniany. Wygląda, że w tamtym czasie Zambrów nie miał jeszcze

zorganizowanej wspólnoty (kahału). Żydowska Wspólnota w Tykocinie zbierała podatki od wszystkich Żydów, którzy osiedlili się w całej okolicy.

Tykocin odgrywał ważną rolę w życiu żydowskim w tamtym czasie. W oficjalnym *Pinkasie* (Kronice) Tykocińskim w 1676 r. zapisano, że nikt nie powinien (pod groźbą ekskomuniki) podejmować żadnych interesów czy przedsięwzięć ekonomicznych bez uzyskania pozwolenia od władz Tykocińskiej Wspólnoty Żydowskiej.

Pinkas Tykociński zaginął, podobnie jak inne *pinkasy* wielu wspólnot żydowskich zostały stracone w niebezpiecznych czasach. W odniesieniu do *Pinkasu* Tykocińskiego, dr Israel Hellperin, wnuk rabiego Chaima Hirza, miał sposobność skopiowania go, zachowując w ten sposób zawartość tego ważnego dokumentu. Autor tego artykułu odnalazł nazwę Zambrowa wspomnianą wielokrotnie w *Pinkasie* Tykocińskim. Skopiowałem te wyciągi rzucające wiele światła na historię Zambrowa.

10. Wydaje się, że już w XVI w. Zambrów miał małą osadę żydowską, ale została ona zakazana przez chrześcijańskich mieszkańców i podobnie jak cała okolica, włącznie z Łomżą, został objęty prawem nie tolerującym Żydów (*De non tolerandis Judaeis*). Dlatego Żydzi osiedlali się w przyległych wioskach. Tylko w sprawach biznesowych pozwalano im wjeżdżać do miasta za dnia. Tak było w Łomży i w wielu innych miasteczkach, chociaż nie mamy dokumentów o takim stanie rzeczy w Zambrowie. Z *Pinkasu* Tykocińskiego dowiadujemy się, że w 1716 r. nie było jeszcze żadnej zorganizowanej wspólnoty żydowskiej w Zambrowie, chociaż Żydzi mieszkali w jego pobliżu prowadząc ważne biznesy.
11. Z tego samego *pinkasu* dowiadujemy się również o ostrej kontrowersji i dyspucie pomiędzy Żydami z Tykocina i Zambrowa w sprawie dzierżawy gorzelnii w Cieciorkach. Po długiej dyskusji i po pomiarach odległości, zdecydowano, że Cieciorki nie należą do Zambrowa.
12. Podobna dysputa powstała w stosunku do wsi Sędziwuje, która (po określeniu jej dokładnej odległości od Zambrowa) została uznana za nienależącą do Zambrowa, ale do Tykocina. Dlatego Żydzi zambrowscy nie mogli utrzymywać dzierżawy żadnej placówki biznesowej w tej wsi.
13. Żydowski cmentarz w Jabłonce był również używany przez Żydów z Zambrowa. Początkowo całe oczyszczanie i inne akty poprzedzające pochówek były wykonywane przez Towarzystwo Pogrzebowe z Jabłonki (*Chewra Kadisza*). Później, kiedy Żydostwo Zambrowa urosło w ilość, zdecydowano o założeniu osobnej *Chewra Kadisza* w Zambrowie. Zmarli byli przygotowywani do pogrzebu w Zambrowie, chociaż sam pogrzeb był w Jabłonce. Zambrowska *Chewra Kadisza*, według świadectwa reb Jehoszua Gorzelczany, została założona 17 kislew 1741 r. Statuty Zambrowskiej *Chewra Kadisza* zawierały między innymi warunek stanowiący, że ktokolwiek nie znał doskonale *Misznajot*, nie może być członkiem Towarzystwa Pogrzebowego. *Chewra Kadisza* miała też przywilej przyznawania honorowego tytułu *Morenu* różnym uczonym i ważnym Żydom. Przywódcy Zambrowskiej *Chewra Kadisza* byli biegli w naukach Tory i wiedzieli bardzo dobrze, kogo obdarować tytułem *Morenu*.
14. 21 marca 1767 r. Komisja Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego zatwierdziła Listę Kahałów należących do Okręgu Tykocińskiego w odniesieniu do nakładania i pobierania podatków. Na liście tej wymieniono 19 miasteczek: Augustów (Jagustowa), Boćki, Goworowo z przyległymi wsiami, Goniądz, Wiznę i okolice, Zawady i okolice, Tykocin, Jabłonkę i sąsiednie wsie: Jasionówkę, Jedwabne i jego sąsiedztwo, Rutki i okolice, Rajgród. Zambrów jednak, który jest tak blisko Rutek i Jabłonki, nie jest

wspomniany na Liście Miasteczek. Jest to dodatkowy dowód, że nie miał statusu uznanego Kahału.

Historia Zambrowskiego Kahału rozpoczyna się dopiero na początku XIX w. Główne żydowskie siedliska były we wsiach Pruszk i Nagórki. Zambrowscy Żydzi zdecydowali o zbudowaniu ich własnego bet midrasz (synagogi). Od wspólnoty w Tykocinie otrzymali dwa zwoje Tory. Zamówili również następne zwoje Tory u *sofera*, czyli przepisywacza ksiąg.

Wkrótce zambrowscy Żydzi zdecydowali, że najwyższa pora, aby mieć swój własny cmentarz i nie zależeć od cmentarza w Jabłonce. Zdecydowano założyć cmentarz pomiędzy Pruszkami a Zambrowem. Reb Leibel z Kolna, ojciec rodziny Gołombek, podarował część gruntu, działkę na budowę cmentarza. Musiano uzyskać pozwolenie władz i zgodę Chewra Kadisza w Jabłonce.

15. Pierwszy cmentarz został założony w Zambrowie w 1828 r. Chewra Kadisza znacząco się rozrosła i została starannie przeorganizowana. Otwarto nowy *pinkas*. Nowym zarządcą, czyli *gabajem* zambrowskiego cmentarza był ojciec szynkarza, Chaima-Pinkasa. Jego następcami byli Moniuś Gołombek, Szmuel Williamowski, Biniomke Gołombek, Abraham-Mosze Bloomrosen, Abraham-Josef Williamowski i Jakow Cukrowicz, który był ostatnim zarządcą (zmarł w 1939 r., po tym jak naziści z maltretowali go i wywieźli do Niemiec).

Znanymi zambrowskimi grabarzami byli: Abraham-Mosze, Wolf-Hersz Kuczapa, Israel-Dawid Zibelman, Eljasz syn Hersza Wolfa, Motel Melszeinker, farbiarz Izaak. W 1890 r. cmentarz prawie się wypełnił. Wspólnota zabezpieczyła nową, dodatkową działkę, która wyglądała jak kontynuacja starego cmentarza. Aprobata władz dotycząca niezależnego cmentarza zambrowskiego doprowadziła również do ostatecznej zgody na ustanowienie niezależnego żydowskiego Kahału w Zambrowie. Wkrótce statuty Kahału Zambrowskiego zostały podpisane przez Gubernatora Łomżyńskiego.

16. Początkowo Żydzi zambrowscy modlili się w małym bet midrasz. Całe miasteczko składało się tylko z małych drewnianych domów, nawet kościół był drewniany. Jedyne prawdziwy dom w miasteczku był wzniesiony przez reb Lejba, zięcia Eljaha Kazina, przy Rynku! Reb Lejb był bardzo pochłonięty studiami kabalistycznymi. Był człowiekiem prawym i uczciwym. Jego wczesna śmierć była bardzo opłakiwana przez współmieszkańców. Wdowa (jego żona) Reisa, karczmarka, przekazała część domu na bet midrasz. Była to pierwsza synagoga. Później zdecydowano o zbudowaniu nowej synagogi. Zebrano na ten cel pieniądze. Reb Moniuś Gołombek ofiarował część działki (za swoim domem). Synagogę zbudowano z kamieni i cegły. Podczas aktu wmurowania kamienia węgielnego, umieszczono pomiędzy kamieniami starannie zamknięte gliniane naczynie. To naczynie zawierało pergaminowy rulon, na którym opisano historię synagogi i umieszczono listę darczyńców.

W krótkim czasie i ta synagoga stała się zbyt ciasna i zdecydowano o budowie wielkiego bet midrasz. Ludzie Bursteina upierali się, że synagoga powinna być wykonana z kamienia i wzniesiona w drugiej części miasteczka, podczas gdy członkowie rodziny Gołombków żądali, aby była zrobiona z drewna w pobliżu istniejącej synagogi. Po długich dysputach Gołombkowie zdecydowali *działać* a nie *mówić*: przekazali kahałowi pozostałą część ich działki. Oni również zwieźli tarcicę czy deski, krokwie czy belki oraz robotników i w krótkim czasie nowy bet hamidrasz był gotowy... Bursteinowie poszli także w ślady Gołombków i zaczęli budować bet hamidrasz z kamieni na działce podarowanej przez reb Herszaka Bursteina, w pobliżu Targu Bydłęcego, naprzeciw

miejsca, gdzie budynek straży pożarnej został później wzniesiony. Reb Szlomo Bloomrosen ofiarował 10 000 cegieł na budowę bet hamidrasz. Tak więc wyznaczono odpowiednio dwie synagogi: 1) synagogę drewnianą i 2) kamiennie-ceglaną synagogę albo nowy bet hamidrasz. W czasie Wielkiego Pożaru w 1895 r. „drewniana synagoga” spłonęła całkowicie, podczas gdy „nowa”, synagoga z kamienia, pozostała nietknięta. Po jakimś czasie spalona synagoga została odbudowana, tym razem z czerwonej cegły. Dlatego nazywano ją „Czerwonym Bet Hamidrasz”, podczas gdy poprzednia synagoga (z kamienia), została otynkowana oraz pobielona białym wapnem i dlatego została nazwana „Białym Bet Hamidrasz” ... W ten sposób nazywano obie synagogi aż do ostatecznej katastrofy w czasie reżimu nazistowskiego.

17. Nie ma miasteczka bez łaźni albo mykwy (tj. rytualnej łaźni do oczyszczeń). Specjalne zezwolenie było jednak konieczne do założenia takiej łaźni. W końcu gabaj reb Szmuel Williamowski wznosił budynek łaźni na działce należącej do kahału w pobliżu Hekdesz. Ten budynek kosztował kahał zambrowski około 1500 rubli. Wykopano studnię w pobliżu łaźni, aby zaopatrywać ją w wodę do kąpieli. W łaźni były specjalne pomieszczenia do pocenia się i do schładzania, szczególnie gorąca mykwa i zimna mykwa. Łażnię podgrzewano w czwartek dla kobiet, a w piątek dla mężczyzn. Czasami podgrzewana była w zwykłe dni tygodnia. W takich przypadkach herold miał zwyczaj ogłaszać, że łaźnia była podgrzana. Woźny ogłaszał w piątek (po południu): „Żydzi idźcie do łaźni”.

Dochody z łaźni były przeznaczone na cele publiczne. Łażnia była trzymana w dzierżawie przez rok (albo przez trzy lata). Łażni używali również rosyjscy żołnierze stacjonujący w Zambrowie. To przyczyniało się do zwiększonych dochodów.

Łażnia była miejskim centrum bieżących informacji, tak jak łaźnie w innych żydowskich shtetlach. Ostatnim opiekunem łaźni był Alter Dworzec. On widział tragiczną likwidację tej instytucji.

18. Za Rynkiem (targiem) rozciągał się rozległy obszar, który należał do rządu. Ten ostatni sprzedał go bardzo tanio rzeźnikowi Szmulke. Obszar ten nazywany był Poświętne. Rzeźnik Szmulke podzielił go na części, sprzedając je różnym ludziom i instytucjom. On w ten sposób stał się bardzo bogaty. Jedna działka została zakupiona przez Radę Kościelną, która wzniosła na niej centralny kościół, wokół którego rosła populacja chrześcijańska. Znaczący obszar został kupiony przez rząd z zamiarem wzniesienia koszar wojskowych na nim. Zarówno kościół, jak i koszarę wpłynęły na rozwój Zambrowa i na wzrost jego żydowskiej populacji.
19. W 1882 r. Zambrów stał się centrum wojskowym. Rosyjski rząd zdecydował (z powodów politycznych) ulokować w Zambrowie dwa pułki piechoty i brygadę artylerii. Żołnierze zostali zakwaterowani w kwaterach czasowych. To spowodowało duże zamieszanie wśród populacji żydowskiej, chociaż dzięki centrum wojskowemu sytuacja ekonomiczna Żydów znacznie się poprawiła. Żydowski rzemieślnicy mieli dużo pracy dla władz wojskowych. Kiedy budowano specjalne wojskowe budynki, wielu żydowskich specjalistów było zaangażowanych w wykonywanie różnych prac. Generał Radkiewicz, Komendant Wojskowy, odkupił tereny od rzeźnika Szmuela. Manes Beker, Żyd z Łomży, otrzymał wielki kontrakt na wyposażenie budynków dla władz wojskowych. On zrobił to doskonale wraz ze swym zięciem Abramowiczem. Żydzi, którzy osiedli w pobliżu pierwszych baraków wojskowych nazywani byli „Koszarer” (tj. mieszkańcy koszar). Zambrów stale się rozwijał i wiele nowych zasobów ekonomicznych zostało stworzonych przez rosyjską armię.

20. Wraz z rozwojem Zambrowa dotkliwie odczuwano zapotrzebowanie na placówkę pocztową. Żydzi skorzystali z tego faktu i również zagospodarowali biuro Poczty i Telegrafu. Władze powiększyły biuro. Z mniejszego pomieszczenia przy drodze do Woli w domu Sokołowskiego, Urząd Pocztowy został przeniesiony do bardziej przestronnego domu Bollendera w „Uczastku”. Poczta była przewożona ze stacji kolejowej i z powrotem przez żydowskich woźniców (*balaguly*). Pierwszym pocztowcem albo „nosicielem listów” był Alter „Brifentreger”. Kiedy chrześcijańscy wierni wychodzili z kościoła w niedziele, Alter zwykł doręczać im listy. Zawsze dostawał jakieś prezenty od odbiorców listów i stał się bogatym człowiekiem. Jego dom był najpiękniejszy w Zambrowie i składał się z dwóch kondygnacji. Stopniowo rzeczy uległy zmianie. Urząd Pocztowy zakupił konia oraz wóz i sam zaczął dostarczać pocztę. Alter został zmieniony przez chrześcijańskiego chłopca z Goworowa. Urząd Pocztowy był czynny również w sobotę...
21. W Zambrowie wybuchało wiele pożarów, ale miały one ogólną naturę i Żydzi niewiele od nich cierpieli. W 1895 r. wybuchł jednak wielki pożar.

Było to w czasie upalnych dni miesiąca tamuz (lipca), w piątek. Cały żydowski Zambrów został objęty płomieniami... Według ówczesnych szacunków i raportów, spłonęło około 400 żydowskich domów. Ten pożar rozbił i wstrząsnął żydowską wspólnotą Zambrowa. 2000 ludzi stało się bezdomnymi. Kiedy tragiczna wiadomość dotarła do Łomży, znany filantrop reb Nachman Drozdowski zebrał dużo żywności i wysłał to potrzebującym ludziom z Zambrowa. Rabi Malkiel i inni znani łomżyńscy Żydzi zbrali (podczas tamtej podniosłej soboty) wiele pieniędzy i ubrań dla nieszczęśliwych braci z Zambrowa.

22. Wiele żydowskich miasteczek miało różne przydomki np. „Chełmskie Głupki”, „Warszawscy Złodzieje” itd. Całe zambrowskie okolice miały przydomki, stosowano do tego różne epitety takie jak „Czyżewskie Paski”, „Ostrowskie Brytany”, „Kolneńskie Tłumoki”, „Jabłonkowskie Kozy”, „Łomżyńscy Chciwcy”, „Jedwabieńskie Łazęgi”, „Stawiskie Cymbały” itd. Zambrów otrzymał przydomek „Zambrowskich Szajek” tj. zambrowskich band. Szmuel Lehman w zbiorowym tomie o folklorze jidyszowym zatytułowanym „Bei Uns Yidden” (Warszawa 1923) w swoim artykule „Złodzieje i Kradzieże” (tamże, s. 56) opisuje, że kiedyś bandy albo kliki konnych złodziei zostały schwytane w Zambrowie i że sędzia Tomiński wyłapał ich oraz zlikwidował wszystkie bandy. W piśmie „Odessa Hamelitz” z 4 czerwca 1887 r. (nr. 123) A. Z. Gołomb pisał, że w okolicach Zambrowa zorganizowana została 90 osobowa banda złożona głównie z Żydów. Popelnili oni wiele aktów przemocy, rabunków oraz morderstw i zostali postawieni przed sądem w Łomży. Wśród oskarżonych było 33 Żydów z Zambrowa. Część z nich uznano winnymi i zesłano na Syberię. Reb Abraham, Aba Rakowski w swoim artykule w „Hatzefirze” z 28 czerwca 1887 r. wskazuje, że Gołomb przesadził opis rzeczy w swoim artykule w „Hamelitz” i spowodował wiele problemów dla zambrowskich Żydów, ponieważ rosyjskie i polskie gazety chętnie użyły jego artykułu do celów antysemitycznych. W rzeczywistości te bandy były organizacjami politycznymi, których zadaniem było dokonywać różnych aktów sabotażu wśród armii rosyjskiej. One miały zwyczaj angażować się w szpiegostwo. Kiedy nowy transport koni dotarł do koszar wojskowych, oni wykradli je dostarczyli na granicę pruską. Zambrów był dla tych ludzi ważnym strategicznie punktem, będąc nie daleko od granicy pruskiej. W Zambrowie były też wielkie stajnie, gdzie konie były czasowo przechowywane.

Nielegalny polski ruch narodowy (w podziemiu) wywierał swój nacisk na miejscowych ludzi w Zambrowie, żeby odwracali swoją uwagę od tych „koniokradów”. Lokalny, polski szef rady miejskiej, „polski wójt”, zwykł fałszować certyfikaty urodzenia dla kradzionych koni, żeby nie zostały zatrzymane na prusko-rosyjskiej granicy. Te rodziny, które zostały zesłane na Syberię, były nazywane „Sybirnikami”, ale ogólnie tych „koniokradów” mieszkańcy Zambrowa nie obwiniali, bo znali całą „tajemnicę” dotyczącą ich politycznej działalności.

23. Mieszkańcy Zambrowa wolno ochłonęli po pożarze 1895 r. Zamiast drewnianych domów ze słomianymi dachami, na Rynku wzniesiono nowe, kamienne domy (pod dachami z dachówki albo blachy). Wiele nowych domów miało nawet po dwie kondygnacje. Dziesiątki nowych domów zostało dodanych do już istniejących przy drogach do Ostrowi i do Białegostoku, w kierunku Cieciorok i Łomży. Żydowski handel i rzemiosło bardzo się rozwinęło i rozkwitło. Synagogi były pełne modlących się. Zambrów stał się centrum wszystkich żydowskich osiedli w okolicy, takich jak Brzeźnica, Szumowo itd. W Zambrowie było około 400 żydowskich żołnierzy. Każda starała się, aby mogli dostawać koszerne jedzenie w każdy szabat i święto. Każdy zambrowski Żyd miał zwyczaj przyjmować żydowskiego żołnierza w czasie szabasu lub każdego święta. Zambrów stał się wyraźnie żydowskim miastem. Nawet goje mieli zwyczaj mówić w jidysz. W szabaty miasteczko otaczane było *erubem* (symbolicznym wydłużeniem drogi szabatowej) na potrzeby szabatu (umożliwiającym przenoszenie rzeczy ulicami w soboty).

1 maja 1909 r. nowy pożar wybuchł w centrum Zambrowa, w wyniku którego cała dzielnica żydowska została strawiona przez płomienie. Ponad 500 domów spłonęło. Zambrowscy Żydzi oskarżali polskich strażaków nie tylko o niedbalstwo, ale nawet o nikiżemność podpalania.

Po pożarze więcej Żydów zapisało się do miejscowej Straży Pożarnej, gdzie zajmowali ważną pozycję. Zambrów wkrótce podniósł się z ruin. Domy zostały odbudowane, a miasteczko rozszerzyło się i stało się nawet piękniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Minione dni w moim rodzinnym miasteczku

Mendel Zibelman (Miami, Floryda)

Ojciec autora był heroldem miejskim Zambrowa. Praca ta została mu przekazana przez jego teścia reb Mosze Szamesa, który był u podstaw *pinkasu* wspólnoty. W *pinkasie* (kronice – rejestrze) zapisywane były wszystkie najważniejsze wydarzenia i przygody wspólnoty żydowskiej Zambrowa (od 1828 r.). Na początku XIX w. reb Mosze zajmował się miejscowymi księgami rachunkowymi zawierającymi dane o żydowskiej populacji Zambrowa. Az do Polskiego Powstania 1863 r. pozycje wpisywano po polsku, ale po tej dacie – tylko po rosyjsku. Reb Mosze był znakomitym pisarzem, bardzo biegłym w języku polskim i rosyjskim. Był również uczonym talmudystą i pisał komentarze do Talmudu, a był w kontakcie ze znanym erudytą Chaimem Zeligiem Słonimskim. Reb Mosze był też wielkim matematykiem i zaangażowany był w skomplikowane problemy dotyczące żydowskiego kalendarza. Nawet na swej

tabakierce wygrawerował pełen kalendarz pokrywający 100 lat. Ta tabakiera była obecna w rodzinie autora przez wiele lat.

Po śmierci dziadka, urząd herolda przeszedł na ojca autora reb Israela Dawida, który również znał polski i rosyjski oraz prowadził wyżej wspomniany *pinkas* aż do 1914 r. (kiedy miał 80 lat).

Na początku XIX w. Zambrów był małym miasteczkiem, raczej ubogim w handel i przemysł. Polacy byli bardzo biedni. Byli oni zniewoleni przez bogatych polskich panów, którzy wykorzystywali i eksploatowali ich strasznie. Niewielu Żydów z Zambrowa było szewcami, cieślami, kowalami, krawcami itd. Po wojnach napoleońskich, kiedy Polska dostała się pod rosyjskie wpływy, władze zaczęły brukować drogi, aby ułatwić przemieszczanie się sił zbrojnych. Zambrów stał się nagle rosyjskim centrum militarnym. Chrześcijańska i żydowska populacja urosły bardzo. Pozycja ekonomiczna poprawiła się wielce dzięki koszarom Armii Rosyjskiej, tu zbudowanym. Niektóre rodziny żydowskie stały się nawet bardzo bogate. Niektórzy Żydzi zostali dostawcami Armii Rosyjskiej. Żydowskie życie religijne i kulturalne również kwitło w Zambrowie. Zarówno mitnagdim jak też i chasydzi zorganizowali swoje osobne domy modlitwy i synagogi. Oprócz normalnego rabina (reb Lipe Chaim ha-Kohen a później rabi Menachem Dow Regensberg), był też „kazionny”, czyli rodzaj wojskowego rabina (Złoty Rabin). Różne niesnaski i napięte stosunki były pomiędzy tymi dwoma rabinami i ich poplecznikami.

Wśród innych wspomnień, autor opisuje wybuch epidemii cholery w Zambrowie. Ta plaga siała spustoszenie wśród populacji Rosji i Polski. Początkowo próbowano zatrzymać chorobę epidemiczną za pomocą zabobonnych mediów, czarów, amuletów, zaklęć itd. Dopiero kiedy te okazały się bezskuteczne, zwrócono się do dobrze wyszkolonych lekarzy, którzy zadbali o poprawę warunków sanitarnych w Zambrowie, które były, do tamtej pory, szkodliwe dla zdrowia. Po wielu wysiłkach zaraza ustąpiła. Wiele sanitarnych środków ostrożności wpłynęło na poprawę warunków (pozwalano pić wyłącznie przegotowaną wodę, zorganizowano specjalne komitety zdrowotne itd.). Tuż obok Aron ha-kodesz (ołtarza) w każdej synagodze i domu modlitwy był mały składzik, do którego ludzie zwykli wrzucać zniszczone modlitewniki, Biblie, egzemplarze Gemary czy Talmudu, pojedyncze, porwane kartki świętych ksiąg itp. Kiedy ta przechowalnia przepełniała się takimi rzeczami, brano zwykle worki, które wypełniano tymi zniszczonymi książkami religijnymi i grzebano je na cmentarzu. Składzik, który nazywano *genizq*, był zwykle brudny, pełen myszy i szczurów. Podczas wybuchów epidemii, całkiem logiczne było sprzątanie tych pomieszczeń i przeciwdziałanie w ten sposób rozszerzaniu się chorób. Ludzie jednak robili to z powodów pokutniczych i pobożnościowych. Urządzali prawdziwy „pogrzeb” dla tych skrawków i zniszczonych świętych kartek (**szejmes**), umieszczając je na marach żałobnych. Całe miasteczko uczestniczyło w *lewaji* (procesja żałobna) prowadzonej przez miejskiego herolda reb Israela Dawida.

Wraz ze wzrostem liczby obywateli w Zambrowie oraz powiększeniem i rozwojem miasteczka, kahał, czyli wspólnota żydowska nominowała dodatkowego szocheta (rytualnego rzeźnika). Stało się to w 1895 r. Tym nowym szochetem został ortodoksyjny, bardzo religijny i pobożny Żyd, który był ordynowany na szocheta przez słynne rabinistyczne autorytety. Wybrany został przez oficjalnego Rabina Zambrowa. Nieoficjalny rabin i jego świta byli przeciwni tej nominacji i żądali rezygnacji szocheta. *Magid* Eliakim Getzel wygłosił w szabat „ogniste” kazanie przeciw nowemu

szochetowi i ogłosił, że wszyscy ci, którzy spożywają mięso z *szechity* tego rzeźnika w rzeczywistości jedzą niekoszerne mięso (czyli *tref*). Nastąpiła wielka batalia. Cała dysputa została przedstawiona centralnym władzom w Łomży. Specjalna komisja została wysłana do Zambrowa. Zdecydowała ona o usunięciu miejskiego *magida* z Zambrowa, z powodu wielkiego sprzeciwu wobec niego. Większość wspólnoty głosowała przeciwko *magidowi*. Ten ostatni musiał wyjechać do Białegostoku. Przed swoim wyjazdem przemawiał w synagodze i przepowiedział, że jako kara boża Zambrów zostanie wkrótce zamieniony w kupę popiołów. Po dwóch tygodniach rzeczywiście wybuchł wielki pożar i cała żydowska dzielnica spłonęła. Spłonęła nawet synagoga i drewniany bet hamidrasz. Tak wypełniło się zgubne proroctwo *magida*. Ogień wybuchł w gorącym miesiącu lipcu 1895 r., w piątek, kiedy większość ludzi była w łaźniach, a kobiety były zajęte przygotowaniem pokarmów na szabat. Większość Żydów zostało zupełnie pozbawionych swojej własności. Pewna pomoc została przysłana z Białegostoku i Łomży. Po upływie roku, nowa żydowska dzielnica została zbudowana z pomocą pożyczek i niektórych towarzystw ubezpieczeniowych. Tym razem budowano domy z kamienia. Miasto pięknie się rozwijało i żydowscy mieszkańcy Zambrowa dobrze prosperowali.

W rok po wielkim pożarze, syn Aleksandra III, Car Mikołaj II, wstąpił na tron w Petersburgu. Wydarzenie to było celebrowane z wielkim splendorem i pompą. Bardzo szybko nowy car wydał dekret zakazujący Żydom handlu alkoholem i wódką. Zakazano im również dzierżawy piwiarni w miasteczkach i wsiach. Sklepy monopolowe zostały otwarte przez Rząd Rosyjski i dlatego Żydzi stali się zubożali i zrujnowani. Trend uprzemysławiania również zniżył populację żydowską do ubóstwa. Wiele rodzin żydowskich wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Autor opisuje dalej wojnę rosyjsko-japońską 1905 r., rosyjską porażkę, antyżydowskie zamieszki i pogromy zorganizowane przez Rosjan. Opisuje też nowe, socjalistyczne trendy i ruchy rewolucyjne rozwijające się w tamtym czasie oraz udział żydowskiej młodzieży w tych ruchach. Portretuje również kilka brawurowych działań dokonanych przez te kręgi.

ZAMBRÓW NA CZELE HALUKI W JERUZOLIMIE DLA PROWINCJI ŁOMŻYŃSKO-SUWALSKICH

Zaczął się około 1863 r., kiedy łomżyńsko-suwalska gałąź Kollelu Warszawskiego (ziomkostwa) w Jeruzolimie odłączyła się od organizacji i stała się osobną jednostką. Miasto Zambrów zostało wtedy wybrane jako centrum, reprezentant obydwu Prowincji Suwalskiej i Łomżyńskiej. Pierwszym przewodniczącym nowej organizacji został były rabin Zambrowa, reb Lippe-Chaim. Wśród jego zadań było zarządzanie i nadzór nad Haluką tj. funduszami dobroczynnymi, zbieranymi przez ludność żydowską z miast i miasteczek Prowincji Suwalskiej i Łomżyńskiej; aby udzielić pomocy i wsparcia tym, głównie starszym Żydom, którzy borykali się z „życiem i śmiercią” w Ziemi Izraela; aby określać, kto spośród nich jest wart i zasługuje na taką pomoc. Następcą w przewodniczeniu był zięć reb Lippe-Chaima, Jehoszua Heszl, rabin Szczuczyna. Trzecim przewodniczącym był wnuk reb Lippe-Chaima, również rabin Szczuczyna. Ostatnim, który przewodniczył nad funduszami Haluki dla Prowincji Suwalsko-Łomżyńskich był wybitny rabin Zambrowa, reb Dow Menachem Regensberg, inny zięć reb Lippe-Chaima. Głową Łomżyńsko-Suwalskiego Kollelu w Jeruzolimie był reb

Mosze Harlap, który dobrze znał każdego, kto tylko pochodził z Prowincji Łomżyńskiej. Aprobowanie, rekomendowanie i odmawianie przyznania pomocy Zambrowianom mieszkającym w Jerozolimie z funduszy Haluki, było wyłączną władzą i prawem rabina Zambrowa.

KRWAWY POMÓWIENIE

Tuwia Fenster

Autor opisuje zdarzenie krwawego pomówienia we wsi Szumowo, które miało miejsce 90 lat temu. Troje małych dzieci leśnika Macieja zostało zamordowanych z zimną krwią przez ich sąsiada Bartka. Ten ostatni jednak, popełnił zbrodnię w skryty sposób, tak aby nikt nie wiedział kto zabił dzieci. Jak pożar rozniosła się wiadomość, że Żydzi z Zambrowa zabili dzieci Macieja i użyli krwi do celów rytualnych (dodając jej do swego przasnego chleba). Dzięki bystrości i strategiom oficera policji Siemiona Gawrilicza (pochodzenia żydowskiego: Symeon Ben Gabriel) zbrodnia Bartka została odkryta. Został skazany na dożywocie, a Żydzi zostali ocaleni od okropnej próby.

Pan Tuwia Fenster podkreśla rolę odgrywaną przez Gubernatora Łomży w wykryciu prawdziwego kryminalisty. Dowiadujemy się z tego wydarzenia, że nawet w carskiej Rosji byli przywoici goje dążący do wykrycia prawdy i kochający pokój i sprawiedliwość.

REMINISCENCJE

Arie Gołombek przekazuje wspomnienia o swoich działaniach po zakończeniu I wojny światowej. Latem 1920 r., chciał wyjechać, razem ze swoim przyjacielem Icchakiem Grodzińskim, (synem Chawy), do Ziemi Izraela, ale z powodu wyjątkowej sytuacji panującej w Polsce (wtedy w stanie wojny z Rosją), nie był w stanie od razu zgromadzić niezbędnych dokumentów. Aptekarz Chaim Kaufman doradził mu wyjazd do przyległego, małego, litewskiego miasteczka Wasiliszki, gdzie on (razem z Grodzińskim) otrzymał niezbędne dokumenty. W Warszawie musiał czekać długi czas, zanim otrzymał właściwe pozwolenia na podróż. Dlatego wrócił do Zambrowa, gdzie bolszewicy okupowali miasteczko. Zanim Polacy wycofali się z Zambrowa, została zorganizowana cywilna milicja obejmująca niektórych żydowskich członków Straży Pożarnej, w tym Jaakowa Szlomo Kukawkę i mnie, którzy wyróżniliśmy się. Jak tylko bolszewicy weszli do miasta, założyli swoją własną milicję z poborowymi spośród partii lewicowych (PPS, Bund, Poalej Syjon Lewica). Maniek Wysocki, członek PPS i zastępca komendanta Straży Pożarnej, wybrany został na pierwszego komisarza policji. Usunięty został ze stanowiska, a Gołombek, autor tych wspomnień, został ostatecznie wybrany na szefa zambrowskich sił policyjnych. W ramach swych możliwości pomagał wielu Żydom, którzy mieli różne problemy i wpadki w swoich kontaktach z władzami wojskowymi. Wspomina kilka przypadków (tj. ten ze Srebrowiczem z Wysokiego Mazowieckiego i Abrahamem Szlomo Dzieciołem).

Później Gołombkowi udało się wyjechać z Polski do Palestyny.

Opisuje on również doroczną biesiadę przygotowaną przez lokalną Straż Pożarną, która początkowo składała się głównie z nie-Żydów, mając tylko dwóch żydowskich

członków: fotografa Gordona i Josefa Modrykamienia, nazywanego „Josel Mazik”. Po drugim pożarze w 1910 r., kiedy Żydzi zauważyli, że nie mogą polegać na chrześcijańskich strażakach, wstąpili do Straży Pożarnej, gdzie nawet się wyróżniali. Doroczna biesiada składała się z dwóch stołów, „koszernego” pod nadzorem reb Jaakowa Szlomo Kukawki i chrześcijańskiego (gojowskiego) z niekoszernym jedzeniem.

Ojciec Arie Gołombka, reb Beniamin, był znaczącym przywódcą wspólnoty, a jednocześnie *gabajem* Czerwonego Bet Hamidrasz i przez wiele lat *gabajem* Towarzystwa Pogrzebowego (Chewra Kadisza) oraz przewodniczącym wielu organizacji i towarzystw. Był najbardziej szanowany przez władze wojskowe i dbał o dobro żydowskich żołnierzy służących w Zambrowie. On również podejmował interwencje na rzecz obywateli żydowskich i udało mu się udaremnić pogrom, jaki chciał zorganizować antyżydowski tłum.

Gołombek opisuje też przypadek żydowskiego żołnierza Zoracha Kagana, bardzo ortodoksyjnego i religijnego mężczyzny, który został zaatakowany przez antysemitę żołnierza. Zorach odpowiedział i kopnął zbira, obalając go. Ten ostatni wkrótce zmarł, a Zorach został oskarżony o zamordowanie gojowskiego żołnierza. Dzięki interwencji i mediacji Beniamina Gołombka Zorach został ostatecznie zwolniony z więzienia i ułaskawiony.

PRZYGOTOWANIE DO ANTYŻYDOWSKICH ZAMIESZEK

Nieżyjący już reb Israel Lewiński dowiedział się od Sendera Seczkowskiego wszystkich szczegółów dotyczących przygotowań zambrowskich Polaków do antyżydowskich zamieszek. Jacyś nieznani bandyci zdewastowali polski cmentarz, niszcząc wszystkie nagrobki i pomniki. Polacy z Zambrowa oskarżyli Żydów i chcieli zorganizować wielki pogrom. Żydowska delegacja z Zambrowa i Łomży interweniowała u Gubernatora Łomży, a ten ostatni posłał oddział Kozaków. W ten sposób, zamieszki antyżydowskie zostały udaremnione na samym początku.

Później polski motłoch zrewanżował się na zambrowskich Żydach podczas wybuchu wielkiego pożaru. Polscy strażacy, zamiast gaszenia ognia, rzucali szmaty nasączone naftą.

GODZINY NIEBEZPIECZEŃSTWA

Israel Lewinski i Sender Seczkowski opisują następujące wydarzenia:

1. Ratowanie miasteczka z pożaru.

W czasie I wojny światowej w 1915 r., Zambrów, będąc bardzo oddalonym od umocnień i bitew frontowych, przekształcił się w azyl dla setek uchodźców z całych okolic. Dziesiątki rodzin i uchodźców przyjechało z Grajewa, Szczuczyna, Jedwabnego, Nowogrodu, Ostrołęki i wielu innych miejsc, gdzie szalały walki. Rosjanie zaczęli się wycofywać. Otrzymali instrukcje, aby zostawić wrogim Niemcom „spaloną ziemię”. Podpalali każdą wieś i każde opuszczone przez nich miejsce zostało spalone i zostawało po nich wypalona ziemia.

Zambrów był okupowany przez oddział Kozaków. Wszyscy mieszkańcy żyli w strachu i terrorze, z powodu rosyjskich planów spalenia miasteczka. Żydzi szczególnie obawiali się Kozaków. Większość z nich ukrywała się w piwnicach i innych kryjówkach. Jankiel Prawda razem z polskim urzędnikiem miejskim Komorowskim, zebrał dużą ilość pieniędzy od mieszkańców Zambrowa, aby przekupić dowódcę Kozaków i „przekonać” go do zaniechania nikczemnych intencji spalenia miasta. Odnieśli sukces w tym zadaniu i wszyscy obywatele pogratulowali im ocalenia miasta przed pazurami Kozaków. Kozacy opuścili miejscowość nie powodując żadnych zniszczeń.

2. Kiedy powstało Państwo Polskie.

Pod koniec I wojny światowej, kiedy Niemcy okupowali miasto Zambrów, nagle wkroczyła banda dzikich Polaków i rozbroiła Niemców, którzy skapitulowali i wrócili do Niemiec. Te polskie łotry i łajdaki dowodzeni przez syna szewca Jarzabka wzięli wodze we własne ręce i stali się panami miasta. Zaczęli dokonywać pogromów na Żydach, oskarżając tych ostatnich o kolaborację z Rosjanami. Później, kiedy wtargnęli bolszewicy, niektórzy młodzi Żydzi współpracowali z nimi. Bolszewicy będąc w Zambrowie powołali niektórych Żydów na urzędników, oficerów policji itp., ponieważ Rosjanie nie ufali Polakom. Kiedy Rosjanie wycofali się, Polacy zaczęli mścić się na Żydach, przenosząc „grzechy” kilku żydowskich młodzieńców na całą wspólnotę. Rodzice tych młodych ludzi byli traktowani okropnie, bici i aresztowani. Jeremiachu Sajeta był torturowany z powodu faktu, że jego syn uciekł z Rosjanami. Żona Izraela Prawdy wyskoczyła z balkonu, kiedy Polacy przyszli, aby dręczyć ją z powodu ucieczki jej męża. Wielu innych Żydów cierpiało strasznie od Polaków, wielu zostało obrabowanych ze swej własności, poniewieranych, a niektórzy zostali zastrzeleni bez sądu.

3. Aptekarz Szklowin zamordowany przez Polaków.

Aptekarz Szklowin był lewicowcem chociaż uczestniczył w żydowskim życiu publicznym i miał nawet zwyczaj przychodzenia do domu modlitwy Chewra Szas aby się tam modlić. Podczas inwazji bolszewickiej, był w kontakcie z kilkoma rosyjskimi komendantami stacjonującymi w Zambrowie i współpracował z armią bolszewicką. Musiał to robić w ramach bycia aptekarzem. Po wycofaniu się bolszewików z Polski, Szklowin był poszukiwany przez polską policję. Kiedy nie znaleźli go, zaczęli nękać jego żonę i dzieci. Żona zwróciła się do aptekarza Skarzyńskiego, który był szefem władz cywilnych. Błagała go o ocalenie jej męża. Skarzyński doradził jej, aby sprowadziła swego męża do niego, do jego apteki, gdzie będzie bezpieczny. Szklowin przywdział swoje najlepsze ubranie i poszedł do Skarzyńskiego. Mnóstwo polskich łotrów i łajdaków, kanalii i łobuzów zgromadziło się pod domem aptekarza i zażądało, aby oddano im Szklowina. Perfidny Skarzyński nie próbował nawet ratować Szklowina, ale pozwolił polskiemu tłumowi wywlec go na ulicę, rozebrać go i zaprząć do wozu wypełnionego nieczystościami i łajnem. Szklowin razem z innym młodym mężczyzną z Warszawy zostali zmuszeni do ciągnięcia tego wozu po zambrowskich ulicach aż oddali ostatni oddech i padli martwi...

„TRZEJ LUDZIE KTÓRZY WYJECHALI DO ZIEMI IZRAELA”

1. Pierwszym „podróżnikiem” był stary szames (herld) Portunowicz, nazywany „Kuczape” (ojciec heroldów Henocha, Lejbela i Eliaha). Osiemdziesięcioletni szames upominał się u członków wspólnoty zambrowskiej, żądając od tych ostatnich, aby zebrali fundusze potrzebne na jego podróżne wydatki. Chciał jechać do Ziemi Świętej, aby tam umrzeć. Szczegółowy opis wyjazdu szamesa jest tu przedstawiony. Jego wydatki zostały pokryte przez fundusze wspólnotowe i przez różne darowizny.
2. Drugim „podróżnikiem” był „Pół-stolarz” Mendel Zussman, któremu Żydzi zambrowscy zbyt nie ufali i nie powierzali wykonania cennych mebli, ponieważ zwykł on spędzać dużo czasu na różnego rodzaju rysunkach... Nagle (w 1906 r.) wyjechał do Palestyny. Jego żona przez jakiś czas nie otrzymywała od niego żadnych wiadomości. W końcu otrzymała zachęcający list mówiący, że został on instruktorem stolarstwa w Akademii Sztuk Pięknych Bazaleela w Jerozolimie. Profesor Boris Schatz był zachwycony jego pracą. W końcu Mendel Zussman przeniósł swoją całą rodzinę do Jerozolimy, gdzie żyli szczęśliwie.
3. Trzecim „podróżnikiem” był Pesach syn reb Eliacha Zalmana, wytwórca win, Jerusolimski. Był pilnym studentem słynnej Jesziwy w Wołożynie, gdzie został ordynowany na rabiego, ale później został entuzjastycznym zwolennikiem syjonizmu. Chociaż jego rodzice i żona byli przeciwni jego intencji osiedlenia się w Palestynie, mimo to zdecydował się tam wybrać, ponieważ był prawdziwą latoroślą rodziny Jerusolimskich, której wielu starszych członków miało zwyczaj wyjeżdżać do Palestyny, aby być pochowanym w Ziemi Świętej. Syjoniści zorganizowali wielki bankiet w domu Beniamina Kagana. Pesach nie mógł znaleźć odpowiedniej pracy, kiedy zjechał do Ziemi Izraela. Otrzymywał rozpaczliwe listy od swojej żony, która nalegała, aby wrócił do Polski. I wrócił z przyrzeczeniem na swoich ustach, że powróci do Izraela tak szybko, jak tylko się da.

MOJE RODZINNA MIEJSCOWOŚĆ JABŁONKA

Josef Królewicki opisuje swoją rodzinną miejscowość Jabłonkę, 9 km od Zambrowa, przy drodze do Wysokiego Mazowieckiego. Jabłonka była jednym z najstarszych miasteczek na Mazowszu. Kiedy w Zambrowie nie było jeszcze nawet jednego minianu (kworum dziesięciu) Żydów, w Jabłonce była już znacząca wspólnota żydowska ze słynnym rabinem. W tamtym czasie był zwyczaj przewożenia zmarłych z Zambrowa do Jabłonki i grzebania ich tam. W 1863 r, w czasie Polskiego Powstania, Jabłonka stanowiła bazę powstańczą.

W tamtym czasie Zambrów był wciąż nieznaną. Kiedy pisano list do Zambrowa, musiano dodawać: Zambrów koło Jabłonki (tak jak Białystok koło Tykocina). Jabłonka była biedną, małą miejsciną ze słynnym rodowodem. Stara synagoga nosiła pieczęć ponad 500 lat. Liczne nagrobki świadczyły o starożytności Jabłonki. Niektóre z nich, nawet te na „nowym” cmentarzu, były starsze niż 300 lat.

Koło synagogi była sadzawka. Opowiadało się, że słynny rabin, Lewi Icchak z Berdyczowa, zwykł się kapać w tej sadzawce. Kiedy wybuchła epidemia dyfterytu,

wtedy nie kto inny jak rabi Lewi z Berdyczowa powstrzymał zarazę poprzez swój słynny Dyskurs i Dialog z Wszzechmogącym.

Mówi się również, że kiedyś rabi Lewi został zaproszony do Jabłonki, aby dokonać egzorcyzmów na dybuku (albo gilgulu). Rabi zapytał gilgula: kim jesteś? Ten ostatni odpowiedział: jestem klezmerem. Reb Lewi Icchak powiedział: o ile nie zagrasz i nie zaśpiewasz melodii (*nigun*) śpiewanej przez ciebie na pewnym weselu, nie uwolnię cię z twego położenia. Gilgul zaśpiewał piosenkę, która urzekła wszystkich. Od tamtej pory *nigun* był śpiewany w miejscowej synagodze w każdy piątek, w wigilię soboty.

Na cmentarzu w Jabłonce są święte groby ludzi, którzy zmarli na Kidusz Haszem, tj. zmarli jako męczennicy, np. rabi Szlomo-Henoch i dziadek autora reb Cwi Surawicz, który był zmuszany przez Kozaków (podczas Polskiego Powstania w 1863 r.) do całowania krzyża, ale odmówił zrobienia tego i został powieszony przez okrutnych Kozaków. Tu również był pochowany stary rabin, reb Aaron-Dawid (przy okazji: Amerykańskie Towarzystwo Jabłonki nosi imię tego znamienitego rabina). Tutaj (na miejscowym cmentarzu) pochowany był również młody uczonec i człowiek listów reb Jechiel Dawid Szob, syn Icchaka Menachema.

Następcami reb Aarona Dawida byli: rabi Analik, syn rabina Siedlec i rabi Nachum Bleiweis, ostatni rabi, który towarzyszył członkom wspólnoty do komór gazowych.

Listy rozwodowe (*gittin*) były przygotowywane w Jabłonce dzięki jej rzece Jabłonce. Ludzie zwykli mawiać, że nad Jabłonką wisiała klątwa, której zadaniem było zrywanie więzów małżeńskich... „Jazda do Jabłonki z cudzą żoną” miała przysłowiowe znaczenie. Chewra Kadisza w Jabłonce miała swój własny *pinkas*. Każdego roku, 15 kislew, mieli tam zwyczaj pościć i wspominać dusze zmarłych.

Oprócz starej synagogi, były też w Jabłonce chasydzkie sztyble. Najstarszy mieścił się w domu reb Josze Jankiela, niedaleko od kościoła.

W 1936 r., kiedy autor odwiedził swe rodzinne miasteczko, odnalazł swoich krewnych ukrywających się w piwnicy, ponieważ bali się Polaków, którzy planowali antyżydowskie pogromy i rozruchy. Ludzie polskiej „Nara” przygotowywali w ten sposób grunt dla misji Hitlera w Polsce.

W 1863 r. dziadek autora ukrywał w tej samej piwnicy przywódców polskiego powstania, których wnukowie planowali teraz unicestwić Żydów...

Zdjęcie: Icchak Lewiński (z Koszar) i żona. Jeden z pierwszych zambrowian, którzy osiedli w USA (zmarł w 1962 r.)

Część II (ss. 106-217)

ZAGŁADA

Moja matka

Ku pamięci jego zmarłej matki Całke Jeleń, w jego wzruszającym, znakomitym wierszu podkreśla, że nie zamierza zapalać Świecy Pamięci (Ner Naszma – świeca za duszę zmarłego), ponieważ jego matka nie jest wśród zmarłych. Ona żyje wiecznie w sercu jej syna, chociaż ten ostatni nie zna miejsca jej mogiły i jej grób jest mu nieznan. Podobnie nie znane mu są szczególnie tragiczne okoliczności jej śmierci w „bunkrze” albo gdzieś pomiędzy śmiałymi bojownikami w ukrytych lasach („partyzanci”). Po co Świeca Pamięci? Jej pamięć jest żywa w umyśle jej syna na zawsze...

NA PROGU ROZKŁADU I KATASTROFY

Ostatnie pięć albo sześć lat przed ostatecznym unicestwieniem Żydostwa zambrowskiego były latami okropnymi. Polacy z ich antyżydowską i antysemitką polityką obrócili żydowski Zambrow w miasteczko głodujących Żydów, cierpiących zarówno materialnie jak i duchowo.

Polacy okradli Żydów z ich wszystkich praw. Warunki ekonomiczne stały się wiele gorsze niż w czasie czarnych czasów carskich. Najwyższe podatki zostały nałożone na Żydów. Władze zachęcały najbardziej reakcyjnych polskich zbirów do działań antyżydowskich, bojkotowania żydowskiego handlu i stawiania polskich strażników w pobliżu żydowskich sklepów, aby żaden Polak nie mógł tam wejść. Atmosfera pogromów została stworzona przez Polski Rząd, działając w ten sposób na korzyść bliskich nazistowskich morderców. Robili oni wszystko, aby zubożyć Żydów jak się tylko dało i wszyscy zambrowscy Żydzi żyli w wielkiej nędzy.

Z Palestyny, gdzie było wielu młodych ludzi pochodzących z Zambrowa, nie płynęły dobre wiadomości z powodu antyżydowskiej polityki brytyjskiego reżimu mandatowego zachęcającego do arabskiego sabotażu i działań nielegalnych. Z drugiej strony, jakieś optymistyczne promyki światła płynęły ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zambrowscy Żydzi robili wszystko, aby pomagać swoim braciom w starym domu. Zambrowskie Komitety Pomocy w Nowym Jorku i Chicago stale wysyłały dużo pieniędzy Zambrowskiemu Komitetowi Wsparcia we wspólnocie lokalnej pomagającemu ludziom ubogim, włącznie z uczonymi i przywódcami religijnymi. Również duża pomoc medyczna była przekazywana potrzebującym. Niemordowanym przewodniczącym Komitetu Wsparcia był Szlomo Dziecioł, syn rzeźnika Lezera, wspierający akcję żywnościową Towarzystwa Kobiet na rzecz kobiet biednych i Stowarzyszenia Robotników pomagającego różnym rzemieślnikom. On przekazywał również pomoc dla Towarzystwa Wolnych Pożyczek i, co nie mniej ważne, słynnemu Stowarzyszeniu Centos przynoszącemu pomoc i wsparcie żydowskim dzieciom, zaopatrującym ich w mleko i chleb, ubrania i buty, jak również w pomoc medyczną.

Szlomo Dziecioł otrzymywał wszystkie pieniądze wysyłane przez Amerykańskie Zambrowskie Komitety Pomocy. Komitet Pomocy z Chicago prowadzony był przez energicznego i skutecznego sekretarza Maksa Stona (tj. Mendela Finkelsteina, syna Dawida Breine-Peris). Na ss. 112-116 wyżej wspomniana, niepewna sytuacja ekonomiczna i polityczne położenie Żydów

Zambrowa zostało opisane w kilku szczegółowych listach wysłanych przez zambrowskie oficjalne organizacje do Komitetu Pomocy w Chicago. Dokumenty te świadczą o tragicznym losie zambrowskich Żydów jeszcze przed wybuchem II wojny światowej.

POCZĄTEK KOŃCA

Ichhak Stupnik

Autor opisuje doniosłe dni wybuchu II wojny światowej i nazistowskiej nawały na Polskę. Został zmobilizowany (jak wielu innych młodych Żydów w Polsce) i musiał przystąpić do Polskiej Armii walczącej z nazistami, którzy uzyskali przewagę już w pierwszych dniach wojny, rozbijając polskie formacje militarne i powodując w nich duże straty. Autor tego artykułu był również ranny, kiedy był żołnierzem Polskiej Armii. Opisuje pokonanie Polaków w szczegółach, podobnie jak przybycie władz sowieckich w 1940 r., kiedy Zambrów został im przekazany. Zambrowscy Żydzi sądzili początkowo, że reżim sowiecki przyniesie im wybawienie, ale nie zabrało to wiele czasu, kiedy całkowicie się zawiedli i rozczarowali. „Czerwony Raj” nie trwał długo... Rosjanie wkrótce wycofali się z Zambrowa i naziści znowu zajęli miasto. Listy, napisane przez Israela i Ichhaka Kossowskich z Zambrowa (8 stycznia 1940 r.) do Arie Kossowskiego w Izraelu, odzwierciedlają nadzieję i wiarę Żydów zambrowskich w lepsze dni, wznieconą przez czasową okupację miasta przez władze sowieckie.

KREW, OGIEŃ I DYM

Izaak Gołombek

Autor zaczyna od ogólnego przeglądu przedwojennych warunków panujących w Zambrowie. Kreatywność wspólnoty żydowskiej jest widoczna we wszystkich sferach życia. Została wyliczona działalność kulturalna i religijna zambrowskich Żydów. Polacy celowali w zjadliwym dręczeniu Żydów, a antysemityzm kwitł w Zambrowie, podobnie jak w innych częściach przed nazistowskiej Polski. W latach 1939-1940 Zambrów był pod panowaniem Sowietów. Choć wielu Żydów cierpiało pod reżimem sowieckim, niektórzy zostali deportowani na Syberię, mimo to życie stało się normalne i Żydzi kontynuowali pracę i zarabianie na życie.

Wielka tragedia zambrowskiego Żydostwa rozpoczęła się w 1941 r., kiedy to naziści napadli Rosję. Eksterminacja zambrowskich Żydów rozpoczęła się w sierpniu 1941 r. Normalna wyobraźnia nie jest w stanie skupić się na rzeczywistości zbiorowych egzekucji zambrowskich Żydów i masakr popełnionych przez nazistowskich kryminalistów. Po kilku „akcjach” unicestwiania, pozostali Żydzi zostali w końcu zamknięci w obowiązkowym getcie, gdzie mieszkańcy cierpieli głód, choroby i złe traktowanie przez nazistów. Stopniowo naziści deportowali resztę zambrowskich Żydów do obozów śmierci. Autor po kilku próbach ratunku wrócił do getta i został w końcu deportowany do obozu śmierci. Martyrologia jego mieszkańców opisuje bardzo szczegółowo.

CZARNY WTOREK

Izaak Golda opisuje okropne wydarzenia, które miały miejsce w Zambrowie 23 sierpnia 1941 r., kiedy mordercze bandy nazistów zdziesiątkowały i zmasakrowały 1500 Żydów z Zambrowa. Nazistowski holokaust zaczął się o godzinie piątej rano, kiedy całej populacji żydowskiej nakazano zebrać się w centrum miasta. Naziści arbitralnie wybrali 1500 osób, w tym 600 kobiet, i poprowadzili ich do sąsiedniego lasu, gdzie ich wszystkich uśmiercono. Te śmiertelne wydarzenia zostały również szczegółowo opisane przez gojowskiego chłopca, Polaka, który był świadkiem tej masowej egzekucji i eksterminacji żydowskich dzieci, kobiet i mężczyzn z Zambrowa. Naziści powiedzieli temu Polakowi, że to przestępcy wojenni zostali unicestwieni a nie Żydzi. Cierpienie i panika nielicznych, którzy przeżyli nazistowski holokaust nie dadzą się opisać.

Warto zauważyć, że Polacy cieszyli się z eksterminacji zambrowskich Żydów. Mieli nadzieję, że odziedziczą całą własność żydowską.

GŁOWNIA WYJĘTA Z POŻARU

(Zarejestrowane przez Pana Jeruszalmi, jego informatorem był Moses syn Berla Lewińskiego)

Nie byłem w dobrym nastroju, kiedy poszedłem na wywiad z moim krewnym i przyjacielem Mosze, synem Berla Lewińskiego, ze znanej rodziny z Koszar, aby przedstawił raczej smutne wspomnienia mające na uwadze tragiczną martyrologię zambrowskich Żydów w czasie nazistowskiego Holokaustu. Mosze urodził się w Zambrowie w 1897 r. Aż do wybuchu II wojny światowej był kupcem w dobrych relacjach biznesowych z gojowskimi chłopami mieszkającymi w okolicach. Przeszedł przez wiele zmiennych kolei losu nazistowskiego piekła, aż dotarł do Ziemi Izraela, gdzie teraz mieszka. Jego historia jest następująca: około miesiąca po wybuchu wojny przeciwko Polsce Niemcy wtargnęli do Zambrowa. Gwałtowne ataki powietrzne szalały przed inwazją, w których rezultacie ponad połowa zambrowskich domów była zniszczona i spalona. Od niemieckich rajdów szczególnie ucierpiały domy żydowskie.

Naziści pozostali w Zambrowie tylko przez 10 dni. Zgodnie z niemiecko-sowieckim porozumieniem, naziści wkrótce opuścili ten obszar i weszli tam Rosjanie.

Jednak w czasie tego krótkiego okresu naziści potrafili okraść i obrabować miasto ze *wszystkich jego wartościowych rzeczy*. Rosjanie wkroczyli do Zambrowa we wrześniu 1939 r. Ich pierwszym działaniem było powołanie Fiszmana (zięcia Kaufmana) na komisarza Zambrowa. Wszystkie sklepy były jeszcze zamknięte (od nazistowskiej inwazji). Rosjanie zorganizowali sklepy spółdzielcze. Wszystkie młyny zostały skonfiskowane i znacjonalizowane. Ludzie otrzymali pracę w rosyjskich spółdzielniach i instytucjach rządowych. Niektórzy ludzie zajmowali się nielegalnym handlem. Wielu młodych Żydów zostało zaangażowanych do sowieckich robót na rzecz wojska. Reżim był taki jak ten panujący w ZSRS: wielu ludzi podejrzanych o przynależność do bogatej burżuazji zostało aresztowanych, a ich rodziny zostały deportowane na Syberię. Wśród wygnańców byli Sara Sucharewicz, Rachela Rubin i jej dzieci, rodzina Szusterów itd. Prawdziwe całopalenie i tragiczny holokaust zaczął się w lipcu 1941 r., kiedy Niemcy ponownie wtargnęli do Zambrowa (po wybuchu nazistowsko-sowieckiej wojny w 1941 r.). Naziści zaczęli konfiskować wszelką własność żydowską, porywając ludzi

do przymusowej pracy i popełniając inne nikczemne czyny. Używali różnych podstępów, aby stworzyć wrażenie, że deportacja Żydów miała tylko cele pracownicze. Pierwszy kontyngent 30 Żydów zabranych do Czerwonego Boru, został zwrócony do Zambrowa tego samego dnia. Następnego dnia naziści zabrali 90 osób, włącznie z niektórymi starszymi mężczyznami, takimi jak Tuwia Skoczynadek. Ci nie zostali odesłani z powrotem do Zambrowa, ale zostali zabici w tragicznie barbarzyński sposób. W ciągu kilku dni gestapo wybrało 800 Żydów (włącznie z czcigodnym Rabinem Zambrowa) i deportowali ich do Szumowa, gdzie zostali zamordowani. Po upływie miesiąca wielu ludziom nakazano zebrać się na Rynku. Tutaj naziści podzielili ich na dwa typy ludzi, tych do wieku lat sześćdziesięciu i tych ponad ten wiek, aby stworzyć wrażenie, że te transporty są przeznaczone do pracy. Wszyscy ludzie zostali zaprowadzeni do Rutek-Kossaków, gdzie wykopano głęboki dół i wszyscy ludzie zostali zamordowani i umieszczeni w tym dole.

Po tych tragicznych wydarzeniach, reszta zambrowskich Żydów zebrała całą swą własność i pieniądze, przekazała je łomżyńskiemu gestapo, które obiecało stworzyć getto Żydom w Zambrowie. Getto zostało założone i obejmowało dwie ulice: Jatkową i Świętokrzyską aż do rzeki. Około 2000 Żydów wprowadziło się do getta, które było zatłoczone. W każdym mieszkaniu było około trzech rodzin. Nałożono restrykcje na różne rodzaje żywności, takie jak biała mąka, mięso itp. Gliksman, szef getta, starał się, aby restrykcje były przestrzegane. Ludzie walczyli z nim, kontynuując sprowadzanie zakazanych produktów żywnościowych do getta. Niektórzy Żydzi pracowali na drogach, inni na budowach, przy pracach brukarskich, przy budowie mostów, wznosząc budynki i wysokie koszary. Każdy Żyd miał obowiązek nosić „żółty znak” na piersiach. W listopadzie 1941 r. wielu Żydów zostało przeniesionych do koszar, gdzie około 14 000 Żydów z wielu miejsc (takich jak Łomża, Czerwony Bór, Zambrów, Szumowo, Wysokie Mazowieckie, Jabłonka, Rutki-Kossaki) zostało skoncentrowanych. Warunki życiowe były tam straszne. Od stycznia 1943 r. naziści zaczęli wywozić ludzi do Auschwitz, około 2000 każdej nocy (najpierw do Czyżewa, a stamtąd do Auschwitz). Wielu próbowało uciekać, ale byli zabijani. Niektórym ucieczka się udała.

Mój informator, tj. Mosze Lewiński, był jednym z niewielu, który miał szczęście znaleźć kryjówkę (po przejściu wielu trudności, złych dni, cierpień i tragicznie zmiennych kolei losu) w podziemnej pieczarze pokrytej trawą i ziołami. Opisuje szczegółowo wszystkie swoje dramatyczne doświadczenia do czasu, aż został uwolniony od całego bólu i cierpienia przez Rosjan (kiedy Zambrów został wyzwolony). Swój rodzinny Zambrów odnalazł zdewastowany i bez żadnych mieszkańców. Wtedy wyjechał do Łodzi, gdzie skoncentrowali się inni uchodźcy. Później wyjechał do Izraela, gdzie mieszka do dziś. Nie zapomniał swego gojowskiego dobroczyńcy, który pomógł mu przeżyć nazistowski Holokaust. Głębokie, moralne rany, które zadali mu nazistowscy mordercy nie wygoiły się i nigdy nie zostaną uleczone...

ORGANIZUJEMY ODDZIAŁ PARTYZANCKI

Izaak Stupnik (Buenos Aires)

Autor podsumowuje swoje smutne doświadczenia podczas nazistowskiego holokaustu ogólnie w Polsce, a w Zambrowie w szczególności. On, wspólnie ze swym bratem Jankielem, uciekł z

getta w Zambrowie, ukrywając się w domu gojowskiego chłopca Wiśniewskiego w Budach Pniewskich, niedaleko od Czerwonego Boru. Było to zrobione z perspektywą ucieczki do pobliskiego lasu w przypadku nagłej konieczności. Brat autora, Mosze, był w getcie łomżyńskim. Pewnego dnia, razem z bratem Jankielem, zdecydowali się iść do Czerwonego Boru, jako że sytuacja Żydów w tamtym miejscu była nieco lepsza niż w innych miejscowościach, ponieważ naziści potrzebowali pracy Żydów. Obaj bracia spędzili tam szabat. W niedzielę jednak, kiedy chcieli odejść, dowiedzieli się, że drogi otoczone są przez nazistów, którzy nie pozwalają opuścić tego miejsca. Miejscowi chłopcy otrzymali rozkaz przekazywania Żydów do koszar wojskowych w Zambrowie. Dwaj bracia razem z kilkoma innymi Żydami uciekli z niebezpiecznego miejsca do lasu, chociaż Polacy pomagali nazistom przeszukując wszędzie i polując na zbiegłych Żydów.

Za tę pomoc Polacy dostawali od swych nazistowskich panów po kilogramie cukru (za każdego schwytanego Żyda). Wtedy polski szef wioski (sołtys) osobiście patrolował ulice i kiedy zobaczył żydowskiego chłopca uciekającego i wymykającego się, strzelał do niego ze swojej broni, tak jak ktoś strzela do dzikiej gęsi. Autor opisuje dalej spotkanie ze swoim trzecim bratem, Mosze, któremu udało się uciec z getta łomżyńskiego. Po wielu zmiennych kolejach losu i ciężkich próbach głodu i prześladowań, trzej bracia razem z innymi uciekinierami zdecydowali zorganizować oddział partyzancki (aby walczyć z nazistami) w lasach Pniewa. Ludzie z Gaci również przyłączyli się do oddziału partyzanckiego.

Ten oddział walczył z nazistami osamotniony. Nie było kontaktu z polskimi partyzantami, ponieważ ci ostatni byli całkowicie wrodozy i nieprzyjaźni wobec Żydów. Nawet w swojej godnej pożałowania sytuacji, Polacy nosili zjadliwość wobec Żydów.

Autor wraz ze swymi dwoma braćmi mieszkał przez jakiś czas w lasach. Tam natrafili na innych uciekinierów, tj. na rzeźnika Isrolke Gebela z miejscowości Gać, razem ze swym synem Zeligiem i synową oraz ich trójką małych dzieci. Spotkali tam również braci Rudników, jak również Ajzyka Burteina (również rzeźnika) i Josela Kwiatka. Ci ludzi sformowali trzon i główną część oddziału partyzanckiego, którego główną siedzibą był las pniewski. Z dużą trudnością zdobyli broń. Brat autora, Jankiel, był komendantem oddziału.

Dalej autor opisuje partyzanckie próby ratowania Żydów. Przekazuje również szczegółowy obraz innych działań partyzantów, włącznie z rozprawą dotyczącą żydowskiego donosiciela i oszczercy, pewnego Motela z Myszynca, który miał zwyczaj informować gestapo o wszystkim, co się działo w getcie. Ta podła osoba została stracona przez Trybunał Partyzancki.

LIST Z NADCHODZĄCEGO ŚWIATA

Pośród dokumentów Archiwum Warszawskiego Getta, znanego jako Archiwum Emanuela Ringelbluma, które odkryto w ruinach domu w Warszawie w 1946 r., znaleziono list napisany przez Zambrowianina, nauczyciela i lidera Poalej Syjon, Nathana (Noske) Smolara. List był datowany na 10 grudnia 1942 i miał być wysłany do siostry Smolara, Peszy Daitchman, mieszkającej w Nowym Jorku. Smolar relacjonował w swoim liście o tym jak po raz ostatni był ze swoją matką Dowcie w Białymstoku; jak naziści porwali jego żonę, Esterę, znana nauczycielkę ze Szkoły Borochowa w Zambrowie razem z ich trzyletnią córką Ninkele; jak

jego siostra Ethel, która pracowała z wielkim poświęceniem na polu wychowywania sierot i dzieci bezdomnych, została później również schwytana i zamordowana przez nazistów. Pozostawiony sam, oderwany od reszty swojej rodziny, Nathan Smolar wierzył, że jedną ocalałą była jego siostra Pesza z Nowego Jorku, i dlatego napisał ten list, jego ostatni list, i zakopał go razem z archiwum historyka Emanuela Ringelbluma. Nie wiedział, że jego młodsza siostra Estera, żona pisarza Szlewina, uciekła z obozu koncentracyjnego i mieszka teraz w Paryżu. Nie wiedział również, że jego młodszy brat Herszel, przeżywszy nazistowskie biczowanie, prowadził walkę partyzancką w rejonie Mińska.

Ten list jest rozdzierającym dokumentem ponadludzkiego cierpienia. Nathan Smolar zmarł, jednak nie bez iskry wiary i nadziei, że Żydzi będą żyli i że dzień rozrachunku z Niemcami nie jest zbyt odległy...

OSTATNIE WESTCHNIENIE

Naziści zgromadzili w koszarach Zambrowa i upchali jak sardynki wszystkich Żydów, w liczbie 20 000, z dodatkiem bardzo wielu innych sprowadzonych z rejonu Łomży. Żydzi łomżyńscy, ze swojej strony, sprowadzili ze sobą starszych ludzi z ich Domu Starców, jak również sieroty z sierocińca w ich mieście.

B. Z. Giborin był jednym z mnóstwa cierpiących Żydów. Opisuje on szczegółowo makabryczne dni i noce, które ciągnęły się boleśnie w tym miejscu niedoli; napady głodu, epidemia tyfusu, który wybuchł w nieunikniony sposób, zbierając codziennie bogate żniwo zmarłych. W końcu, po wielu tygodniach tortury, zabrano ich z koszar. Naziści zarekwirowali wszystkie pojazdy chłopów i noc w noc wywozili 2000 Żydów do pobliskiej stacji kolejowej, gdzie czekały specjalnie wysłane wagony towarowe, gotowe do wywiezienia ich w nieznane miejsca, co zdawało się wróżyć pewną śmierć. Podróż z zambrowskich koszar do niesławnego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau trwała pięć dni i nocy. Autor był naocznym świadkiem agonii i ostatniego westchnienia około 200 dusz, starszych mężczyzn, kobiet i małych dzieci, które zostały pozostawione w koszarach, pozostawione na śmierć. I widział ich umierających, zanim on sam został zmuszony do przyłączenia się do swych współcierpiętników w podróży do miejsca eksterminacji.

ZAMROWIANIN KTÓRY CELOWAŁ JAKO CZOŁOWY PARTYZANT W MIŃSKIM GETCIE

Herszel Smolar, syn Dówcie, zaczął swoją „karierę” jako rewolucjonista bardzo wcześnie w życiu. Przez długie sześć lat wysychał w łomżyńskim więzieniu. Został uwolniony, kiedy Armia Czerwona wtargnęła do Łomży. O jego poczynaniach w getcie w Mińsku, trzymanym wtedy w jarzmie nazistów jako bojownika podziemia, z jego kryjówkami w miejscach z konieczności zbyt bliskimi bestialskiego wroga i jego licznymi cudem unikniętymi nieszczęściami, czyta się jak fantastyczne opowieści grozy. Opowieści o wielkiej odwadze,

przeciwstawianiu się niebezpieczeństwom, heroizmie. Heroiczny syn Zambrowa, który przeżył nazistowską plagę.

TRZECI POŻAR W ZAMBROWIE

Izaak Malinowicz (USA)

Ludzie mają zwyczaj mówić, że piękne lato przynosi pożary. Każdego lata wiele żydowskich sztetli (miasteczek i miejscowości) w Europie Wschodniej było redukowanych do popiołów, pozostawiając wiele żydowskich rodzin bezdomnymi i w nędzy.

Pierwszy pożar w Zambrowie wybuchł w piątek po południu w 1895 r., w gotujący się, okropnie gorący, rozżarzony letni dzień. Wciąż są tkane legendy wokół tego okropnego wydarzenia. Niektórzy ludzie jednak opowiadali, że w kuźni, nad brzegiem rzeki, przy drodze do Ostrowi, składowany był proch (artykuł nielegalny oczywiście), który eksplodował i rozniósł ogień po całym zambrowskim sztetlu z jego słomianymi dachami. Inni ludzie powiedzieli: „Jeśli Bóg tego pragnie, żaden słomiany dach nigdy nie spłonie i żaden proch nigdy nie wybuchnie.” Prawdę powiedziawszy, Zambrow zgrzeszył, szczególnie w związku z wygnaniem słynnego *magida reb Eliakima Gezla*, który (przed swoim odejściem) przeklął miasteczko, a jego święte proroctwo w ten sposób się wypełniło. „Macie najlepszy tego dowód – dodała stara Żydówka wzdychając – pożar wybuchł dokładnie w piątek po południu, kiedy wszyscy żydowscy mężczyźni zajęci są w łaźniach (kąpiąc się na szabat), a wielu innych zajętych jest w domu swoimi przygotowaniami do szabat, rzemieślnicy spieszą się, aby skończyć swoje prace, kobiety są zaniepokojone i zmęczone wieloma zadaniami w kuchni, sprzątaniem domu itd. I w środku tego zgiełku i zapału pojawiło się takie nagłe nieszczęście...

Minęło 14 lat. Zambrowski sztetl został pięknie odbudowany i bardzo się rozwinął. Nowe wojskowe koszary, dwa pułki wojska stacjonujące w miasteczku zaopatrywały Żydów w środki do życia. Nowo odbudowane domy nie miały już dachów ze słomy, ale cynę i inne metale. Ulica Kościelna była wspaniałą ulicą biznesową z wieloma pięknymi domami i balkonami. Wszystko było dobrze, kiedy... wybuchł Drugi Pożar. Stało się to w sobotę wieczorem po *hawdali*, kiedy każdy był w domu, ubrany w szabasowy strój i każdy delektował się spokojem po szabasowym odpoczynku. Było to 1 maja 1909 r. Siedziałem w „budce” na Pasażu, pijąc wodę sodową z czerwonym sokiem, kiedy dało się słyszeć okropny krzyk: „Ogień, ogień.”

Goje z Zambrowa byli antysemitami i nie chcieli pomagać w gaszeniu ognia. W lokalnej Straży Pożarnej nie było prawie Żydów (z wyjątkiem Żyda Gordona „Niższego”). Goje, zamiast lać wodę, rzucali szmaty nasączone naftą. Pożar trwał całą noc. Większość żydowskich domów i żydowskich nieruchomości została zniszczona (około 500 domów). Wydarzyło się kilka osobliwych rzeczy. Jeden z zarządców Chewra Kadisza (Towarzystwa Pogrzebowego) krzychał na ulicy: „O Żydzi, chodźcie mi pomóc!” Włókł za sobą ciężką skrzynię. Ludzie myśleli, że było w tej skrzyni dużo złota albo wiele cennych przedmiotów. Kiedy uratowali skrzynię, znaleźli w niej ziemię z Ziemi Izraela. Żydowskie nieruchomości i dobytek zostały strawione przez ogień, ale ziemia z Palestyny została ocalona... Inny Żyd miał zwyczaj trzymać posąg swojej córki w piecu. Kiedy wybuchł ogień, krzychał: „O Żydzi! Ratujcie mnie! Piec się pali!...” Następnego dnia wiele wozów naładowanych chlebem i inną żywnością przyjechało od wspólnot żydowskich z Łomży, Białegostoku i innych miast, służąc jako pomoc dla Żydów Zambrowa.

Domy Żydów zambrowskich zostały wkrótce odbudowane. Straż Pożarna została powiększona i przyjęła wielu żydowskich ochotników, pomimo antysemickich tendencji w niej dominujących.

Trzeci Pożar nastąpił po upływie trzydziestu dwóch lat, mianowicie pod koniec 1941 r. Ten Pożar był najstraszniejszy. Po nim żydowski Zambrów nie został odbudowany i nigdy nie zostanie odbudowany. Ten pożar miał miejsce w sobotę, w grudniu 1942 r. W tę sobotę Żydzi zostali deportowani do Auschwitz... Tym razem zamiast zambrowskich domów, zambrowskie żydowskie dusze zostały spalone. Ten pożar na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Zambrów, podobnie jak wiele innych żydowskich wspólnot, został posłany w płomień i zredukowany do popiołów przez nazistowskich morderców.

CZTERY GROBY

Josef Sawecki USA

Z pięknej, żywej i energicznej żydowskiej wspólnoty Zambrowa – cztery olbrzymie, masowe groby pozostają gdzieś, mogiły pozbawione jakichkolwiek nagrobków, bezimienne i nieznane...

... Pierwsza Mogiła istnieje gdzieś w dołach Lasu Głębockiego, w Szumowie. To się stało 19 sierpnia 1941 r., w piękny letni dzień, kiedy wszystko w naturze pyliło, kwitło i pączkowało... Naziści zebrali 1500 osób, najbardziej znaczących zambrowskich Żydów razem z Rabinem oraz Głową Jesziwy i przeprowadzili ich do lokalnego kościoła w Szumowie, gdzie ich „sklasyfikowano” i „skategoryzowano” według osobnych grup rzemieślników, młodzieży, ludzi starszych itp., i wrzucono ich do rozległego dołu w Szumowie, gdzie zostali zastrzeleni... Samo powietrze jest wciąż nasycone rozdzierającymi krzykami napiętnowanych ludzi wołających o zemstę.

Druga Mogiła prowadzi nas do wsi Kossaki. Tam, na początku września 1941r., naziści zebrali kolejną grupę 1500 Żydów (około 900 osób z Zambrowa i 600 z Rutek) i pogrzebali ich żywcem w innym masowym grobie. Przez długi czas ziemia, która przykryła tych ludzi, jakby się buntowała i konwulsyjnie ruszała się...

Trzecia Mogiła jest położona gdzieś za koszarami wojskowymi w Zambrowie. Tam naziści wrzucili do wielkiego rowu 200 chorych Żydów wziętych ze szpitala z getta.

Czwarta Mogiła, ostatnia, znajduje się gdzieś w gazowych piekarnikach i piecach Auschwitz. Tutaj zambrowscy Żydzi zostali spaleni razem z 600 000 zamęczonych Żydów z całej Europy. Tutaj każdy Żyd powinien zmówić kadysz.

Ze znamienitej żydowskiej wspólnoty Zambrowa pozostały tylko te Cztery Mogiły...

ŻAGWIE WYRWANE Z OGNIA

Sheerit Ha-Pleta

Jak tylko wybuchła II wojna światowa tj., kiedy naziści zaatakowali Polskę, Zambrów został odcięty od otaczającego świata. Podczas krótkiej sowieckiej okupacji miasteczka w 1940 r. kilka listów od zambrowskich Żydów dotarło do ich krewnych w Izraelu, gdzie *Jiszuw* (osadnicy) otrzymał tragiczną wiadomość o okrucieństwach popełnianych przez hitlerowskich morderców.

Po zakończeniu straszliwych walk w 1945 r., rozdzierające rezultaty niszczycielskiej wojny i działania nazistowskich kryminalistów ukazały się w całym swoim upiornym kształcie i przerażających aspektach. Wszystko zostało zniszczone i unicestwione przez miecz i ogień. Niewielka własność zambrowskich Żydów, która cudownie ocalała została przejęta przez Polaków, którzy bezwstydnie skradli własność i zabili nielicznych ocalałych z nazistowskiego Holokaustu Żydów, takich jak Bejnusz Tykociński, Hillel Herszel Siniak itd.

Niewielu było zambrowskich Żydów, którym udało się uniknąć nazistowskich komór gazowych w Oświęcimiu. W tej liczbie są tacy ludzie jak: Jankiel Stupnik, Chaim Kaufman, Feiwel Słowik itd. Około 10 Żydom udało się ukryć wśród gojów, w lasach i pomiędzy grupami partyzantów, włącznie z takimi osobami jak: Herszel Smoliar, Elazar Williamowski, trzech braci Stupników itd. Następnych 10 Żydów wróciło z Rosji (z Syberii) tacy jak: Zeide Piórko, syn rzeźnika Mosze, Szlomo Pekarewicz, dwóch synów blacharza Herszela (którzy byli w Armii Czerwonej), Dawid Regensburg wnuk Rabina Zambrowa, rabi Israel Rabinowicz, syn mełameda Mendela Olszy, zięć Motiego, Icchak Grodziński (syn zegarmistrza Lejbela) ze swoją rodziną itd.

Ci wszyscy ocaleni byli ludźmi bezradnymi i nie mieli żadnego wspólnego, centralnego adresu gdzie mogli by otrzymać informacje o innych ocalonych, jak również odpowiednią pomoc i wsparcie. Dwa takie Centra Informacji zostały utworzone w Jerozolimie i w Nowym Jorku. W Jerozolimie Agencja Żydowska zorganizowała Departament do Lokalizacji Krewnych, robiący co się da aby odnaleźć adresy licznych Żydów pragnących skontaktować się ze swoimi braćmi w Izraelu i za granicą. Departament ten pomagał w odnalezieniu się członków rodzin, powrocie dzieci do swoich rodziców, braci do swoich sióstr itd. Z drugiej strony Zambrowski Komitet Pomocy w Nowym Jorku osiągnął sukces w przekazywaniu dużej pomocy dla ocalałych z Zambrowa, posyłając im paczki z żywnością i odzieżą. Pomagali oni również lokalnym grupom zambrowskich uchodźców w Białymstoku (tj. Stupnikowi, Słowikowi, Finkelsteinowi z chłopcem Beiniszem itd.) w Łodzi (np. Mosze Lewińskiemu) i w samym Zambrowie.

W Milanie (Jankiel Stupnik, Mosze Pekarewicz, Menachem Bloomstein, Topolowie z córkami oraz zięciem itd.). Jeden z nich został wyznaczony jako reprezentant i dziesiątki tysięcy dolarów zostało przesłane dla ocalałych z Zambrowa. Również bilety podróżne i zobowiązania wsparcia były wysyłane ludziom zainteresowanym osiedleniem się w Stanach Zjednoczonych.

Dwóch wiodących członków Zambrowskiego Komitetu Pomocy w USA, którzy wyróżnili się w ważnych działaniach pomocowych, zajmując się pracą biurową, odpowiadając na tysiące listów, powinno być tu wymienionych: Josef Sawecki (zięć piekarza Hejrze Koziola) dusza i żywy duch projektu pomocowego i Mosze Eitzer, syn Beilki i bednarza Abrahama, jego żona – Felin – jest córką Motela Szafrana.

Z listów ocalałych zambrowian zaadresowanych do obu wyżej wspomnianych pracowników pomocowych w USA dowiadujemy się wiele o ważnej pracy wykonywanej przez nich, jak również przez następujących ludzi: reb Jakoba Karlińskiego, Dawida Steina, Samuela Steina,

Szaloma Avnera Bornsteina, Louisa Pawa, Lejbela Malickiego, Mosze Hersza Kukawke, Mosze Bornsteina, Izaaka Malinowicza, Nathana Barga, Josefa Wierzbowicza-Waksmana, Icchaka Rosena itd.

Sawecki, często wspominany w listach ocalałych zambrowian, wyróżnił się we wszystkich aspektach pracy pomocowej. Powinniśmy być dumni z działań tego niestrudzonego, oddanego pracownika socjalnego i jego pracy.

Na stronach 201-210, opublikowano liczne listy, napisane przez ocalałych z Zambrowa w latach 1945-1949.

Listy te rzucają wiele światła na opłakaną sytuację ocalałych zambrowian i olbrzymią aktywność wykonywaną przez Amerykański Komitet Pomocy. Ta energiczna i wykwalifikowana praca jest rzeczywiście niesamowita i godna uznania.

Listy rzucają wiele światła na antysemicką działalność Polaków w okresie pierwszych lat powojennych.

ODKUPIONE DUSZE

- 1) Beinisz Sarny był urodzony w Zambrowie pod koniec 1940 r., kiedy Rosjanie okupowali miasteczko. Jego ojciec również pochodził z Zambrowa, ale jego matka była pochodzenia chrześcijańskiego (wywodzącą się z pobliskiej wioski). W 1941 r., kiedy naziści zajęli Zambrów, ojciec Beinisz był wśród pierwszych ofiar nazistowskich morderców, którzy go zabili, a w 1944 r. naziści zastrzelili również jego matkę. Jej chrześcijańscy sąsiedzi powiedzieli nazistom, że jej mąż był Żydem i że ona chciała dać swemu synowi żydowskie wykształcenie. Jacyś bogobojni chrześcijanie ocalili czteroletniego Beinisz i gdzieś go ukryli. Po wojnie, w 1946 r., chłop z sąsiedniej wioski przyszedł do Zambrowa i odnalazł tam Pana Gerszona Finkelsteina. Zwierzył mu się z sekretu, że ukrywał chłopca Beinisz w swoim domu. Był gotowy oddać chłopca pod warunkiem, że zapłacą mu za opiekę jaką włożył w niego w trudnych czasach wojny. Po skonsultowaniu z Amerykańskim Komitetem Pomocy i miejscowymi ludźmi, zdecydowano uwolnić chłopca z rąk gojów i dać mu żydowskie wykształcenie. Beinisz był wcześniej wychowywany w atmosferze antysemickiej, skrajnie wrogiej Żydom. Z wolna chłopiec przywiązał się do Żydów. Przy wsparciu Amerykańskiego Komitetu Pomocy dziecko zostało przekazane do Żydowskiego Domu Dziecka w Białymstoku, gdzie otrzymał żydowskie wykształcenie.
- 2) Drugim przypadkiem w tym punkcie jest Hana Kuperman, córka krawca Mendla i Gusty Kuperman, którzy zostali zamordowani przez nazistów w 1941 r. Przed swoją śmiercią rodzicom udało się dostarczyć sześciolatnie dziecko Hanę do starszej chrześcijanki, Leszczyńskiej, która wcześniej pracowała w ich domu jako służąca. Pani Kuperman dała starszej polskiej kobiecie, której udało się ukrywać dziecko przez około pół roku, również dokładny adres jej brata mieszkającego w USA (pan Irving Izaak

Robinson z Brooklynu). Wkrótce jednak getto zostało zlikwidowane i pani Leszczyńska nie mogła zrobić nic innego jak podzucić dziecko pod drzwi Chrześcijańskiego Domu Dziecka przy ul. Ostrołęckiej. Tak więc mała Hana została ocalona i zaakceptowana jako chrześcijańskie dziecko (była nauczona, aby wyrzekać się jakiegokolwiek domniemanego żydowskiego pochodzenia).

Po zakończeniu wojny pani Leszczyńska poinformowała pana Irwina Robinsona z Brooklynu (wuj Hany) o dziecku trzymanym w chrześcijańskich rękach. Po wielu interwencjach i zmiennych kolejach losu dziecko zostało uratowane z obcego nadzoru i zwrócone w żydowskie ręce.

Hana zdecydowała się wyjechać do Izraela, gdzie dotarła w 1950 r. (poprzez Aliyat Hanoar-Youth Aliyah). Obecnie mieszka w kibucu Gat, będąc szczęśliwą matką dzieci, pracując jako pielęgniarka dziecięca.

ZAMBRÓW PO HOLOKAUŚCIE

(Ekstrakt z listu)

Autor tego listu mówi, że na święto Zielonych Świąt odwiedził Zambrów razem ze swym przyjacielem Mosze Eitzerem (z Ameryki). Nie znalazł żadnego Żyda w Zambrowie. Żadnego śladu po żydowskich domach nie dało się w mieście zauważyć. Wszystko zostało zniszczone i zdemolowane. Jeśli jakaś własność żydowska pozostała wpadła we władanie Polaków.

Zambrów jest teraz znany ze swojej dużej fabryki tekstylnej. Na miejscu, gdzie kiedyś stało kino Bejnusza Tykocińskiego, teraz budowana jest polska szkoła. Zambrów ma obecnie około 9500 mieszkańców. W mieście jest trzy szkoły i dom dziecka.

Tydzień temu masowy grób Żydów z Zambrowa i Rutek został odkryty. Naziści zabili tych ludzi (1500 osób) w sierpniu 1941 r. W 1944 r. naziści mieli tam rozstrzelać z broni maszynowej wielu Żydów. Autor listu próbował zdobyć zezwolenie na odwiedzenie tego miejsca, ale nie udzielono mu takiej zgody i dlatego nie był w stanie odwiedzić tej najtragiczniejszej świątyni Zambrowa. Rozsiewano plotki, że naziści przed wycofaniem z Polski, ekshumowali ciała Żydów (przez nich zamordowanych) i zmielili kości, aby nie zostawić śladów swoich okrucieństw. Obecna ludność Zambrowa również próbuje usunąć wszystkie żydowskie ślady historycznie żydowskiego miasteczka Zambrów, po którym nic innego dziś nie pozostaje jak groby i mogiły...

NA RUINACH

Chajcze Cukrowicz-Netzer

W 1961 r., przed opuszczeniem Warszawy, gdzie autorka pracowała razem ze swym mężem Cwi Netzerem w Ambasadzie Izraela, Chajcze Cukrowicz-Netzer odwiedziła swoje rodzinne miasteczko Zambrów. Niestety żydowski Zambrów już nie istnieje. Nowe miasto zostało teraz wzniesione na ruinach żydowskiego Zambrowa w kierunku drogi do Ostrowi. Zbudowano nowy most. Rzeka odwodniła się i wyschła. Nowym szefem miasta jest ...Żyd (nie pochodzący z Zambrowa, ale Żyd zasymilowany, który nie jest zainteresowany Judaizmem ani sprawami żydowskimi). Jedynym gojem, który

pamięta stary żydowski Zambrów jest były urzędnik i wójt Komorowski. Gdzie znajdują się koszary wojskowe, jest teraz duża fabryka tekstylna (gdzie zatrudnionych jest 500 pracowników). Cmentarz żydowski jest całkowicie opuszczony i zaniedbany. Większość nagrobków zostało skradzionych przez Polaków na cele budowlane. To co pozostało to ideał Zambrowa wyryty w sercach i umysłach jego uprzednich żydowskich mieszkańców, niewielu ocalałych z nazistowskiego Holokaustu.

PISZĘ LIST – WIERSZ

Moritz Wiliamowski

Ekstrakt z wiersza napisanego przez zmarłego Moritza Wiliamowskiego, gdzie autor pisze między innymi, że nie może zaadresować swojego listu zamęczonym członkom swojej rodziny w Majdanku, Buchenwaldzie, Treblince itd. On po prostu podpala świecę pamiątkową i pali list, zakrywa twarz i odmawia Kadisz: O Panie! Przyjmij popioły tego listu, mieszając je z popiołami tych świętych i czystych żydowskich męczenników, którzy oddali swoje życia na uświęcenie Imienia Bożego.

DOMY MODLITWY I NAUKI W ZAMBROWIE – POŁOWĘ STULECIA TEMU

1. BIAŁY HAMIDRASZ

Nazywany tak nie tak bardzo z powodu swojej białości, która nie była zbyt wyraźna, ale dla kontrastu z drugim bet hamidrasz, który stał w bliskim sąsiedztwie, zbudowany z prawdziwych czerwonych cegieł, co było w tamtym czasie nowością w Zambrowie i znany był pod oryginalną, oficjalną nazwą jako „Czerwony Bet Hamidrasz”. Biały Bet Hamidrasz był sponsorowany i wspierany przez tzw. progresywne elementy populacji żydowskiej, takie jak rodziny Blumrosenów, Bursteinów, Wiliamowskich, Lewinsonów, popularnych osobowości reb Abcze Rakowskiego, reb Israela Lewińskiego, Kagana itd. Był to dom modlitwy dla prawie wszystkich rzeźników w miasteczku, włączając wszystkich ich krewnych i krewnych ich żon w ogólności, jak również prawie wszystkich rzemieślników i innych pracujących ludzi w Zambrowie. W 1905 r., roku pierwszej rosyjskiej rewolucji, Biały Bet Hamidrasz służył jako miejsce spotkań rewolucyjnej młodzieży, która „zajęła” lokal, lekceważąc obawę i poruszenie starszych ludzi.

Biały Bet Hamidrasz, w swojej długiej historii był świętym miejscem modlitwy i nauki, odgrywając bardzo ważną rolę w społecznych i religijnych funkcjach wspólnoty. Tutaj organizowane i zagospodarowywane były zebrania i spotkania; tutaj wykonywane były rytualne ceremonie ślubów, obrzezania, bar micwy. Również tutaj miały miejsce obowiązkowe uroczystości urodzin i uczczenia Cara, z udziałem dzieci szkolnych, obecnością miejscowych władz, reprezentantów policji, z patriotycznym przemówieniem (po rosyjsku) wypowiedzianym przez

„oficjalnego” (wyznaczonego przez rząd) rabiego, śpiewaniem hymnu narodowego, „Boże ocal Króla”.

2. CZERWONY BET HAMIDRASZ

Ten dom modlitwy, znany pod określeniem „Czerwony Bet Hamidrasz”, z powodu bycia strukturą wzniesioną z czerwonych cegieł, był „twierdzą”, siedzibą zarządzających i władzy duchowej czcigodnego Rabina, reb Dowa Menachema Regensberga, podczas sześćdziesięciu paru dziwnych lat jego przywództwa w żydowskiej wspólnocie Zambrowa, które skończyły dopiero jego długie życie męczeństwem z rąk nazistów, którzy zmusili dziewięćdziesięcioletniego patriarchę do kopania swego własnego grobu. Wokół rabiego Regensberga zebrała się wpływowa rodzina Gołombków, nazywanych „Kozakami Rabina”, stojących przy nim i dających mu gorliwe wsparcie we wszystkich jego sporach, polemikach, w wojnach słów, które od czasu do czasu rozgorzały w społecznym i religijnym życiu wspólnoty.

Czerwony Bet Hamidrasz był, mimo to, cichszym miejscem modlitwy i pochylania się nad Torą. W ciągu dnia, kiedy modlących się rano już nie było, lokal był przejmowany przez grupę młodych mężczyzn. Uprzedni, w większości, studenci jesziw, obecnie szczęśliwie żonaci, cieszyli się darmowym zakwaterowaniem i wyżywieniem dawanym im przez ich teściów. Studiowali Gemarę pojedynczo lub w grupach, co uprawniało ich do przywileju życia przez umówiony okres na rachunek rodziców swoich młodych żon. Słodki, smutny i monotony śpiew, który towarzyszył studiowaniu Gemary, odbijał się więc codziennie echem w świętej i cienistej atmosferze Czerwonego Bet Hamidrasz, często docierając do uszu przechodniów na zewnątrz. Tutaj, podobnie jak i w Białym Bet Hamidrasz, również były wykonywane rytuały weselne, obrzezania, bar micwy. Wieczorami, na zakończenie wieczornych modlitw, synagoga zamieniała się w dom studiów, rodzaj sali lekcyjnej dla starszych panów. W jasnym świetle „blitzlamp”, kandelabru zawieszonego wysoko pod sufitem, Żydzi wszystkich pokoleń uczyli się pod przewodnictwem jednego albo drugiego dobrowolnego nauczyciela, Miszny, Szulchan Aruch, albo Humeszu (Pięcioksięgu) z komentarzami Rasziego. Codzienn nauka Tory była, w tych dniach, które odeszły, częścią i prezentem codziennego dnia dla przeciętnego Żyda. Sam rabi Regensberg udzielał również imponujących i wspaniałych instrukcji do Gemary w tym, JEGO Czerwonym Bet Hamidrasz.

Zdjęcie: Grupa pionierów(chaluce)

Część III (ss. 219-302)

DOMY MODLITWY, RABINI, PUBLICZNI I SPOŁECZNI PRACOWNICY

RABINI

Rabi Lippa Chaim

Prawdę powiedziawszy, rabi Lippa Chaim był drugim rabinem Zambrowa. Wznosił dłoń i promieniał jako prominentny uczoney Tory i słynny mędrzec i dobroczyńca ludzkości. Urodził się w Tykocinie. Jego ojciec będąc rabinem Krynek, należał do wielkiej rodziny znamienitych rabinów i mężów bystrości i mądrości. Na początku swojej kariery, rabi Lippa Chaim nie był rabinem, ale kupcem. Nie powiodło mu się w biznesie handlowym i dlatego przyjął urząd rabina zaoferowany mu przez wspólnotę zambrowską. Miał 45 lat, kiedy został rabinem Zambrowa. Miał dobre serce, był miłosiernym, ludzkim człowiekiem, taktowny, dobroczynny i hojny, zawsze dbający o biednych, zaopatrujący ich w szabatowe posiłki i zakwaterowanie. Kiedyś zbliżył się do bogatego nalegając, aby ten ostatni karmił człowieka ubogiego w każdy szabat. Bogaty wymawiał się, że nie stać go było na zrobienie tego. Rabin – argumentował – został rabinem, kiedy zawiódł w biznesie handlowym, ale on (tj. bogaty człowiek) nie był mężczyzną uczonym i gdyby w biznesie mu się nie powiodło, nie mógł by w żadnym razie zostać rabinem...

Rabiemu Lippa Chaimowi zaoferowano stanowisko rabina w Łomży, kiedy urząd ten zwolnił się (po tym jak rabi Eliasch Chaim Majzel został rabinem Łodzi). Rabi Lippa Chaim był jednak rabinem Łomży tylko przez krótki czas, ponieważ władze carskie odmówiły zatwierdzenia jego nominacji, z powodu faktu, że reb Lippa Chaim nie znał języka rosyjskiego. Rabi Lippa Chaim kontynuował swój urząd rabiniczny w Zambrowie.

Ostatnie lata jego życia były głównie poświęcone studiom Tory, gdy praktyczne obowiązki rabiniczne były wykonywane przez jego znakomitego zięcia rabiego Regensberga, który został oficjalnym rabinem Zambrowa po śmierci swego teścia.

RABI ISRAEL SALANTER W ZAMBROWIE

Szalom Awner Bernstein

Stało się to pewnego czwartku, wcześniej rano w 1883 r. Zambrowscy Żydzi zaczęli kupować swoje produkty na szabat, kiedy nadjechał powóz z Czyżewa. Wsiadł z niego starszy, dostoyny Żyd i zapytał, gdzie znajdował się bet hamidrasz rabina. Został zaprowadzony do domu studiów rabina, gdzie rabi Lippa Chaim miał zwyczaj studiować Torę i modlić się. Jak tylko gość wszedł, reb Lippa Chaim powitał go z wielkim szacunkiem, uznaniem i tkliwością. Był to nikt inny, jak słynny gaon, założyciel musaryzmu, rabi Israel Salanter. Był w drodze do Łomży, gdzie zamierzał założyć musarską jesziwę. Na szabat zatrzymał się w Zambrowie i był sendekiem („ojcem chrzestnym”) na ceremonii obrzezania chłopca imieniu Szalom Awner (tj. autora tego artykułu).

ŚWIĘTOBLIWY RABI DOW MENACHEM REGENSBERG

Był urodzony na Litwie w 1852 r. Wywodził się z rodziny, w której było wielu prominentnych rabinów. Rabi Menachem Dow poślubił córkę rabina Zambrowa, reb Lippe Chaima w 1872 r. Został głównym rabinem Zambrowa po śmierci swego

teścia w 1882 r. Został uśmiercony przez nazistów i zmarł śmiercią męczennika 26 sierpnia 1941 r.

Przez 59 lat był ogniskiem i głównym filarem zambrowskiej wspólnoty żydowskiej, jej żywotnym duchem opiekuńczym i obrońcą, kontynuującym *złoty łańcuch* najznakomitszych polskich i litewskich rabinów, popularyzujących i nauczających Tory, sprawiedliwości, integralności moralnej i szlachetności. Był szczególnie zatroskany o utrzymywanie i ochronę *zarzających się węgli Żydowskości*, żeby nie zostały ugaszone, żeby religijne Żydostwo dobrze prosperowało i kwitło.

Uczestniczył w radościach i smutkach wspólnoty, zachwytach i cierpieniach, będąc świadkiem zarówno rozwoju jak i rozkładu, pomyślności i ruiny Żydów Zambrowa.

Jego męczeństwo i tragiczna śmierć wyznaczają początek zagłady i eksterminacji zambrowskich Żydów.

MAŁE MIASTECZKO I WIELKI RABIN

Były uczeń (obecnie rabin w Stanach Zjednoczonych) pisze o rabinie Zambrowa następująco: „Było to małe miasteczko, ale jego rabin był wielkim człowiekiem, jednym z najznakomitszych rabinów w Polsce. Dopiero teraz, po zrujnowaniu, upadku i zaniku miasteczka jesteśmy zdolni uświadomić sobie ogrom naszej straty”.

Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, uczyłem się Tory w zambrowskiej Talmud-Torze, razem z grupą dzieci przeznaczonych do przejścia do jesziwy. Rabi nałożył na nas 20 stron Gemary (Talmudu) do przygotowania: musieliśmy przejść z tego egzamin. Tylko sześcioro dzieci zdało ten raczej trudny egzamin (i ja byłem pomiędzy nimi). Od rabiego otrzymaliśmy wiele upominków zanim wyjechaliśmy do Łomży, aby studiować w tamtejszej jesziwie. Rabi traktował nas jak ojciec traktuje własnego syna. W czasie wakacji, kiedy wracaliśmy do Zambrowa, rabi zapraszał nas do swego domu i nakładał na nas wiele zaszczytów.

Rabin Zambrowa był człowiekiem nauki. Poświęcał cały swój czas studiowaniu Tory. Miał zwyczaj siedzieć i uczyć się dzień i noc. On zbierał również wiele pieniędzy na jeszybot, ponieważ uwielbiał „studentów” jesziwy.

Na rok przed wybuchem I wojny światowej, przyjechałem do niego, aby otrzymać *semichę* albo ordynację rabiniczną. Poświęcił mi wiele czasu, wyjaśniając zawiłą materię obowiązków rabinicznych w odniesieniu do tematu decyzji, szczególnie mając na uwadze problemy rytualne (koszerność i trefność). Wspaniały rabi Zambrowa wyjaśniał również publiczne i społeczne funkcje rabina. Był miłośnikiem studiowania Tory i osobiście doglądał budowę nowej Talmud-Tory, która była wznoszona dzięki jego darowiźnie 5000 zł, którą to kwotę wygrał w lokalnej loterii. Był cudownym obrońcą ortodoksyjnych metod Judaizmu i miłośnikiem rodzaju ludzkiego.

Wnuki rabiego dają następujący portret ich dziadka

Dawid Pales pisze: rabi Dow Menachem przez 60 lat zajmował urząd rabiniczny w Zambrowie, od 1882 r. aż do roku 1941. Kiedy miał około 90 lat „jego oko nie było zaciemnione ani naturalna siła osłabiona”. Wtedy przyszedł tragiczny epilog jego życia. Nazistowscy mordercy wyłonili się i rozkazali mu kopać jego własny grób...

Kiedy rabi Dow Menachem zaczynał swoją pracę jako rabin Zambrów był słabo zaludniony, małe miasteczko składające się z około 300 rodzin. Władze carskie wybudowały później (w całym otoczeniu) koszary wojskowe. One przyniosły olbrzymi wzrost i rozwój Zambrowa, którego populacja składała się teraz z 1500 rodzin żydowskich i 1500 rodzin gojów. Wraz z rozwojem Zambrowa rósł również jego rabiniczny urząd. Rabi Regensberg kochał Zambrów i jego mieszkańców. Jego zadanie nie było łatwe. Musiał borykać się z władzami carskimi, z „oficjalnym” rabinem nominowanym przez rząd i z pewną nieortodoksyjną grupą miejscowej ludności. Urodził się w 1852 r. Jego ojciec reb Dawid Regensberg był znanym rabinem w różnych litewskich miasteczkach. Ze strony swojej matki był siostrzeńcem słynnego gaona reb Eliasza Regolda (1794-1849) rabina Słobódki, a potem rabina Kalisza. Rabi Menachem Dow, kiedy był jeszcze młodym chłopakiem, studiował w słynnej jesziwie w Ejszyszkach koło Lidy i w Raduniu. Do Zambrowa przybył w 1872 r., kiedy poślubił córkę rabiego Lippa Chaima. Kilka lat po swoim ślubie, reb Menachem Dow otworzył sklep spożywczy i został na krótki czas kupcem. Wkrótce jego teść poprosił go o prowadzenie obowiązków rabinicznych i zastępować go jako rabina. Nieco później reb Menachem Dow musiał wiele przecierpieć, ponieważ rząd nominował „oficjalnego” rabina, który był dobrze zorientowany w języku rosyjskim, podczas gdy reb Menachem Dow rosyjskiego nie znał. Inteligencja i ludzie bogaci wspierali nowego „oficjalnego” rabiego, podczas gdy ludzie religijni i uboższe klasy byli silnymi zwolennikami reb Menachema Dowa.

Kiedy reb Menachem Dow zestarzał się, miał zwyczaj jeździć do Niemiec w celach zdrowotnych. Zwykle zabierał ze sobą niektórych członków swojej rodziny i niektóre z jego wnuków.

Rabi Menachem Dow był oddanym *pasterzem* swojej wspólnoty, szczególnie podczas tragicznych lat I wojny światowej, kiedy lud żydowski wiele ucierpiał, zarówno fizycznie jak i ekonomicznie. Rabi dbał o wszystkich ludzi bezdomnych. Interweniował na rzecz wspólnoty u władz, aby złagodzić godną pożałowania sytuację ludności. Był również bardzo aktywny w duchowym i religijnym życiu wspólnoty. Jego miłość do Syjonu była również bardzo silna i chociaż był członkiem organizacji Agudat Israel, mimo to był żywo zainteresowany tym, co się działo w Ziemi Świętej i troszczył się bardzo o Łomżyńsko-Suwalski Kolel, aby zaspokoić potrzeby biednych palestyńskich Żydów pochodzących z tego regionu.

Rzadki to fenomen, aby rabi przytwierdzony był do siedziby rabinicznej przez okres ponad 60 lat.

Jego erudycja była szeroka. Skompilował dwa dzieła dotyczące *halachy* i *hagady* zatytułowane *Diwre Menachem* i *Minhat Menachem*. Był nieustrudzonym uczonym w Torze, nieustającym w wysiłkach i pracy dla dobra jego ukochanej wspólnoty.

Hrszel, inny wnuk, podaje następujący opis swego dziadka rabiego Menachema Dow Regensberga:

„Wciąż pamiętam, kiedy byłem dzieckiem, że mój dziadek reb Menachem Dow, zwykł zwracać się do starszych obywateli Zambrowa przez ty, tak jakby mówił do młodzieńców. Było to całkiem naturalne, ponieważ mój dziadek znał tych starszych ludzi od dzieciństwa. Niemożliwe jest opisać żydowskie miasteczko Zambrow podczas ostatnich 50 lat bez pokazania najszczegółowszego portretu jego rabina weterana, podobnie jak to jest niewyobrażalne, aby sportretować czcigodnego rabina bez jego ukochanej wspólnoty Zambrowa”.

Dalej autor podaje trochę więcej szczegółów szlachetności jego dziadka, dobroci, wielkiej wiary i poświęcenia dla ortodoksyjnego Żydostwa, jego miłość do zwykłych ludzi oraz jego prostotę i łagodność. Cytuje on również ulubioną, popularną piosenkę w jidysz, śpiewaną przez niego w święta.

NIESNASKI POMIĘDZY OFICJALNYM RZĄDOWYM RABINEM A PRAWDZIWYM RABINEM ZAMBROWA

Israel Lewiński

Po śmierci słynnego rabiego Zambrowa, reb Lippa Chaima, jego zięć, reb Menachem Dow został rabinem Zambrowa. Młody rabi był strasznie pobożny, gorliwy i fanatyczny, przeciwny jakiegokolwiek innowacji czy modernizacji życia żydowskiego. Dlatego miał wielu przeciwników i oponentów głównie wśród członków nowej synagogi (nazywanej Białym Bet Hamidraszem, prowadzonym przez A.A. Rakowskiego, Szlomo Bloomrosena i Beniamina Ha-Cohena (Cagana)). Zwolennicy ultraortodoksyjnego rabiego byli członkami starej synagogi (nazywanej Czerwony Bet Hamidrasz), głównie rzemieślnicy i robotnicy, jak również rodzina Gołombków. Cała żydowska wspólnota była więc podzielona na dwie antagonistyczne frakcje i grupy: Czerwoni ludzie i Biali ludzie.

Nowe przepisy i zasady carskiego rządu zezwalały tylko na powołanie takich oficjalnych rabinów, którzy ukończyli seminaria rabiniczne założone w Wilnie i Żytomierzu, lub umożliwiali również kandydatom zdać odpowiednie egzaminy wobec komisji rządowych założonych w tym celu w każdym regionie czy dystrykcie. W naszym przypadku, reb Menachem Dow nie wypełnił tych wymagań i dlatego nie został uznany za oficjalnego rządowego rabina, stając się tylko rodzajem duchowego pasterza wspólnoty. Żydzi Zambrowa (tak jak ci w innych żydowskich wspólnotach Rosji) powołali innego rabina zgodnie z rządowymi przepisami. Ta sytuacja, tj. powołanie dwóch rabinów (jednego autoryzowanego i jednego niepotwierdzonego) prowadziło do wewnętrznej niezgody i walki wewnątrz większości żydowskich wspólnot carskiej Rosji. To współzawodnictwo

albo rywalizacja pomiędzy dwoma rabinami powodowała powstawanie wielu sporów i hałaśliwych kłótni. W Zambrowie, oficjalnie autoryzowany rabin, reb Mosze Gold, był człowiekiem listów, dobrze zorientowany zarówno w naukach judaistycznych jak i ogólnych, jak również w kilku europejskich językach. Upierał się przy wypełnianiu swoich rabinistycznych obowiązków (tj. ślubów, obrzezań itp.) w pełni, podczas gdy nieoficjalny reb Menachem Dow żądał wyłącznego prawa do wykonywania wszystkich rabinicznych zadań. To stworzyło wiele wewnętrznego napięcia i było nawet przyczyną tak nedorzecznego zjawiska jak podwójne wykonywanie obrzędów ślubu (raz przed nieoficjalnym rabinem i ponownie powtarzane w obecności autoryzowanego rabina) oraz wielu innych paradoksalnych sytuacji opisanych szczegółowo przez autora. Sam autor, kiedy miał poślubić córkę reb Nachmana Jakoba Rotberga z Zambrowa musiał uciekać się do genialnego pomysłu, aby uniknąć groteskowej podwójnej ceremonii małżeńskiej. Uzyskał pozwolenie od obydwu rywalizujących rabinów, aby przeprowadzić rytuał i ceremonię samemu (z udziałem świadków zaaprobowanych przez obu rabinów).

Autor opisuje również tragiczne następstwa wielkiego Świąta Tory (w związku z zakończeniem pisania nowego zwoju Tory, z inicjatywy poplecznika autoryzowanego rabiego, Pana Cwi Bursteina). Zwój został podebrany i skradziony przez zwolenników nieoficjalnego rabiego. Nie można było go odnaleźć. Spowodowało to wielki wstyd i nienawiść, oburzenie i urazę. Ojciec autoryzowanego rabiego ostrzegł wspólnotę o nadchodzącym boskim odwecie i zemście. Wkrótce wybuchł ogromny pożar trawiący wszystkie żydowskie domy Zambrowa, który spowodował wiele cierpienia i nieszczęścia, rozpacz i smutku wśród zambrowskich Żydów. Podczas Holokaustu, skradziony zwój Tory został odkryty (w geniezie w Czerwonym Bet Hamidrasz), ale niestety nie dało się uratować bezcennego zwoju Tory z roznieconego, dzikiego ognia.

Reb Sender Sejczkowski relacjonuje następujące incydenty świadczące o odwadze, śmiałości, nieustraszonosci i zuchwałości zambrowskiego rabiego.

- 1) Blisko Czerwonego Bet Hamidrasz, po jego wschodniej stronie, naprzeciw synagogi, stał dom utrudniający promieniom słonecznym docieranie do bet hamidrasz. Właściciel domu kilkakrotnie próbował budować dodatkową szopę czy składzik na drewno, ale na próżno, zwolennicy rabiego niszczyli budynek, ponieważ uniemożliwiał promieniom słonecznym dotarcie do zaciemnionego bet hamidrasz. Właściciel domu posłał grupę terrorystów pod przywództwem Srolki syna szklarza L., do rabiego, aby go nastraszyć. Kiedy zuchwały facet próbował zastraszyć rabina, ten ostatni dał mu niezłe cięgi i wyrzucił go ze swego domu. Srolke nie wiedział co robić. Powiedział grupie swoich terrorystów, że bał się przeciwstawić rabiemu, ponieważ całe miasteczko przeklnie go z tego powodu. Odwaga rabina była bardzo chwalona przez wszystkich obywateli Zambrowa.
- 2) Rabi był skrajnie gorliwy i pobożny. Kiedy widział, że jacyś ludzie naruszają świętość szabat, szczególnie w piątek wieczorem, kiedy ludzie szli do fryzjera, obcinać włosy i golić się wieczorem, profanując w ten sposób szabat, rabi miał zwyczaj chodzić do tych zakładów fryzjerskich i zajmować miejsce, tak jakby

czekał na swoją kolej... Wszyscy klienci opuszczali oczywiście zakład. Fryzjerzy byli dlatego ostrożni w przyszłości, aby unikać pogwałceń szabatu.

- 3) Raz okazało się, że jeden z dostojnych *baale batim* (obywateli – właścicieli domów) z Zambrowa spoliczkował albo uderzył szocheta, ponieważ ten ostatni odmówił zarżnięcia jego ptaka na święta. Rabi wezwał bezczelnego obywatela i nałożył na niego karę pieniężną, jak również publiczne przeprosiny.
- 4) Rzeźnicy bardzo szanowali rabiego i przyjmowali wszystkie jego ścisłe i surowe uregulowania oraz zasady koszerności i trefności nakładane na nich przez niego. Wiedzieli, że rabi jest zbyt śmiały i nieustraszony, aby się ich bać.
- 5) Kiedy autor tego artykułu chciał wyjechać do Ziemi Izraela, rabbi, który był członkiem Agudat Israel pogratulował mu i dał mu kilka listów polecających do kilku rabinów w Jerozolimie.

PRZY STOLE RABIEGO

Pinchas Broder

W synagogach zambrowskich (albo *domach studiów* = bet midraszach) było kilka stołów, przy których mieszczenie i rzemieślnicy, jak również robotnicy z Zambrowa, zwykli siadywać każdego dnia studiując „strony” talmudyczne zgodnie ze starym, żydowskim zwyczajem. Taki „stół”, należący do rabiego, był również w Czerwonym Bet Hamidrasz. Studentami Gemary przy tym stole byli: reb mesulach Szamał Lejzer; reb Abraham Szelomo Dziencioł; farbiarze – Icchak i Nachum Hirs; krawiec Cybulak, krawiec Abraham Szelomo; syn młynarza Mosze Lejbko; zięć Szelomo Bloomrosena Mejer; kowal Lejzer itd., itd. Rabi interpretował i wyjaśniał zawiłe rozprawy Gemary.

Autor pamięta ciężką próbę zambrowskich Żydów podczas niemieckiej okupacji z lat 1916-1917 i orzeźwiająca atmosferę panującą w Czerwonym Bet Hamidrasz, gdzie każdy uczestnik studiów Gemary zapominał o swoich problemach, przeciwnościach, nieszczęściach, klęskach, upadkach i katastrofach. Po barbarzyńskim unicestwieniu Zambrowa, słodka melodia Gemary ciągle wibruje w uszach autora.

PRZEPOWIEDNIA RABIEGO

Joseph Krulewicz (Buenos Aires) opowiada: Prezydent niepodległej Polskiej Republiki, Wojciechowski podjął podróż po wszystkich regionach swojej republiki. Między innymi odwiedził Zambrów, gdzie były duże koszary wojskowe. Przygotowania do nadchodzącej wizyty odbywały się z pełnym rozmachem. Zarówno chrześcijanie jak i Żydzi przysposabiali się do uroczystego przyjęcia. Delegacji żydowskiej przewodził, oczywiście, rabi. Ubrany był w piękną rabiniczną tunikę ze ślicznym *sztrajmelem* na głowie. W swoich rękach trzymał cudowny zwój Tory, nad którym był ładny baldachim. W pobliżu rabiego stał przewodniczący wspólnoty reb Solomon Bloorosen. Rabi nie znał języka polskiego. Kiedy Polski Prezydent Wojciechowski podszedł do rabiego, ten ostatni zrobił się trochę zakłopotany i zamiast powitać

Prezydenta słowami: „Pozdrawiam albo składam hołd tobie Panie Prezydencie”, wykrztusił zwrot: „Składam hołd tobie Panie Referencie”. Choć rabi szybko poprawił swój językowy lapsus, mimo to proroctwo rabiego wkrótce się wypełniło: nie długo po tym wydarzeniu Wojciechowski został przez Józefa Piłsudskiego zmuszony do złożenia rezygnacji. Zgodnie z *przepowiednią* rabiego Wojciechowski został referentem na Uniwersytecie Poznańskim.

RABI ZAMROWA PRZEMAWIAŁ NA KONFERENCJI RABINICZNEJ W WILNIE

Chaim Grade

Słynny Chofec Chaim podjął inicjatywę (przed wybuchem II wojny światowej), aby zorganizować Konferencję Rabiniczną w Wilnie. Siwowłosa, czcigodny Rabi Zambrowa również uczestniczył w tej konferencji. Został przyjęty z wielkim szacunkiem, ponieważ był jednym z najdostojniejszych i najstarszych rabinów w Polsce.

Utalentowany pisarz i poeta z Wilna, Chaim Grade, który poślubił wnuczkę rabiego Frumę Libszę (tj. córkę zmarłego rabiego Aarona Jacoba Klepfisza), opisuje Konferencję Rabiniczną w sposób następujący (zobacz arcydzieło literackie Grade'a „Der Shulhoif”: Największy rabi przemawiał na konferencji, starszy mężczyzna (około lat 90), tj. rabi Zambrowa mówił z dużym patosem i żarliwością, wylewnością i zapałem o skandalicznych próbach naruszania szabatu oraz innych pogwałceniach i winach popełnianych przez młodsze pokolenie. Przemawiał w sposób pełen żalości, zgnębienia i braku pocieszenia o upadku i osłabieniu ortodoksyjnych ścieżek Judaizmu. Mówił i gorzko płakał z powodu duchowego upadku Żydostwa. „Święci Żydzi!” Emocjonalnie zwrócił się do rabinów na konferencji. „Nikt z nas, zajmujących stanowiska rabiniczne, nie będzie w stanie odpowiedzieć na pytanie Wszechmogącego: ‘Dlaczego byłeś taki milczący, wstrzemięźliwy i wstrzymujący swój język? Rabini powinni rzucać się pod koła autobusów jeżdżących w szabat!’” Zakończył rabi Zambrowa, załamując swoje ręce i wybuchając łzami... Wielu uczestników konferencji wzdychało i łkało razem z patriarchalnym nestorem polskich i litewskich rabinów...

RABI AARON JAKOB KLEPFISZ

(Zięć zambrowskiego rabiego)

Reb Aaron Jakob pochodził ze znanej w Warszawie rodziny, jego ojciec był kuzynem słynnego Głównego Rabiego Warszawy, reb Szmuela Zanwila Klopfisza.

Reb Aaron Jakob urodzony był w Szczuczynie w 1880 r. Wychowywany był przez swego dziadka (ojca jego matki) rabiego Szapiro. Kiedy miał siedem lat, jego ojciec został szochetem w Warszawie i cała rodzina tam osiadła. Tam reb Aaron Jakob studiował w jesziwie. Specjalny nauczyciel uczył go rosyjskiego, polskiego, hebrajskiego i matematyki. Miał dobrą hebrajską dykcję i świetny charakter pisma. W wieku lat 18 został narzeczonym najstarszej córki zambrowskiego rabiego, Socze. Dwa i pół roku po zaręczynach, miał miejsce ślub i

uroczystości weselne. Otrzymał pięcioletni wikt u swego teścia. Później otworzył biznes ze szkłem, ale nie był biznesmanem odnoszącym sukcesy, będąc głównie oddanym studiowaniu Tory. Raz go zapytano: „Dlaczego handlujesz szkłem? Gemara ściśle podkreśla, że jeśli ktoś chce stracić pieniądze, trzeba mu pozwolić na kupno narzędzi i przyborów do szkła!” On odpowiedział: „Gemara akcentuje *kupno* przyborów do szkła, a nie ich *sprzedż*”.

W 1910 r., podczas wielkiego pożaru Zambrowa, jego sklep też został całkowicie strawiony i został on całkowicie pozbawiony środków do życia. Kiedy później spróbował wznowić biznes, ponownie był on pechowy i nie przyniósł sukcesu. W 1913 został szefem słynnej Jesziwy w Słonimiu. Tutaj radził sobie dobrze i jego praca edukacyjna została ukoronowana dużym sukcesem, ale wkrótce wybuchła I wojna światowa i został zmuszony do powrotu do Zambrowa. Tutaj, wspólnie ze swoim szwagrem, reb Chaimem Dawidem, obecnie rabinem Chicago, poświęcił cztery lata na rozwijanie miejscowej jesziwy, która rozkwitła pod jego zdolnym przewodnictwem. W 1919 r. został rabinem Śniadowa, jednej z najstarszych wspólnot żydowskich w tym dystrykcie. Tutaj bardzo mocno pracował dla dobra zubożałej wspólnoty żydowskiej. W 1935 r. przyjechał do Ziemi Izraela. Przez rok był rabinem w Kfar Saba, by potem wyjechać do Stanów Zjednoczonych jako przedstawiciel Jesziwy Łomżyńskiej położonej w Petach Tikwa, z zamiarem zbierania funduszy dla tej jesziwy. W 1943 r. osiadł na dobre w Jerozolimie. Tutaj został członkiem personelu naukowego przygotowującego Wszeczną Encyklopedię Responsów. Został poproszony przez Głównego Rabina Herzoga o przyjęcie tej pracy, która wymagała wielkiej erudycji w wiedzy rabinicznej. Stał się największym autorytetem w literaturze responsów, pracując jako jeden z głównych redaktorów wspaniałej encyklopedii. Spędził przy tej pracy 18 lat. Był człowiekiem wrażliwego serca i pomagał wielu ludziom. Był pilnym badaczem Talmudu, bardzo oddanym swoim studiom Tory.

Zmarł 10 marca 1961 r. Jego córka Fruma Libsza była żoną słynnego poety Chaima Grade'a (obecnie w USA). Zginęła w Treblince z rąk nazistów. Jego syn, Mosze, był bardzo aktywny w Haganie i zginął jako bohater w Izraelskiej Wojnie o Niepodległość w bitwie o Bet Keszet (Dolna Galilea), zostawiając żonę i trójkę dzieci żyjących w Izraelu.

REB SZLOMO GOREN GŁÓWNY RABIN IZRAELSKIEJ ARMII (ZAHAL)

Główny Kapelan Izraelskich Sił Zbrojnych (Zahal) urodził się w Zambrowie 7.02.1918 r. Jego ojcem był reb Abraham Goronczyk (omawiany w innym miejscu), a jego dziadkiem był jeden z najstarszych szochetów reb Nachum Lejzer Siwiak.

W 1925 r. Szlomo dotarł do Ziemi Izraela wraz ze swoimi rodzicami, którzy przyłączyli się do alii chasydów z Polski, tych chasydów, którzy założyli osiedle rolnicze Kefar Chasidim, osuszając i przekopując bagna oraz przygotowując glebę pod uprawy rolne.

Początkowo Szlomo uczył się w szkole w Kefar Chasidim. Później przeniósł się razem ze swoimi rodzicami do Jerozolimy. W Jerozolimie kontynuował naukę w jesziwach Etz Chaim i Hebron. W wieku lat 17 został ordynowany na rabina (i otrzymał *semichę*). Kontynuował studia talmudyczne i judaistyczne na Uniwersytecie Hebrajskim. Dużo czasu poświęcił badaniom talmudycznym, a szczególnie studiowaniu Talmudu Jerozolimskiego. W 1940 r. uruchomiony

został nowy projekt opublikowania naukowego wydania Talmudu Jerozolimskiego (najpierw przez „Instytut Besaleela”, a potem przez Fundację Rabiiego Cooka). Rabi Goren połączył wszystkie części Talmudu opierając na *Mikvaot* (= Rytualne Obmycia Oczyszczające) i opublikował go jako „Traktat Mikvaot”, łącznie ze swoim komentarzem *Shaare Takarah* („Bramy Czystości”), Jerozolima 1940. Za tę wspaniałą pracę otrzymał pierwszą nagrodę od magistratu Jerozolimy.

Rabi Goren wydał wiele esejów, artykułów naukowych i fragmentów badań w różnych periodykach (Hazofeh, Mahnaim, Nerot Shabat itd.). Służył za przykład wielu młodym rabinom w odniesieniu do swego poświęcenia *Haganie* w Jerozolimie w czasie trwania reżimu mandatowego. Był ochotniczym *ghaffirem* (specjalnym policjantem) w starym mieście Jerozolimy i regularnym żołnierzem podczas Wojny o Niepodległość Izraela. Był pierwszej klasy bojownikiem i spadochroniarzem. Został powołany (w 1948 r.) na Głównego Rabina Armii Izraela (w stopniu *alluf miszne* – odpowiednik pułkownika). Jego ogromna erudycja w rozległej literaturze halaktycznej pomagała mu odnowić i spożytkować wiele starych halach dotyczących życia wojskowego i profesji militarnej.

Rabi Goren bardzo mocno pracował nad połączeniem różnych żydowskich grup etnicznych w Izraelu, nad ustanowieniem zunifikowanego zbioru żydowskich rytuałów, zwyczajów, zastosowań i rytów religijnych zaakceptowanych przez Armię Izraela, oczywiście współistniejących dla członków wszystkich „plemion” i wspólnot Izraela. Po śmierci znamienitego Głównego Rabina Ziemi Izraela, rabiiego Herzoga, stał on się jednym z najwybitniejszych kandydatów na stanowisko Głównego Rabina Izraela. Jego żona, Zofia, jest córką znanego reb Dawida Cohena, jednego z duchowych przywódców Jeszybotu Marczaz Harav rabiiego Cooka w Jerozolimie.

DAJANOWIE I CHAZANOWIE

Dajanowie (sędziowie). W ciągu ostatnich dekad wspólnota zambrowska była „rządzona” przez parę *dajanów*, którzy wspólnie stanowili Sąd Rabiniczny, obydwaj będąc zięciami Izraela Sziezalela – jeden, reb Zalman Kapłan; a drugi, reb Szepsel Kramowski.

Dajan Zalman był pochodzenia łotewskiego, potomek wybitnej rodziny, o szlachetnym obliczu, wysokiego wzrostu, bystry, o poglądach oświeconych. Zmarł w 1937 r.

Dajan Szepsel, arystokratycznego wyglądu, twarz przystrojona brodą typu Herzłowskiego, znakomity uczony talmudyczny, potajemnie czytał nowoczesne książki hebrajskie, cichej natury, spokojny i skromny. Uczył starszych ludzi Talmudu. Zamordowany przez nazistów.

Kantorzy. Pierwszym kantorem był reb Pinchas, pochodzenia łotewskiego, spokrewniony z kantorem w Szkodach (powiat piski). Rodziny Zaremskich i Broderów były również w bliskiej relacji do reb Pinchasa.

Drugim kantorem był reb Szlomo Wismoński, absolwent Szkoły Kantorów, założonej przez A. B. Birnohoima w Częstochowie. Erudyta, kompetentny muzykolog. O wyrafinowanym, łagodnym wyglądzie.

MAGIDOWIE

(wędrowni kaznodzieje)

Jak we wszystkich sztetlach czy małych miasteczkach Europy Wschodniej, podobnie i w Zambrowie, było zwyczajem, aby *magid* albo „Wędrujący Orator” głosił kazania w bet hamidrasz. Rabi był przyzwyczajony do wygłaszania kazania tylko dwa razy w roku, mianowicie na Szabat Hagadol (przed świętem Pesach) i na Szabat Szuwa (przed Dniem Pokuty). Wszystkie inne szabaty, podobnie jak zwykłe dni tygodnia (szczególnie godziny popołudniowe i wieczorne pomiędzy *minchą* i *maariwem*) były wykorzystywane przez *wędrownych magidów*, kręcących się uganiających od sztetla do sztetla, gdzie wspinali się na bimę albo do pulpitu bet hamidrasz i zaczynali swoje homilie i kazania. Mieli zwyczaj umieszczania talerza przy drzwiach do bet hamidrasz i każdy wrzucał jakieś pieniądze dla *magida*. Był to jedyny środek wyżywienia i źródło utrzymania *magidów*, którzy byli również nazywani *piechotnymi magidami*.

I. Eliakim Getzl

Zambrow miał swego własnego *magida*, któremu płaciła Rada Wspólnoty. Reb Eliakim Getzl był jednym z najsłynniejszych *magidów* w Rosji i w Polsce. Był wyjątkowym oratorem, zniewalającym i czarującym swoją publicznością. Miał zwyczaj grzmieć swoim głosem, zamykając oczy, ganiąc i strofując ludzi za ich wady i grzechy.

Pochodził z Zasławia. Jego ojciec był znanym nauczycielem Gemary (Talmudu) w Kajdanowie w dobrach świętobliwego rabina, a później w Sołpcach. Prezydent Izraela Pan Zalman Szazar, który był jednym z jego uczniów, portretuje swego nauczyciela w książce zatytułowanej „Poranne gwiazdy”.

Eliakim Getzl dał swoje słowo (wobec nalegań swego ojca), że nie będzie *magidem*, ponieważ będzie to kolidować z jego studiami nad Torą, ale rabini dostrzegli rozkład „Żydowskości” i potrzebę odpowiedniego *magida* do zachęcania mas żydowskich do pobożnych czynów i dobrej roboty. Dlatego wysłali Eliakima Getzla do Grodzieńskiego Cadyka (Świętego z Grodna) reb Nochimcze, aby zwolnił go z przysięgi i jego deklaracji (albo ślubowania) i w ten sposób Eliakim Getzl został *magidem*. Założył towarzystwo Tiferet Bahurim w Zambrowie, którego celem było ucywilizować studiowanie Tory wśród młodych ludzi, rzemieślników i robotników, recytację psalmów itd.

Z powodu fanatyzmu i skrajnej bigoterii Eliakima Getzla, był on bardzo niepopularny przez postępowe kręgi społeczeństwa. Kiedy w Zambrowie wybuchła walka pomiędzy dwoma szochetami (czyli rzeźnikami rytualnymi), stanął po stronie szocheta prorabbinicznego i ogłosił, że ci ludzie, którzy jedzą mięso drugiego (przeciwnego rabinicznemu) szocheta jedzą tym samym mięso trefne. Wieczna walka, podżeganie i namawianie Eliakima Getzla spowodowało jego banicję z Zambrowa. Zanim wyjechał, w ostatni szabat przeklął wspólnotę i powiedział w swojej homilii: „W mieście rozszaleje się pożar, który przyniesie zupełne zniszczenie Zambrowa.” I rzeczywiście stało się to wkrótce (w 1895 r.).

Eliakim Getzl był cudownym oratorem i wywierał wielki wpływ na zwykłych ludzi doprowadzając ich do łez. Później został *magidem* w Białymstoku, Mińsku itd. i był bardzo sławny w Rosji i w Polsce.

Jego syn głosił kazania w Zambrowie w 1908 r., w Białym Bet Hamidrasz. Był amerykańskim „wielebnym”, syjonistą, ale nie był tak bardzo utalentowany jak ojciec.

II. REB AKIWA POŁTAWER RABINOWICZ

Reb Akiwa był szwagrem Moszka z Korytek, zięciem reb Eliasza Rosenberga. Wychowywany był w Piątnicy, gdzie jego ojciec był rabinem. Miał on zwyczaj przyjeżdżać do Zambrowa i wygłaszać kazania i homilie. Później, kiedy sam został rabinem Piątnicy, po śmierci swego ojca, wstąpił do ruchu syjonistycznego i był jednym z pierwszych rabinów należących do organizacji *Chowewej Syjon*. Dzięki interwencji rabiego Szmuela Mohilowera reb Akiwa został mianowany rabinem Połtawy. Ponieważ został upokorzony na konferencji *Chowewej Syjon* w Warszawie, stał się antysyjonistą. Pewnego razu, podczas odwiedzin u swego brata Chone Tenenbauma w Zambrowie, chciał wygłosić kazanie, ale syjoniści odmówili mu pozwolenia na mówienie, dopóki nie obiecał unikania jakichkolwiek odniesień czy aluzji do syjonizmu i Ziemi Izraela, ale nie dotrzymawszy obietnicy, nie pozwolono mu już więcej na przemawianie w Zambrowie. Później stał się redaktorem antysyjonistycznego czasopisma „Ha-Peles”.

III. MAGID ALTER

(reb Mosze Zalman Horowicz)

Magid Alter (zięć Malierka) był „przystojnym” Żydem, z gęstą czarną brodą i pięknymi niebieskimi oczyma. Był starannie ubrany i nosił szeroki, chasydzki kapelusz. Miał zwyczaj mówić wolno, był miękkiego serca, sympatyczny, gościnnie, w przyjacielskich relacjach nawet ze swoimi przeciwnikami. Był jednak bigotem i zawsze postępował zgodnie z życzeniami ultraortodoksyjnego rabiego Zambrowa. Był przeciwny wszelkim innowacjom w życiu żydowskim i miał zwyczaj wytykać religijne niedociągnięcia mieszkańców Zambrowa, napominając „grzeszników”. Nienawidził syjonistów i socjalistów oraz zwalczał nowoczesną szkołę dla dzieci, bibliotekę itp.

W 1924 r. został zaproszony przez Towarzystwo Zambrowskie w Stanach Zjednoczonych do przyjazdu do Ameryki. Pojechał tam, a kiedy już wyjechał jego zwolennicy stwierdzili, że Zambrów nigdy już nie będzie miał takiego wspaniałego *magida*... W Stanach kontynuował nauczanie, chociaż jego antysyjonistyczne tyrady i deklamacje stawały się coraz rzadsze. Czuł, że powinno zrozumieć się nowe czasy i nowe „powiewy” ... Później był rabinem *Zjednoczonej Synagogi Zambrów-Jedwabne*. Zmarł w Stanach Zjednoczonych w 1953 r.

IV. SZAMAJ LEJZER

Był człowiekiem uczonym, dobrze zbudowanym i fizycznie krzepkim. Był zawsze w przyjaznym nastroju. Utrzymywał się z małej piekarni, gdzie jago żona i córki zwykły piec chleb i chałki (i *czulent* na soboty). Szamaj Lejzer miał zwyczaj pomagania swojej rodzinie w ich pracy, ale jego głównym powołaniem było kaznodziejstwo. Miał zwyczaj podróżowania od sztetla do sztetla i zbierania pieniędzy na *Kesl-Koszer*, tj. na kosztowną kuchnię dla żydowskich żołnierzy. W swoich kazaniach miał zwyczaj rozprawiać o wielkiej ważności rytualnie koszernej kuchni. Kiedy przebywał w Zambrowie, miał zwyczaj studiować Gemarę z rabbim i kilkoma młodymi ludźmi.

W Niepodległej Polsce, po zakończeniu I wojny światowej, został *mesulachem* (emisariuszem) zbierającym pieniądze na jesziwę.

V. CHAIM WELWEL PAW

Chaim Welwel Paw stanowi pojedynczy typ ludowego kaznodziei. Uważał siebie za jednego ze zwyczajnych ludzi i żył na sposób *lamed wownika* (tj. jednego z 36 świętobliwych ludzi żyjących w prywatności i odosobnieniu, w samotności i wyobcowaniu od świata). Miał zwyczaj upominania ludzi, którzy nie zachowywali się zgodnie z religijnymi przykazaniami, ale robił to w uprzejmy i przyjazny sposób. Urodził się w Ostrowi Mazowieckiej, a osiadł w Jabłonce. Studiował (jako młodzieniec) w wielu jeszybotach i stał się biegły w Torze i w Talmudzie. Jednak nie chciał utrzymywać się ze swej erudycji w Torze i dlatego został kuśnierzem. Miał zwyczaj ciężko pracować, często zasypiając przy pracy, ponieważ spędzał całe noce na studiowaniu Tory. Wielki pożar zniszczył jego dom oraz całą jego własność i pozostał całkowicie bez środków do życia. Wtedy wybrał się do Zambrowa, gdzie uczył się, żeby zostać *magidem*, którą to profesją parał się, ale nie w samym Zambrowie. Kiedy otrzymał trochę pieniędzy od swego syna, Louisa Pav (w USA), wrócił do produktywnej pracy w sadzie owocowym.

SKRYBOWIE ZWOJÓW TORY (SOFERIM)

Eliezer Paw

Był zwyczaj zakupywania zwojów Tory w dużych miastach. Zwój Tory powinien być pisany przez pierwszorzędnych skrybów zwojów i mezuz. W samym Zambrowie było kilku dobrych specjalistów skrybów. Wciąż pamiętam jednego z nich, niewysokiego, małego Żyda nazywanego reb Zalikl. Jako skryba, jednak nie potrafił związać końca z końcem i nie mógł zarobić na życie. Dlatego dobrał sobie inny „zawód”, mianowicie produkowanie koców i narzut wybijanych bawełną. Tą pracą zajmował się we współpracy z żoną. Angażował się również w przygotowanie pergaminu na mezuzy i filakterie (tefilin). Miał krzywonożego syna, Aizyka (nazywanego *Mejzel*), który był raczej niezręczny i dziwny.

Innym skrybą był reb Fiszel. Był rzeczywiście doskonałym skrybą, przygotowującym skóry pergaminu samemu. Miał zwyczaj sam kupować skóry pochodzące z *czystych* zwierząt. Suszył je, czyścił i wietrzył, aż otrzymał całkowicie biały pergamin, odpowiedni na zwoje Tory. Był

biegły nie tylko w literaturze rabinicznej, ale również w nowoczesnej literaturze europejskiej i hebrajskiej. Później został księgarzem. W tym obszarze wkrótce udowodnił, że jest ekspertem w dziedzinie nowoczesnych listów hebrajskich. Wiedział doskonale jakie książki polecać dla celów edukacyjnych. Założył również bibliotekę-wypożyczalnię, gdzie można było pożyczać książki (za niewielką opłatą). Jego literackim doradcą był reb Benjamin Cohen, agent wydawnictwa „Tuszia”.

Część IV (ss. 303-354)

EDUKACJA I KULTURA

Edukacja i działalność kulturalna

Podczas wszystkich tych lat była w Zambrowie tylko jedna jesziwa, założona i konsekwentnie patronowana przez jesziwę wyższego nauczania w Łomży. Jesziwa w Zambrowie była szkołą przygotowawczą dla młodzieży w ich pierwszym pogrążeniu się w głębiach studiowania Talmudu. Z określonym stopniem postępu w swojej nauce, mieli możliwość, przy własnym wyborze, wstąpić do Wyższej Szkoły Studiów Talmudycznych, Łomżyńskiej Jesziwy, która miała bliskie związki z Zambrowską Jesziwą.

Ubodzy uczniowie spoza miasta, uczący się w Zambrowskiej Jesziwie, byli hojnie zaopatrywani w wyżywienie przy rodzinnym stole ludzi pracujących miasteczka, każdy uczeń stołujący się każdego dnia w innym domu, sposób żywienia potocznie znany jako „dni jedzenia”. Zambrowska Jesziwa miała reputację jednej z najlepszych wśród podobnych jesziw w sąsiednich miasteczkach.

Wstępne nauczanie dla chłopców udzielane było przez chedery, tj. prywatne szkoły prowadzone przez prywatnych nauczycieli (mełamedów), które są uniwersalną formą edukacji żydowskiej od niepamiętnych czasów. Uczęszczanie do chederu było bardzo pracowitą, energiczną i można powiedzieć, mozolną odmianą: bardzo długie godziny, od wczesnego ranka aż do zachodu słońca, odbierające znaczną część wieczorów zimą i bez wakacji przez cały rok. Przedmioty nauki: Chumesz albo Tora (Pięcioksiąg), z tradycyjnymi komentarzami Rasziego, niektóre kolejne księgi Pisma Świętego, bardzo rzadko w całości, a czasami pierwsze smakowanie Talmudu.

W późniejszych latach forma i metody edukacji wstępnej przeszły drastyczne zmiany. Obok uświęconych czasem starych szkół, wyrósł w późniejszych latach nowy typ szkoły, szkoły świeckie, tak zwane – folks-shulen, w odróżnieniu od chederów. Metoda jaką nowi nauczyciele zastosowali, była bardziej racjonalną, nowoczesną różnorodnością, kładącą nacisk na nauczanie języka hebrajskiego jako języka, z normalnymi lekcjami gramatyki, co było nieistniejące w starych szkołach. Uznany i polecany jako postępowi pedagogzy byli: Israel Lewiński, absolwent, między innymi, kursu nauczania języka rosyjskiego; Fajwel Cukrowicz, Jakob Tobiasz, Zorach Kagan itd.

Ostatnio, w latach, kiedy młode pokolenie, szczególnie z proletariackiej części społeczeństwa, stało się mniej lub bardziej zsekularyzowane i kiedy ożywiony Zambrów wkroczył w rytm z nowym ruchem, rewolucyjnym z ducha, wtedy do życia doszedł nowy rodzaj szkoły, ten który uznawał jidysz jako język dominujący, często idealizowany, aż do zupełnego wykluczenia języka hebrajskiego. Program nauki: współczesna literatura jidyszowa, historia żydowska. Moźni spoglądali nieufnie na ten nowy, zbyt radykalny trend w edukacji żydowskiej i bardzo często wieszali na nim kłódkę. Taki, na przykład, był ostateczny los kwitnącej *folks-shule* o nazwie „Szkoła Borochowa”. Innym rodzajem szkoły była szkoła polsko-żydowska, założona przez polskie władze z celem polonizowania żydowskiej młodzieży. Wbrew preferencjom, naturalnie, większości społeczności żydowskiej, taka szkoła w Zambrowie cieszyła się mimo to znaczącą frekwencją.

MELAMED JEHUDA ZOSTAŁ ZABITY PRZEZ UDERZENIE PIORUNA

Israel Lewiński

Kiedyś, w piątek po południu, miałem spotkanie z czterema zambrowskimi melamedami (nauczycielami religijnymi) mianowicie: reb Jehudą Adaszko, Jeszim Gorzelczanym, Fiszlem Daniłowiczem i Bercze Sokołem. Tych czterech melamedów zdecydowało, że powinienem uczyć zarówno języka rosyjskiego jak i matematyki w ich szkołach religijnych, a dzięki temu pozbyć się nauczycielskiej pracy miejscowego, rosyjskiego nauczyciela Szczszynko. Kiedy tylko wróciłem do domu, zaczęło ulewnie padać, niebo stało się kompletnie czarne, szalała straszna nawałnica, prawdziwa burza z piorunami. Okropna błyskawica i gwałtowny grzmot wstrząsnęły całym miastem. Wkrótce okazało się, że reb Jehuda Adaszko wraz ze swym synem zostali rażeni piorunem. Podczas gdy syn został ocalony, sam reb Jehuda uległ śmierci. Wszelkie zabobonne medykamenty i przepisy na nic się zdały. Pewien goj stwierdził, że najlepszą receptą będzie pogrzebać człowieka w pozycji stojącej i umieścić wkoło niego naczynia wypełnione kwaśnym mlekiem. Tak zrobiono, ale było to nieskuteczne i nieefektywne...

Część V (ss. 355-409)

FOLKLOR

Pewne elementy folkloru z Zambrowa

Redaktor, dr Jom Tow Lewiński, prezentuje wszechstronną, ułożoną alfabetycznie folklorystyczną kolekcję dotyczącą miasteczka Zambrowa około 50 lat temu. Podaje trochę piosenek ludowych, przysłów, przypowieści i innych specjalnych powiedzonek, które usłyszał w Zambrowie.

1. FOLKLOR W ROLNICTWIE WEDŁUG KALENDARZA ROCZNEGO

Folklorystyczna lista różnych owoców i warzyw podzielonych na pory, miesiące i tygodnie roku. Zbiór folklorystyczny rzuca wiele światła na popularne, żydowskie skarby wśród warzyw i owoców, na stosunek ludzi do poszczególnych nowych owoców i warzyw, na historyczną i chronologiczną oprawę wydarzeń itd.

2. ROK 1905 W ZAMBROWIE

Stało się to w niedzielę. Tygodniowa porcja Pięcioksięgu czytanego w synagodze była o Noem (Rodzaju 6 - 9:12). Dobra fala dotarła do Zambrowa przez to, że Car złożył podpis pod „Konstytucją”. Wolność i swoboda będą odtąd panować w Rosji. Wiadomość była komunikowana stopniowo: „Po południu wielka demonstracja i manifestacja będzie miała miejsce na ul. Ostrowskiej, Josel Mazik namalował na fladze (sztandarze) świński łeb, nad którym umieścił królewską koronę... symbolizującą Cara. Mój nauczyciel, mełamed Bercze, był pierwszym mełamedem, który zwolnił swoje dzieci szkolne, posyłając je, aby demonstrowały w innych szkołach (chederach). Jego syn Rubke pobiegł do mełameda Pinie, którego syn był również entuzjastycznym rewolucjonistą. Mełamed Pinie bał się wysłać swoje dzieci do domu, ale zrobił to jego syn, mówiąc: „Dzisiaj jest Dzień Konstytucji. Nie ma dziś nauki. Idźcie do domu!” Ulice były zagarnięte przez ducha rewolucji. Miała miejsce jakaś nieokreślona zmiana!

Na ul. Ostrowskiej zebrały się tłumy ludzi, uczniów szkolnych, praktykantów, „strajkowiczów” i wielu innych ciekawskich. Nagle pokazał się syn Małki Zimbel, Icel praktykant (brat Abramka Karczemnego), wyciągnął czerwoną chustkę, przywiązał ją na końcówce kija i podnosząc czerwoną flagę krzyknął: „Car daloy! (precz z carem)” Cały tłum odpowiedział: „Hura!” i zaczął śpiewać hymn rewolucyjny: „Bracia i siostry! Niech będzie koniec naszych cierpień! itd.” Nagle, szef policji, niski i gruby facet, nazywany „Kelbener Zadek (Cielęcy Tyłek)”, wynurzył się. Kilku zuchwałych ludzi (włącznie z ojcem autora, który chociaż był gorliwym syjonistą, wierzył w ideały wolności i emancypacji narodów oraz w Rewolucję Rosyjską) podniosło szefa policji i krzyczało: „Kelbener Zadek!” Cały tłum wykrzyknął powtarzając: „Hura! Kelbener Zadek!” Szef policji „pokazał białe piórko” i podwinął ogon, uchodząc z życiem... Do ludzi dotarła wiadomość, że siły wojskowe mają wkrótce dotrzeć na miejsce, aby przywrócić „porządek”, dlatego cały tłum ludzi szybko się rozproszył.

3. DWIE PRZECIWNIE PARTIE, SS I SR

Autor tego artykułu, będąc w tamtych czasach jeszcze dzieckiem, zapisuje pewne echa gwałtownych debat w zambrowskiej synagodze, toczących się pomiędzy dwiema rosyjskimi

rewolucyjnymi partiami „SS” i „SR”. „SS” była interpretowana przez dzieci w sensie jidyszowej frazy „es, es” („jeść, jeść”), a „SR” = „es er” („on je”). Członkowie obu frakcji byli nawet rozpoznawani zewnętrznie przez ich odpowiedni strój: jedni ubrani byli w niebieskie kamizelki (bluzy), drudzy nosili czarne bluzy. Jedni nosili białe pasy z niebieskimi pomponami, drudzy - z czerwonymi pomponami. Wspólnym określeniem na obydwie odłamy było „strajkowicze” (z okazji częstych strajków przez nich podejmowanych).

Ruch „strajkowiczów” był zarówno politycznej jak i kulturalnej natury, ponieważ pracownicy i robotnicy dążyli do edukacji i uczenia się. Mełamed Bercze, który był ich duchowym przywódcą, zorganizował wieczorne kursy jidyszowe dla robotników. Każdego wieczora jego cheder zamieniał się w Klub Rewolucyjny. Ludzie uczyli się, słuchali wykładów, ćwiczyli i byli obznajamiani z pistoletem (albo rewolwerem) w celowaniu itp.

Pewnego razu, policja rosyjska otoczyła zambrowski bet hamidrasz i zaczęła poszukiwać rewolucyjnych, nieocenzurowanych książek. Znaleźli kilka starych, rabinicznych ksiąg, które nie nosiły stempla „zatwierdzone przez cenzora”. Zostały skonfiskowane, ale po gruntownym dochodzeniu, zostały zwrócone do bet hamidrasz.

4. ŚWIĘTO PURIM W MOIM MIASTECZKU

Redaktor, dr Jom Tow Lewiński, daje szczegółowy opis święta Purim z jego najbardziej specyficznymi cechami świętowania, zwłaszcza maskaradą rozpościerającą się w swoim zakresie od zwykłego zakładania maski do pełnoprawnego przedstawienia teatralnego. Zambrowscy dorośli i młodzież, chłopcy i dziewczęta, ubrani w krzykliwe i dziwne szaty czy ubrania, obchodzili zambrowskie, żydowskie domy, śpiewając różne jidyszowe piosenki, zbierając pieniądze dla ludzi bezdomnych (Towarzystwo Hachnasat Orchim) i dla biednych narzeczonych (Towarzystwo Hachnasat Kala). Było to robione zgodnie z żydowskim zwyczajem i tradycją. Autor podaje niektóre jidyszowe teksty piosenek śpiewanych przez zambrowską młodzież w czasie Purim, kiedy odwiedzali dostojnych *baalebatim* w Zambrowie. Carska policja zabraniała używania specjalnych strojów purimowych. Szefowie wspólnoty ukrywali je w domu rabina zambrowskiego reb Dowa Menachema Regensberga.

Szczególnie interesujący jest opis teatru purimowego składającego się z wypracowanych przedstawień „Makhirat Josef” (sztuki opisującej biblijne wydarzenie sprzedania Josefa przez jego braci i całą biblijną historię Josefa w Egipcie). Podczas święta Purim w 1905 r., Chaim Dawid, syn rabiego (obecnie rabi i głowa jesziwy w Chicago), dostarczył ukryte szaty i stroje na przedstawienie popularnej sztuki zatytułowanej „Dawid i Goliat”. Aktorzy tego przedstawienia byli studentami jesziwy w Zambrowie. Niektóre fragmenty tekstu tego występu są cytowane w jidysz przez autora. Carska policja była bardzo zainteresowana tym przedstawieniem, podejrzewając jakieś rewolucyjne sztuczki stojące za „żydowskim teatrem”. Ludzie twierdzili, że Dawid Jehudy, syn akuszerki, poinformował policję o rewolucyjnych projektach żydowskich podczas tamtego Purim, w tak pamiętnym 1905 r. w Zambrowie.

Zdjęcie: Zambrowska Liga dla Pracujących Mężczyzn w Izraelu. (s. 53)

PARTIE POLITYCZNE

1. „Syjoniści”. Prawie tak wcześnie jak w czasie I Kongresu Syjonistycznego w Bazylei, żydowska wspólnota w Zambrowie mogła się już pochwalić aktywnym kołem syjonistycznym. I podobnie Zambrów był na samym starcie powołania subskrypcji szeklowej, od zaraz wrażliwy na ciągłą kampanię rozszerzania i obiegu szekli pomiędzy masami żydowskimi na całym świecie. A kiedy Bank Kolonialny wydał akcje dla Palestyny po 10 rubli za akcję, Zambrów dokonał dobrego startu nabywając 20 tych akcji, nie małe osiągnięcie w tamtych odległych czasach, z nauczycielem Israelem Lewińskim, będącym pierwszym w kolejce. Wśród pionierskich członków koła syjonistycznego w Zambrowie stali tacy poważni i szanowani mężczyźni jak: uczony pisarz reb Abraham Aba Rakowski, kupiec Szlomo Bloomrosen, Benjamin Kagan, Israel Lewiński (nauczyciel), Fiszel Danilewicz (nauczyciel), Chono Tenenboim, Efraim Surawicz, Jakob i Mejer Cukrowicz, Jakob Jechoszua Kahan, Icchak Lewinson, Greenberg (handlarz futrami), Dawid Smolar, Jakuba, Jom-Tow Herman, Fiszel Chaja-Itkes, Jakob Szlomo Kukawke, Mejer Mejnzer, bracia Icze, Fajwel i Lippe Bloomrosen i inni.

Ruch syjonistyczny przyciągnął wtedy młodych adeptów, którzy pomagali w sprzedaży szkolim, przeprowadzali kampanie na rzecz Keren-Kajemet, uczyli się pilnie języka hebrajskiego. W długiej perspektywie lat, aż do inwazji nazistowskich hord, ruch syjonistyczny w Zambrowie był żywy, włącznie ze wszystkimi okresami płaczu i stresu, który przyszedł na ziemię, takimi jak długie lata I wojny światowej, kiedy młodzi mężczyźni zostali wszyscy zmobilizowani, a komunikacja z Żydami w innych krajach całkowicie ustała. Ruch syjonistyczny był, jak powiedziano, bardzo żywy w Zambrowie w normalnych latach, poświęcając swoją działalność głównie edukacji młodzieży z wszechogarniającą miłością do narodu żydowskiego i jego wzniosłych aspiracji, dla hołubionego języka hebrajskiego, dla Ziemi Izraela – na świecie, wychowując pokolenie potencjalnych *chaluców* (pionierów) w Izraelu.

2. „Poalej Syjon”. Ideologia Poalej Syjon nie miała również problemów ze znalezieniem zwolenników wśród bardziej radykalnych elementów młodzieżowych w Zambrowie. Ruch rósł stopniowo, pozyskując swoich adeptów spośród studentów uniwersyteckich i byłych studentów jesziw. Wiodącą postacią w ruchu był Jechoszua Domb (obecnie mieszkający w Izraelu). Domb, pisze Samuel Gutman, był nauczycielem hebrajskiego, dobrym mówcą, jednym z ludzi, człowiekiem wiedzy, intelektualistą. Blisko współpracowali z nim: nauczyciel Natan Smolar, Pinie Boimkoler, Garfinkel, syn blacharza, weteran Poalej Syjon, czujny od 1905 r., Sarniewicz, Zabłudowski, Bercze Sokół; aktywne członkinie wśród kobiet: Szyfra Lifszyc, Elke Guterman, Tillie Sarniewicz, Menuchke Sokół (obecnie mieszkająca w Izraelu).

„Ruch” ograniczał się głównie do działalności edukacyjnej, wprowadzania kursów nauki podstawowej, założenia studia dramatycznego itd.

3. „Zeire Syjon”. Ważną rolę w życiu społecznym Zambrowa odgrywali synowie rodzin klasy średniej, czyli burżuazji, „z proletariackimi pomysłami”, pisze dalej Samuel Gutman. Przywódcami tej gałęzi syjonizmu byli: Lejbczak Gołombek, Abraham Boimkoler, bracia Icchak i Chaim Grodzińscy, Dawid Rosental, Jankiel Jabrowski, rodziny Gotlibów, Szafranów, Cukrowiczów i inni. Ich przeciwnicy z Bundu i Poalej Syjon zarzucali im bycie „partią proletariacką bez choćby jednego prawdziwego robotnika”, aż Opatrzność przysłała im na ratunek, pisze S. Gutman, i mój własny brat, krawiec Mordechaj i syn młynarza Simcha Stern, który pracował we młynie swego ojca, wstąpili do grupy Zeire Syjon. Z tego oryginalnego kolektywu wyszła w późniejszych latach grupa „He-Chaluc”, która osiągnęła praktyczne rezultaty w swojej działalności na rzecz Ziemi Izraela. Im należy przypisywać zasługi za powiększanie imigracji do Izraela, ponieważ uratowali wiele żydowskich dusz od nadchodzącego nazistowskiego ataku. Wśród wybitnych członków należy wymienić: Cwi Zamira Słowika, Beniamina Przysuskerę, Fecynerę, Michaiła Jabrowskiego, Noacha Cukrowicza i innych.
4. „Bund.” W „Roku Piątym”, tj. w 1905 r., proletariacka młodzież w Zambrowie zróżnicowała się podziały partyjne „Es-Es”, „Es-Er”, „Bund”, Poalej Syjon, a nawet odpryski komunizmu i anarchizmu (bardzo niewielu adeptów tego ostatniego, w zadziwiający sposób było młodymi ludźmi o cichej i nieśmiałej naturze.

Trudno teraz złożyć sprawozdanie o dokładnej funkcji „Bundu” w Zambrowie w tamtych latach. Ale grupa jest dobrze pamiętana pomiędzy zambrowianami za ich idealistyczną gorliwość w organizowaniu strajków, w szerzenie idei rewolucyjnych wśród robotników, w otwieraniu klas z podstawowym nauczaniem dla dorosłych. Po upadku carskiej „Konstytucji”, większość z nich imigrowało do Ameryki, a „Bund” w Zambrowie przestał istnieć.

Wśród członków ostatniej grupy „Bundu” uwzględnić należy: Herszela Sendaka, byłego studenta jesziwy, męża Faje Siniak; aptekarza Szklowina, później zdradziecko zamordowanego przez polskich zamachowców i innych. „Bund” pozostawał niezłomnie na straży, włączając się w propagandowe walki przeciw klerykalizmowi, asymilacji i widząc w syjonizmie, niezależnie od formy czy odmiany, swego największego wroga.

5. Komuniści. I w końcu komuniści. Była to naturalnie grupa nielegalna w przedwojennej Polsce, pracująca w podziemiu. Przywódcami grupy byli pewien Fiszman, zatrudniony w aptecce Kaufmana oraz „awansowany” w końcu do statusu aptekarza zięć Kaufmana. Przez długi czas ukrywał się, ale policja w końcu złapała go. Adeptami komunistycznej komórki w Zambrowie byli głównie uczniowie gimnazjum z Herszelem Smolarem, wcześniej członkiem „Poalej Syjon”, jako dziarskim, naprawdę heroicznym przywódcą (zobacz o nim w innej części książki).

RUCH „POALEJ SYJON”

Pinchas Broder

Organizacja została założona podczas niemieckiej okupacji Polski w 1917 r., w przybliżeniu. Najpierw była to zjednoczona partia, później podzieliła się na dwie zwalczające się frakcje: Prawicowcy i Lewicowcy. Ci ostatni zdobyli przewagę. Politycznymi przywódcami byli: Jechoszua Domb, Nathan Smoliar, P. Baumkoller, Garfinkel, Bercze Sokół, Zabłudowski itd. Byli oni bardzo aktywni wśród miejscowych robotników. Organizowali wieczorowe lekcje i troszczyli się bardzo o edukowanie mas ludzkich. Wynajęli dobrą salę na wykłady i spotkania. Oni również rozwinęli miejscowe związki zawodowe i uczestniczyli w wyborach do parlamentu (Sejmu), rady miasta, żydowskiej rady wspólnotowej itp.

Socjalistyczna Organizacja Młodzieżowa (nazywana „Jugent”) również rozwinęła się w tamtym czasie, rozszerzając kulturę i oświecenie wśród żydowskiej młodzieży, edukując ich i poprawiając warunki ich pracy. Oni kultywowali nawet *sztukę dramatyczną* i organizowali od czasu do czasu przedstawienia teatralne.

KOMÓRKA HA-SZOMER HA-CAIR

Około 500 małych dzieci należało do kilku organizacji młodzieżowych w Zambrowie, wśród nich 150 było członkami ruchu Ha-Szomer Ha-Cair. Mieli zwyczaj spotykać się każdego dnia, a więc zaniedbując swoją naukę w szkole i cierpiąc bardzo od swoich polskich nauczycieli. Komórka Ha-Szomer Ha-Cair była ich domem. Zwykle uczyli się tam geografii Ziemi Izraela (Palestyny), historii syjonizmu i ruchu robotniczego, jak również wielu innych problemów socjoekonomicznych. Mieli zwyczaj tańczenia *hory* bez zatrzymania. Absolutnie najważniejsze znaczenie miał specjalny obóz letni. Dopiero po długich perswazjach otrzymywali zgodę rodziców na wyjazd na letni obóz, gdzie mieli zwyczaj bawić się, śpiewać, tańczyć, angażować w sporty, robić wycieczki i wyprawy oraz przygotowywać się do przyszłego życia w Ziemi Izraela. Zbierali również dużo pieniędzy na Keren Kajemet.

Ich całe życie było nakierowane na ich przyszłość w Żydowskiej Ojczyźnie, dlatego ignorowali smutne i dokuczliwe życie na wygnaniu (*galut*). Nikt nie mógł sobie wyobrazić, że *galut* zostanie tak niedługo unicestwiony...

SYJONISTYCZNE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

Cwi Zamir Słowik

...*Pirhei Zion*: Deklaracja Balfoura została przyjęta przez Polskie Żydostwo z wielkim entuzjazmem. W Zambrowie, w tamtym czasie, tj. w 1917 r., zostało zorganizowane wielkie, masowe zebranie w Głównej Synagodze. Po kilku emocjonalnych przemówieniach ogłoszono kampanię na Fundusz Ratunkowy (Keren Ha-Geulah). Darowizny były bardzo liczne. Kobiety

oddawały na fundusz swoją biżuterię i ozdoby. Nawet dzieci i maluchy przynosiły swoje małe oszczędności na fundusz. Cała wspólnota została przesiąknięta syjonistycznymi aspiracjami. Otwarto kluby młodzieżowe takie jak *Poalej Syjon* w domu rzeźnika Chany, czy *Zeire Zion* w domu Arie Gołombka itd. Chociaż byłem jeszcze chłopcem, mimo to pamiętam urzekającą atmosferę tamtych dni. My, dzieciaki, postanowiliśmy założyć organizację młodzieżową, *Pirhei Zion*, której zadaniem było pracować dla Syjonu. Założono bibliotekę hebrajską i jidyszową. Zorganizowano wiele wykładów, odczytów, spotkań i imprez. Hiper ortodoksyjne i sfanatyzowane kręgi zaczęły atakować te młodzieżowe organizacje. Rabi i inni urzędnicy duchowni wzywali rodziców do nakazując im likwidowanie organizacji. Nawet *magid* reb Alter był zaangażowany w atak na *Pirhei Zion*.

Oprócz Deklaracji Balfoura było jeszcze inne wydarzenie, które wstrząsnęło żydowską młodzieżą, mianowicie Rewolucja Rosyjska. Niektóre kręgi młodzieżowe w Zambrowie wierzyły w wyzwolenie pracy i ludzi symbolizowane przez tę rewolucję. Większość dzieci z Zambrowa wstąpiło do Organizacji Najmłodszych *Poalej Syjon*, a niektóre wstąpiły do komunistów. Nasza organizacja *Pirhei Zion* istniała przez dwa następne lata. Pod koniec 1919 r. naszą organizację zamieniono w *Herzlija*, tym samym przyłączając się do Centrum Młodzieży Syjonistycznej „*Herzlija*” w Polsce (Warszawa). Nasza zambrowska *Herzlija* kwitła i rozwijała się bardzo w tamtych czasach. Icchak Grodziński, Arie Gołombek i inni prowadzili wykłady dla naszej organizacji. Wielu naszych członków uczyło się hebrajskiego z widokiem na aliję do Ziemi Izraela. Naszym nauczycielem był Alter Rotberg. W 1920 r. wysłaliśmy delegata na trzecią konferencję *Herzlii*, która była zwołana do Warszawy. Naszym delegatem był F. Bowarski. Myśmy również organizowali młodzież w innych sąsiednich miasteczkach tj. w Wysokiem Mazowieckiem itd. Wkrótce po bolszewickiej okupacji Zambrowa, część członków *Herzlii* wyjechało do Ziemi Izraela tj. Arie Gołombek, Icchak Grodziński i niektórzy członkowie *Zeire Zion*. I. Grodziński pisał entuzjastyczne listy, które wywierały wielki wpływ na naszą młodzież. Autor (wtedy wciąż jeszcze czternastoletni chłopak) opisuje następujący incydent. W wigilię Roczniczy *Herzla* w 1921 r., stał na ulicy (z wieloma innymi dzieciakami) sprzedając bilety na nadchodzący *wieczór Herzla*, kiedy został aresztowany przez polskiego oficera policji, podejrzewającym go o bycie komunistą. Przez trzy dni był aresztowany i zawieziony do Łomży, do momentu aż sędzia został przekonany, że *Herzlija* była czymś innym od komunizmu. Organizacja *He-Chaluc* została założona w Zambrowie w 1924 r. przez Josefa Słowika, Josefa Srebrowicza, Jehudę Szklowina i Cwi Zamira. Ten ostatni został wybrany na przewodniczącego, a Noach Cukrowicz na sekretarza. *He-Chaluc* rozwijał się szybko, wzbudzając wielki podziw we wszystkich grupach ludności. W 1925 r. Aliza Weinberg i jej brat Jehezkiel zostali zatwierdzeni do alii do Ziemi Izraela i od tamtej pory wielu *chaluców* z Zambrowa przyjechało do Ziemi Izraela. Ta ważna praca haszary zambrowskiego *He-Chaluc* trwała aż do pojawienia się nazistowskich morderców. Cwi Goren, Chaim Zilberstein, Abraham Ratuszewicz, Nachum Srebrowicz, Mosze Rakowski i inni mężczyźni poświęcali swoje życie temu ważnemu zadaniu.

ICCHAK (IZAAK) SUCHAREWICZ

Był synem Sary Zaremskiej. Był wychowywany jako sierota (bez ojca), a mimo to był facetem utalentowanym, przystojnym mężczyzną, mądrym i bystrym. Znał dobrze wiele języków i

mówił płynnie po polsku, niemiecku itp. Był sportowcem pierwszej klasy, doskonałym mówcą, oratorem oraz wykładowcą i był ukochany zarówno przez żydowskie jak i przez gojowskie kręgi społeczeństwa. Ukończył szkołę powszechną w Ostrowi i szkołę średnią w Zambrowie. Dużo uczył się samemu, aż został nauczycielem w zambrowskiej szkole wojskowej, przygotowując kadetów do dyplomu ukończenia szkoły średniej. Początkowo był liderem He-Chaluc Ha-Cair, ale później został komendantem Betaru. W 1934 r. ukończył specjalny kurs dla instruktorów wojskowych w Zielonce koło Warszawy i w związku z tym został specjalistą od spraw wojskowych. Nie wierzył w nadciągającą wojnę światową i dlatego nie wyjechał w porę z niebezpiecznego miejsca. Został aresztowany przez władze sowieckie w Zambrowie, ponieważ był aktywnym syjonistą, a kiedy Sowieci się wycofali, nie wypuścili swoich więźniów. Został „uwolniony” przez nazistów, a później wysłany do obozu śmierci w Auschwitz ...

Część VII (ss. 455-518)

RODZINY

Część w książce zatytułowana „Rodziny” zawiera serię historii, wspomnień dotyczących życia i czynów niektórych rodzin w Zambrowie, w ich wielu odgałęzieniach, które pozostawiły ślad różnicy w życiu wspólnoty.

Israel Lewiński opowiada o rodzinie Maszki Tenenboim, nazywanej „Koritker”, przysiółek Korytki był miejscem jej pochodzenia. Dom Maszke, potomkini rodziny rabinackiej i jej męża Chono Tenenboima, był uznawany za rezydencję oświeconej rodziny, wyróżniająca się przez jej dobroczynność, hojność i serdeczność. Ich syn, Beniamin, który był zięciem rabiego Zambrowa był facetem postępowym (*maskilem*, pisarzem i redaktorem dziennika jidyszowego w Warszawie, „Kopiejka”, gazety ludowej, sprzedawanej po cenie jednej kopiejki, przekształconej później w słynny dziennik jidyszowy „Haint”.

Profesor Berl Mark, wnuk pochodzącego z Zambrowa, snuje czule opowieść o domu, o domu swego dziadka Abrahama Mojsze i babci Brejncze Bloomrosen. Dziadek o szlachetnym, dostojnym obliczu był księgowym i zarządcą biznesu, głową „Chewra Kadisza” (Towarzystwa Pogrzebowego), aktywnie zaangażowanego w sprawy społeczne i wspólnotowe, uprawniony urzędnik sądowy w ratuszu.

Autor opowiada dalej tragiczną historię Khezki Marka, młodego syna jego wuja. Wielce obiecujący chłopak, pojechał na studia do Rosji. Idealista, został wciągnięty przez rewolucję, wyróżniająco służył w Armii Czerwonej, został szybko promowany, najpierw na dowódcę pułku, potem brygady, a w konsekwencji został mianowany generałem dowodzącym korpusem inżynieryjnym, zaangażowanym w budowę fortyfikacji. Żarliwy stalinista, zagorzały rewolucjonista, został mimo to zesłany do obozu karnego gdzieś na Dalekim Wschodzie z oskarżeniem o „odchylenia” trockistowskie. Przepadł na wygnaniu, umarłszy od tyfusu, wkrótce po tym jak zwrócono mu wolność najwyższym rozkazem z Kremla. Podobnie

tragiczny był los jego rosyjskiej żony, która „zgubiła się” gdzieś na Syberii. Ich jedyny syn, żołnierz Armii Czerwonej, zginął w bitwie.

WSPANIALI ŻYDZI I CUDOWNI ROLNICY

Jehoszua Gołombek

Ktokolwiek odwiedził Zambrów przed straszliwym, nazistowskim Holokaustem, był pod wielkim wrażeniem żydowskich gospodarstw i żydowskich przedsiębiorstw rolniczych. Było wiele żydowskich rodzin zajmujących się uprawą roli, wszyscy oni pochodzili z jednej, wielkiej rodziny. Jak gojowscy chłopci, ci Żydzi mieli zwyczaj wstawania wcześniej rano, aby móc iść do synagogi na modlitwę, a stamtąd szli na swoje pola i do swoich zagród w Wądołkach, Cieciorkach, Długoborzu itp. Byli to krzepcy, silni, energiczni Żydzi, dzielni, brązowi i umięśnieni Żydzi, opaleni i śniadzi. Rodzina Gołombków wyróżniała się w tym względzie. Wielu członków tej rodziny było prawdziwymi budowniczymi Zambrowa i głównymi czynnikami w jego życiu społecznym i publicznym. Najśłynniejszymi byli: Gecil Gołombek, Eli Berl, Josel, Meir, Jankiel, Chaim-Pinchas, Lejbac, Biniomka, Abramke, Lejbel, Gedalia Tykociński, Beinisz i Judel Tykociński itd. Każdego ranka, bardzo wcześnie, po modlitwie, mieli zwyczaj wsiadania na wozy i udawania się na pola, aby ciężko pracować za pomocą lemieszki w pługach i szpadli, sierpów i kos, bron i kosiarek.

Zdjęcie: Rodzina Koszol (s. 60)

Cały dzień spędzany był na polach. Wieczory poświęcone były jednak synagodom i domom modlitwy, na *minchę* i *maariw*, na studiowanie rozdziałów Talmudu albo Miszny.

Podczas upalnych dni letnich, kiedy zaczynała się pora żniw, uczestniczyli w nich wszyscy członkowie rodzin, nawet dzieci. Niektórzy byli zajęci koszeniem, inni zajmowali się wiązaniem snopków, jeszcze inni ustawiali snopy w kopki i kucki. Przez cały rok ci pracownicy rolni mieli raczej trudne życie. Pracowali bardzo ciężko orząc, siejąc itd. Po żniwach musieli wykonywać omłoty i przesiewanie oraz wiele innych prac, np. sprzedaż dla kupców zbożowych itp. Wszystko to wymagało wysiłku i mądrości. Wszystko wykonywane było przy pomocy pracy ręcznej, ponieważ maszyny rolnicze nie były jeszcze w modzie.

Ci żydowscy rolnicy nie byli ludźmi bogatymi. Żywili się ziemniakami. Prowadzili dość proste życie i nosili proste ubrania, jak robią wszyscy rolnicy. Byli zarówno doskonałymi rolnikami jak i religijnymi Żydami, dobrze zorientowanymi w starodawnej literaturze żydowskiej. Udało im się również dać swoim dzieciom dobre żydowskie wykształcenie.

Autor przechodzi dalej do portretowania działalności swego ojca Berla, który był *parnasem* (szefem kahału) Zambrowa i członkiem jego władz miejskich. Był oddanym pracownikiem socjalnym i pomagał swoim braciom pod każdym względem.

Herszel Słowik (Zamir) przedstawił opis domu Aby Lejbeli syna Dawida Rokoczera, fanatycznego zagorzańca i zięcia Mosze Szmuela Gołombka.

Josef Srebrowicz opowiedział historię swego dziadka, Jankiela Cukrowicza, który był jednym z czołowych osób we wspólnocie, wykształconym i uczciwym w swoich transakcjach biznesowych. Jego dom był domem działań dobroczynnych przy bliskim udziale jego żony Sary Racheli. Ojciec autora, Gerszon Srebrowicz, był ostatnim przywódcą wspólnoty w Zambrowie, pamiętanym z wdzięcznością za swój cenny wkład dla dobra społeczności.

Jerusalimski opowiada o rodzinie swego dziadka. „Kuszarer” („Koszarowiec”) (Lewiński) uznany za wczesnego budowniczego i dewelopera miasta, którego głównym osiągnięciem była budowa rozległych koszar wojskowych; o osobie dziadka reb Eli Zalamna, producenta wina i swego ojca reb Mordechaja Jerusalimskiego.

Israel Lewiński dodaje krótki szkic przemiłej postaci, wesołego i porywczego pracownika socjalnego, prawej ręki rabiego, reb Abrahama Szlomo Dzieciola, nazywanego „Pracht” (Wspaniały).

Jom Tow Lewiński, redaktor tej książki, zebrał i uporządkował dane bibliograficzne wybitnego autora i uczonego, „dumy i chwały” swego rodzinnego miasteczka, reb Abcze Rokowskiego, poprzedzone szczegółowym opisem jego wielorakich społecznych i kulturalnych działań oraz jego wysokich duchowych cech. Potomek rodziny rabinackiej, był kupcem oleju i artykułów żelaznych – a równocześnie duchowym przywódcą wspólnoty. Poprzez swoje publiczne przemówienia po rosyjsku i po polsku, wygłaszane podczas świątecznych i uroczystych okazji, służył jako ogniwo łączące i wykwalifikowany reprezentant wspólnoty w oczach władz [cywilnych], które akurat były i władz wojskowych. Był adwokatem, praktykującym prawo, broniącym w sprawach sądowych współmieszkańców swego miasteczka. Sprawował urząd zarządcy żydowskiego banku do udzielania pomocy drobnym kupcom i rzemieślnikom. Był autorem i tłumaczem, członkiem kolegium redakcyjnego „Hafiry” i przyjacielem z dzieciństwa Nachuma Sokołowa.

Szmuel Gutman napisał o swoich rodzicach, którzy zginęli śmiercią męczenników w rzezi i spustoszeniu wywołanym w Hebronie przez arabskich zamachowców w 1929 r.

Achuwa Greeberg zaprezentował relację o domu ojca. Ojciec, reb Awigdor Greenberg, kupiec, o chasydzkim umyśle i uczuciach, a jednak otwarty i tolerancyjny w stosunku do nowych, wolnych idei i poglądów tamtych czasów – bardzo towarzyski i wyluzowany mężczyzna. A matka, Alta Greenberg, kobieta skromnej i cichej natury, stała w swoim zapale do podawania pomocnej ręki biednym i niezamożnym w sąsiedztwie.

PIWOWAR LEJBEL CYBULKIN

Był pochodzenia litewskiego (tzn. Litwak) a urodzony był w małym miasteczku Orany, koło Wilna. Osiadł w Zambrowie w 1890 r. i otworzył piwiarnię. Był w przyjaznych relacjach z browarem wileńskim i otrzymał do nich monopol na cały dystrykt. Był to świetny biznes, a w jego wyniku znany browar z Drozdowa musiał ustąpić i zaprzestać działalności. Lejbel stał się bogatym człowiekiem, zbudował nowy dom (blisko łązni), razem z wygodnymi przystosowaniami do piwiarni. Stał się żywą duszą całego miasteczka, a do swego biznesu zaangażował wielu ludzi. Był człowiekiem szlachetnym, prawdziwie uczciwym dżentelmenem.

Pozostawił dużą rodzinę, która została zniszczona przez nazistów. Tylko dwie wnuczki ocalały z Holokaustu.

DR JOSEF FEINSILBER

Był jednym z trzech braci: Johanan, Chaim i Josef. Uciekł z domu i ze swego rodzinnego miasteczka (wspomagany przez swego nauczyciela, zmarłego reb Israela Lewińskiego) i pojechał do Odessy, gdzie uczył się i pracował. Nie był szczególnie zdolnym uczniem, ale uczył się *con amore*, z sercem i duszą oraz dobrą wolą. Dużo wycierpiał w Odessie zanim dostał swój dyplom maturalny i został przyjęty jako student medycyny na Uniwersytecie w Odessie. Ukończył studia jako lekarz w czasie I wojny światowej i podczas okupacji niemieckiej wrócił do Zambrowa, gdzie praktykował jako lekarz. Wkrótce bardzo zachorował (tyfus) i zmarł...

Część VIII (ss. 520-578)

RZEMIEŚLNICY I LUDZIE PRACY, POMOC SPOŁECZNA I POMOC MEDYCZNA

PRZEMYSŁ LEKKI

Ta część dotyczy założycieli i deweloperów przemysłu lekkiego w Zambrowie, takiego jak młyny napędzane wiatrem, parą czy wodą, cegielnie, farbiarnie, produkcja kwasu czy wody sodowej, oleju kuchennego itp.

Rzemieślnicy i ludzie pracy ogólnie zajmowali stosunkowo wysoką pozycję we wspólnocie. Co dziwne, znajdowała się między nimi spora liczba ludzi uczonych, kantorów (boczna linia), a nawet uczonych, którzy mogli prowadzić wieczorne zajęcia w bet hamidrasz, ucząc grupy starszych mężczyzn Pisma Świętego z komentarzami Rasziego, Miszny i Talmudu. Mieli również udział w różnych dobroczynnych, pomocowych i edukacyjnych projektach wspólnoty.

MÓJ OJCIEC MOSZE AARON

Chaim Ben Dor (Bednowicz)

Mój ojciec, murarz Mosze Aaron, urodził się w Wysokiem Mazowieckiem około 1850 r. początkowo był kupcem, ale kiedy został obrabowany ze swego towaru w drodze z Łomży do Wysokiego, zatrzymał się w Zambrowie, a tam natknął się na Szmulke Wiliamowskiego i ten namawiał go, aby został murarzem. W murarstwie odnosił duże sukcesy. Po pierwszym pożarze

w Zambrowie, mój ojciec odbudował większość domów. Swoich pomocników traktował bardzo dobrze.

Mój ojciec był człowiekiem, który wszystko zawdzięczał sobie. Miał zwyczaj przesiadywać całymi nocami i studiować Gemarę w Czerwonym Bet Hamidrasz. W szabaty i święta zwykł modlić się w chasydzkim domu modlitwy (*sztyblu*). Instruował i uczył swoje dzieci robienia dobrych uczynków i bycia dobrymi Żydami. Uczył mnie również, aby pomagać ubogim w taki sposób, żeby nikt o tym nie wiedział. Mój ojciec poświęcał wiele czasu towarzystwu Gemilat Hasodim (dającym darmowe pożyczki dla potrzebujących). Cenił to towarzystwo, zwracając szczególną uwagę na *pinkas* (kronika) dekorujący je w wyszukany sposób. On ustalił 47 reguł towarzystwa i bardzo troszczył się o biednych, żeby otrzymywali odpowiednią pomoc. Niestety artystyczny *pinkas* został zniszczony. Towarzystwo Gemilat Hasodim miało zwyczaj organizowania dorocznego bankietu na *szabat miszpatim* (Wyjścia 21nn), ponieważ w rozdziale Pisma (Wyjścia 22,24) mówi się między innymi: „Jeśli pożyczysz pieniądze ubogiemu z mojego ludu, żyjącemu obok ciebie, to nie będziesz postępował wobec niego jak lichwiarz i nie każesz mu płacić odsetek”. Bankiet zwykle miał miejsce w domu reb Jakoba Cukrowicza, zarządcy towarzystwa Gemilat Hasodim.

W skrócie: reb Mosze Aaron był mądrym człowiekiem, erudytą w Talmudzie, doskonałym murarzem, który wychował pokolenie żydowskich murarzy w dystrykcie łomżyńsko-zambrowskim.

REB TOIWIE „ŚWIECZNIK”

Pochodził z Jedwabnego i otrzymał przydomek po swoim teściu, którego profesją było produkowanie świec. Reb Toiwie był bardzo dobrze zorientowany w literaturze talmudycznej i rabinicznej, człowiek dobroduszny, bardzo pilny, siedzący dzień i noc studiując Torę. Wieczorami po modlitwie maariw, miał zwyczaj siadania w Białym Bet Hamidrasz i uczenia rzemieślników i robotników rozdziału z Miszny. Był doskonałym pedagogiem i miał zwyczaj tłumaczyć materiał w przesympatyczny sposób. Każdy go kochał i szanował. Miał zwyczaj kąpania się w rzece każdego dnia, nawet zimą. Marzył o Ziemi Izraela i o swoim osiedleniu się tam, ale nie było mu dane urzeczywistnić swoich marzeń. Niestety był jedną z pierwszych ofiar nazistowskich morderców szalejących w miasteczku.

Israel Lewiński prezentuje historię innego wyróżniającego się typu zambrowianina. Jest to historia teścia autora, reb Nachmana Jacoba Rotberga, który posiadał koncesję na powozy wożące pasażerów do i od pociągów pomiędzy Łomżą a Czyżewem. Uczciwy mężczyzna w praktykach biznesowych, był znany z hojności na rzecz dobroczynności, miłośnik książek, pilny w czytaniu i studiowaniu Tory.

Jeszcze innymi wśród rzemieślników Zambrowa, znanymi z ich charakterystycznych osobliwości byli: szewc Goszer z synami, wszyscy oni fanatyczni, religijni gorliwcy, którzy ogłosili i uruchomili prywatną „świętą wojnę” przeciwko oświeconym, postępowym elementom. Do tych „postępowych”, którzy wzbudzali fanatyczny zapał i gniew rodu Goszerów, zaliczano: Jankiela Szlejma Kukawkę, z zawodu szewca, którego oceniano jako intelektualistę aktywnego w działalności publicznej i pracach społecznych; Binionke, innego

szewca specjalizującego się w butach ortopedycznych, ale zaniedbującego swoją intratną profesję, aby służyć jako pomocnik w „Hachnosat Orchim”, szames w synagodze, lektora Pisma Świętego w synagodze (był pobłogosławiony dwoma uzdolnionymi synami Abrahamem „Rabinerem” w Niemczech, który padł ofiarą nazistów; i Alterem, obecnie mieszkańcem Ameryki Południowej); tynkarza Mosze Josela; malarza pokojowego Nosske; dobosza Srolke.

Jom Tow Lewiński opisuje instytucje dobroczynne i opieki społecznej w Zambrowie, placówki medyczne i pomoc dla ubogich, personel lekarski i ich asystentów.

Israel Lewiński pisze o stowarzyszeniu „Achawat Achim” („Braterska Miłość”), towarzystwie pożyczkowym na rzecz biednych i schorowanych wnioskodawców.

Stowarzyszenie otrzymało obfite zaopatrzenie narzędzi medycznych i leków itd. Początkowo sklep medyczny stowarzyszenia był w domu Israela Lewińskiego. Później został przeniesiony do Abrahama Solomona Dzienciola. Stowarzyszenie istniało do 1905 r., kiedy jacyś socjalistyczni robotnicy skonfiskowali sprzęt medyczny i dlatego stowarzyszenie wstrzymało swoją działalność.

POMOC MEDYCZNA

Autor dokonuje przeglądu wszelkiego rodzaju chorób i dolegliwości oraz farmaceutyków, leków i medykamentów oraz przepisów popularnych wśród zambrowskich Żydów, którzy mieli zwyczaj nabywania wszystkich medykamentów w sklepie Dawida Judisa albo w sklepie Szlomo Prachta, lub w aptece Baszenki. Aptekarz Baszenki utrzymywał swoją aptekę w strasznym nieporządku. Nie wskazywał nazwy leku ani nazwiska pacjenta, jak również pory używania medykamentu. Matka autora kiedyś bardzo ucierpiała z powodu poważnego błędu aptekarza. Później apteka ta została przeniesiona do domu Kaczyńskiego, gdzie mieszkał Benjamin Kagan, a jeszcze później przeniesiono ją do domu Jankiela Bursteina. Potem Polak Skarżyński otworzył aptekę w domu Chojnowskiego. Był on antysemitą, ale był ostrożny i maskował swoje antysemityczne sentymenty, ponieważ większość jego klientów i odbiorców stanowili Żydzi. Jeszcze później dwóch żydowskich aptekarzy pojawiło się w Zambrowie, mianowicie została otwarta apteka przez Kaufmana i to samo zrobił pan Szklowin.

„FELCZERZY”

Pijawki i półdoktorzy

Goj Wyszynski był jednym z najstarszych „felczerów”, czy „uzdrawiaczy”. Był ekspertem w robieniu defektów albo fizycznych wad tym młodzieńcom (polskim i żydowskim), którzy chcieli otrzymać zwolnienie albo opóźnienie służby wojskowej (w armii rosyjskiego Cara).

Później został wydany przez jednego z jego polskich klientów i musiał uciekać za granicę. Jego piękny dom został kupiony przez Mosze Szmuela Gołombka.

Inny „felczer”, żydowski, mieszkał na ul. Ostrowskiej, za domem Altera Briefentregera. Był przyjacielem polskiego magnata Sokołowskiego. Dzięki Sokołowskiemu „felczer” wkroczył do nowego biznesu tj. do handlu drewnem oraz zbożem i został bogatym kupcem.

Trzecim „felczerem” był goj, Jarząbek, który był znakomitym „uzdrawiaczem” i zyskał dobrą reputację wśród zambrowskich Żydów.

Dawid Judis albo Dawid Butkowski, także leczył ludzi, chociaż jego głównym zawodem było fryzjerstwo. Był bardzo nie lubiany przez ludzi z powodu swojej arogancji i moralnego zdeprawowania.

Inny „felczer” mieszkał z Jankielem Bursteinem.

LEKARZE

W Zambrowie było dwóch lekarzy, jednym był dr Gordon, znakomity lekarz (który przeniósł się do Ciechanowca) i dr Hendel. Praktykowały tam też dwóch polskich lekarzy: Michałowski i Czaplicki (później przybył dr Dąbrowski).

Część IX

ZAMBROWIANIE ZA GRANICĄ

1. Stany Zjednoczone Ameryki

W 1960 r. Zjednoczone Towarzystwo Zambrowskie w Nowym Jorku obchodziło swoją rocznicę. Jubileusz siedemdziesięciolecia dla towarzystwa ziomkowskiego to bardzo dostojna data – pisze Icchak (Icze) Rosen. Towarzystwo rosło wraz z latami. Stopniowo poszerzało swoją działalność społeczną, kulturalną, edukacyjną, wzajemną pomoc, odpowiednio do wzrostu i ekspansji masowej imigracji Żydów do Ameryki. Początki były bardzo niewielkie. Pierwsi imigranci z Zambrowa docierali do wybrzeży Ameryki w pojedynkę, samotne dusze, formując konsekwentnie małą grupę, skorzy do pomocy dla następnych przybyszów. Warunki życia były w tamtych czasach ciężkie ogólnie, ale szczególnie dla obcych. Zambrowianie na amerykańskim gruncie poznawali się najpierw, kiedy zbierali się na modlitwę w szabat czy w święta.

Zdjęcie: Zambrowianie w Kalifornii (zdjęcie zrobione przez Izaaka Malinowicza latem 1963 r.) (s. 66)

Te cotygodniowe zebrania wydawały się najmilej widzianym oderwaniem w ponurej, depresyjnej samotności w nowym otoczeniu, jak dotąd obcym i tak zimnym. Proces aklimatyzacji był wolny, ale oni w międzyczasie oszczędzali pieniądze i sprowadzali rodziny z Zambrowa. Po ostatecznym podwojeniu i potrojeniu ich liczby, zorganizowali się w towarzystwo wzajemnej pomocy. Przyłączyli się do ruchu związkowego, tj. do jednego czy drugiego związku krawieckiego, który to zawód był wtedy prawie wyłącznie żydowskim. Towarzystwo Zambrowskie od początku było blisko związane z Amerykańską Organizacją Związków Zawodowych. Obecnie jest ono przedstawiane jako osobny oddział, oddział zambrowski, nr 149, wśród rozległego członkostwa Okręgu Robotników (zobacz wkład Mendela Zibelmana do tej książki).

Zjednoczone Towarzystwo Zambrowskie – opisuje dalej Icchak Rosen – przy użyciu najwyższego wysiłku, do całkowitych granic swoich możliwości, można powiedzieć, przyniosło pomoc i odsiecz dla naszych drogich Zambrowian, którzy przeżyli nazistowską plagę. Świąteczny nastrój uroczystości siedemdziesiątych urodzin Towarzystwa zostało przyćmione i zaburzone kiedykolwiek mówca na jubileuszowym bankiecie, który miał miejsce 17 grudnia 1960 r., w Clinton Plaza Hall (przy Clinton str., w Nowym Jorku), wychwalał i uwieczniał pamięć Zambrowa, którego już nie ma, Zambrowa, który żyje tylko w umysłach i sercach jego dzieci, które przetrwały, gdziekolwiek one teraz są.

Poprzez protokoły Towarzystwa, Pinkas, w którym przez okres ośmiu lat odnotowywano wszystkie główne wydarzenia w życiu Towarzystwa przedstawione w tej księdze przez Yom Tow Lewińskiego, dowiadujemy się o różnych działaniach Towarzystwa, takich jak pomoc wzajemna (pożyczki, hospitalizacje, zasiłki chorobowe itp.), ich chętny, braterski udział w szczęśliwych wydarzeniach w życiu rodzinnym ich członków, takich jak urodziny, bar micwa, wesela. Uporządkowane, dostojne przygotowania pogrzebowe przedstawiają nie mniej okazałą fazę w funkcjonowaniu Towarzystwa (zobacz nazwiska aktywnych członków Zjednoczonego Towarzystwa Zambrowskiego z Morrisem Bornsteinem, popularnym, wielokrotnie wybieranym na przewodniczącego, na czele).

2. Argentyna

Towarzystwo Ziomkowskie w Argentynie, pod nazwą Towarzystwo Łomża-Zambrów, zostało założone w Buenos Aires w 1926 r. – pisze Boaz Chmiel, sekretarz generalny Towarzystwa. Jako pierwsi Zambrowianie, którzy zaryzykowali imigrować do Argentyny znani są małżonkowie Herszel i Sara Kuropatwa. Ich dom był w czasie, kiedy inni Zambrowianie pokazali się w Argentynie nazywany jako „Ambasada Zambrowa”. Tam każdy nowoprzybyły mógł zaufać, że spotka gościnnych ludzi, którzy hojnie zaopatrzą go w schronienie i wyżywienie, aż do czasu, kiedy będzie zdolny znaleźć swoją drogę w obcym kraju. Sara Kuropatwa zmarła ostatnio, opłakiwana żałośnie przez ludzi.

W 1947 r. Towarzystwo stać było na wprowadzenie się do własnego domu. Uroczystość z tej okazji dokładnie zbiegła się z ogłoszeniem przez Organizację Narodów Zjednoczonych Żydowskiego Państwa Izrael – i święto Zambrowian w Argentynie było wtedy wielkie, czczone podwójnie.

Zdjęcie: Pełna rodzina Szmelke Sarniewicz. (s. 68)

Towarzystwo założyło i utrzymuje rozległą bibliotekę im. Szymona Dubnowa; wydawała one cyklicznie dwa wydawnictwa, „Głos Łomży”. Jednym słowem, dom Towarzystwa jest jego ośrodkiem nerwowym skupiającym w sobie cały zakres społecznych, pomocowych, kulturalnych i edukacyjnych wspólnych działań synów Łomży i Zambrowa w Argentynie.

3. Meksyk

Meksyk nigdy nie był znany jako kraj o skoncentrowanej, masowej imigracji Żydów – pisze Icchak Rotberg, „Nowa Hiszpania” była, w rzeczywistości, ziemią zakazaną dla Żydów, a nawet Marranów (Żydzi nawróceni na chrześcijaństwo pod przymusem Inkwizycji). Ale to było stulecia temu. Obecnie znajdujemy sporą liczbę Zambrowian jako część kwitnącej wspólnoty w Meksyku. Pierwszym Zambrowianinem, który miał zaszczyt imigrować do Meksyku był Awramel (Abraham) Zaltzman, który wylądował tam około 1927 r. Wkrótce potem inni Zambrowianie pojawili się w Meksyku. Oni jednak uważali nowy kraj tylko za trampolinę, że tak powiem, za pomocą której chcieli dostać się do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Stopniowo jednak, pewna ich liczba osiedliła się tam na dobre. Obecnie jest siedem rodzin zambrowskich: Gołombek, Grodziński, Zaltzberg, Ławski, Słowik, Pekarewicz, Rotberg. Oni współpracują, od czasu do czasu spotykają się, wspominając nostalgicznie stare, dobre czasy w starym, dobrym Zambrowie.

„Synowie Zambrowa” w Izraelu

Lippe Blumrosen był jednym z pierwszych Zambrowian, którzy przybyli do Izraela z myślą, żeby tam osiąść i mieszkać. Inni przed nim przebywali określoną ilość czasu i wracali do domu w Zambrowie. Tak było przed I wojną światową. Blumrosen przyjechał do Izraela razem ze swoją rodziną, osiedlił się w Tel Awiwie i dostał się do pracy w biznesie podłogowym. Wkrótce potem dołączyli do niego synowie jego brata Fajwela Icze i inny z jego braci. W 1920 r. kolejna grupa z Zambrowa dojechała do Izraela: Kurczyński, Abraham Boimkoler, Szmuel Gutman z rodziną i (teraz już nieżyjący) Mosze Busman. Po upływie pewnego czasu doszła kolejna grupa: rodzina Seczakowskich, Michael Jabkowski i inni. Potem, w 1926 r., kiedy wybuchł ruch chalucowy w Zambrowie, w Izraelu pojawili się pierwsi chaluce: Michael Jabrowski (obecnie nieżyjący) Zamir, Eliza Weinberg. W 1928 r. miało miejsce pierwsze spotkanie oldtimerów z nowymi imigrantami. Okazja: formalny bankiet; miejsce: sala przy Lassal St. w Tel Awiwie. Inne spotkania tego rodzaju nastąpiły również w Petach Tikwa i raz jeszcze w Tel Awiwie – i Zambrowianie w Izraelu weszli w fazę bliższych osobistych kontaktów i wzajemnych relacji. W styczniu 1946 r. mała grupa Zambrowian miała spotkanie w biurze Noacha Sekocińskiego i wtedy postanowiono o zorganizowaniu spotkania pamiątkowego, dedykowanego uczczeniu pamięci nazistowskich ofiar Zambrowa. Na tym samym spotkaniu wybrano zarząd do poszerzenia i powiększenia działalności nowo zorganizowanego Towarzystwa (niżej zobacz

nazwiska ich i później powiększonego zarządu). Na innym spotkaniu zdecydowano, na propozycję dr. Jom Tow Lewińskiego, opublikować księgę, aby złożyć hołd zniszczonemu rodzinnemu miastu i jego błogosławionej pamięci straconej wspólnoty. Z finansowym wsparciem Zambrowian ze Stanów Zjednoczonych i – częściowo, Argentyny, przedsięwzięcie zostało zrealizowane. Zambrowianie w Izraelu, zbiorowo, w swojej organizacji, wnieśli znaczący udział w pomocy tym, którzy przeżyli nazistowski Holokaust, aby mogli osiąść i zacząć nowe życie w Izraelu. „Synowie Zambrowa” wzniesli nagrobek, monument dla zaginionego miasta Zambrowa na Górze Syjon, zajmujący miejsce pomiędzy wieloma innymi monumentalnymi nagrobkami tam ku pamięci tak wielu żydowskich miast i miasteczek.

Zarząd „Synów Zambrowa”, odnowiony i powiększony w 1960 r., składa się obecnie z następujących osób: Zamir, przewodniczący; Ben Josef, sekretarz; Małka Portugali, skarbnik; Ahuwa Greenberg, Jakob Jabkowski, Toba Jabkowski, Mosze Jabkowski, Mosze Burstin, Sara Jabłonka, Naomi Waks-Blumrosen, Arie Gołombek, Josef Srebrowicz, dr Jom Tow Lewiński. Wielkie uznanie należy się oczywiście Cwi Ben Josefowi (Konopiaty), energicznemu inicjatorowi i wykonawcy wielu działań na rzecz organizacji.

Tłumaczenie: Mirosław Reczko